
Skarb Kościoła rzymskiego

Łzy Benedykta xvi najlepiej obrazują sens jego wizyty w schronisku Caritasu na rzymskim dworcu Termini. Serdeczne łzy, które wycisnęły z oczu Papieża i wielu innych osób uczestniczących w spotkaniu powitalne słowa Giovanni Cataldo, słowa — jak sama powiedziała głosem łamiącym się ze wzruszenia — «nie moje, ale nasze», czyli tych wszystkich, którzy przebywali w schronisku «chwilę lub bardzo długo».

Twarze, a zwłaszcza dusze tych osób — kobiet i mężczyzn, dzieci i starców — którzy się zagubili, a udzielono im pomocy, cierpieli, a zostali pocieszeni w imię miłości Chrystusa — prosiły swojego biskupa, by «znosił ziemskie trudy». Wszyscy oni zapewnili, że w tej intencji będą się modlili, będą błagali Boga o pogodę ducha, siłę i nadzieję dla Benedykta XVI, zwłaszcza wtedy, kiedy «deszczowe dni znów będą przeplatać słoneczne».

Nikt nie mógł wypowiedzieć słów bardziej poruszających i prawdziwych do Biskupa Rzymu, Kościoła, o którym już w pierwszych dziesięcioleciach chrześcijaństwa mówiono, że «przewodzi w miłości». Dlatego też jest dla świata przykładem. Nie bez przyczyny trzeciemu wielkiemu świętemu rzymskiemu po Piotrze i Pawle — diakonowi Wawrzyńcowi — tradycja przypisuje słowa mówiące, że ubodzy są skarbem Kościoła. «Ci wasi przyjaciele», powiedział o nich Benedykt XVI, gdy otoczony przez kardynała wikariusza i biskupów witał dziesiątki podopiecznych ośrodka, cis-

nających się wokół niego wraz z wolontariuszami, i ścisnął im ręce.

Głoszenie prawdy i dawanie świadectwa miłości należą do misji Kościoła, podkreślił Papież, który umieścił słowo *caritas* w tytułach dwóch swoich encyklik. O tej bliskości Boga, którego liturgie wschodnie nazywają «Przyjacielem człowieka», świadczą dzieła miłosierdzia, takie jak ośrodek noszący imię Luigiiego Di Liegro, księdza, którego Rzym nie zapomni. Dzieła te powstają również dzięki wsparciu władz administracyjnych, których przedstawiciele również uczestniczyli w spotkaniu.

Wikariusz Rzymu zwrócił się do władz politycznych i administracyjnych z prośbą o niezmnieszenie pomocy ubogim w trudnym okresie, kiedy serca zdają się twardnieć, podczas gdy potrzebna jest współpraca wszystkich, wierzących i niewierzących. Dowodzi tego inicjatywa, jaką jest Europejski Rok Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym, w której uczestniczy wielu biskupów — we Włoszech przewodniczący Konferencji Episkopatu, wszyscy biskupi regionu Umbria i wielu innych — biorących wzór z Benedykta xvi, który głosi Boga «Przyjaciela ludzi», pochylając się nad ubogimi, bo oni są «przyjaciółmi» i «skarbem Kościoła».

GIOVANNI MARIA VIAN

DOKUMENTY PAPIESKIE

Orędzie na Wielki Post 2010 r.

«Jawną się stała sprawiedliwość Boża
(...) przez wiarę w Jezusa Chrystusa»
(Rz 3, 21-22)

Drodzy bracia i siostry!

Każdego roku przy okazji Wielkiego Postu Kościół zachęca nas do szczerego przeanalizowania własnego życia w świetle wskazań Ewangelii. W tym roku pragnę wam przedstawić parę refleksji, dotyczących rozległego zagadnienia sprawiedliwości, obierając za punkt wyjścia słowa św. Pawła: «Jawną się stała sprawiedliwość Boża (...) przez wiarę w Jezusa Chrystusa» (Rz 3, 21-22).

Sprawiedliwość: «*cuique suum*»

Najpierw poświęcę trochę miejsca znaczeniu pojęcia «sprawiedliwość», które w języku ogółu jest tożsame z wymogiem, by «dać każdemu to, co mu się należy — *cuique suum*», zgodnie ze słynną formułą Ulpiana, rzymskiego prawnika z III w. W rzeczywistości jednak ta klasyczna definicja nie precyzuje, czym jest owo «*suum*», które należy każdemu zapewnić. To, czego człowiek najbardziej potrzebuje, nie może być zagwarantowane przez prawo. By mógł on cieszyć się pełnią życia, potrzebuje czegoś głębszego, co może mu być dane tylko darmo; moglibyśmy powiedzieć, że człowiek żyje miłością, którą może mu dać jedynie Bóg, bo stworzył go na swój obraz i podobieństwo. Z pewnością przydatne są i konieczne dobra materialne — Jezus sam zresztą uzdrawiał chorych, karmił tłumy, które za Nim chodziły, i niewątpliwie potępia obojętność, która również dziś skazuje setki milionów istot ludzkich na śmierć z powodu braku żywności, wody i lekarstw — jednak sprawiedliwość «w rozdzielaniu» nie daje człowiekowi całego należnego mu «*suum*». Tak jak chleba i bardziej niż chleba potrzebuje on bowiem Boga. Św. Augustyn pisze: Skoro «sprawiedliwość jest cnotą, która każdemu przynaje to, co mu się należy (...) nie jest sprawiedliwością ludzką ta, która odbiera człowieka prawdziwemu Bogu» (*De civitate Dei*, XIX, 21).

Skąd bierze się niesprawiedliwość?

Ewangelista Marek przytacza następujące słowa Jezusa, które się odnoszą do toczącej się wówczas dysputy na temat tego, co jest czyste, a co nieczyste: «Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz to, co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym (...). Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli» (Mk 7, 15, 20-21). Abstrahując od kwestii ściśle związanej z żywnością, możemy dostrzec w reakcji faryzeuszy stałą pokusę człowieka, żeby upatrywać źródła zła w przyczynach zewnętrznych. W wielu współczesnych ideologiach, jak dobrze popatrzeć, występuje ta przesłanka: skoro niesprawiedliwość pochodzi «z zewnątrz», to aby zapanowała sprawiedliwość, wystarczy usunąć zewnętrzne przyczyny, które uniemożliwiają jej urzeczywistnienie. Ten sposób myślenia — napomina Jezus — jest naiwny i krótkowzroczny. Niesprawiedliwość, owoc zła, nie ma jedynie zewnętrznych korzeni; rodzi się ona w sercu człowieka, w którym tkwią załóżki tajemniczej zmywy ze złem. Psalmista z goryczą uznaje: «Oto zrodzony jestem w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka» (Ps 51 [50], 7). Tak, człowieka osłabia wewnętrzna siła, która ogranicza jego zdolność do komunii z drugim człowiekiem. Z natury swojej otwarty na swobodną wymianę z innymi, czuje, że dziwna siła ciężenia popycha go do zamknięcia się w sobie, do wybicia się «ponad» innych i «przeciw» innym: jest to egoizm, konsekwencja grzechu pierworodnego. Adam i Ewa, zwiedzeni kłamstwem Szatana, gdy wbrew Bożemu przykazaniu sięgnęli po tajemniczy owoc, zastąpili logikę ufności w Miłość logiką opartą na podejrzliwości i rywalizacji; logikę tego, kto przyjmuje, ufnie oczekuje na coś od Drugiego — logiką tego, kto niecierpliwie zagarnia i postępuje według własnego uznania (por. Rdz 3, 1-6), co w rezultacie napełniło ich niepokojem i niepewnością. W jaki sposób człowiek może uwolnić się od tej egoistycznej skłonności i otworzyć na miłość?

Sprawiedliwość i *sedaqah*

Mądrość Izraela oparta jest na głębokim związku między wiarą w Boga, który «podnosi nędzarza z prochu» (Ps 113 [112], 7), a sprawiedliwością względem bliźniego. Wyraża to dobrze *sedaqah* — słowo, którym w języku hebrajskim określa się cnotę sprawiedliwości. *Sedaqah* oznacza bowiem, z jednej strony, pełną akceptację woli Boga Izraela; z drugiej — sprawiedliwość względem bliźniego (por. Wj 20, 12-17), zwłaszcza ubogiego, przybysza, sieroty i wdowy (por. Pwt 10, 18-19). Obydwa te znaczenia są jednakże ze sobą powiązane, bowiem dla Izraelity dawanie ubogiemu to nic innego jak należne odwzajemnienie się Bogu, który ulitował się nad nędzą swojego ludu. Nie przypadkiem Mojżesz otrzymuje tablice z Prawem na górze Synaj po przejściu przez Morze Czerwone. Oznacza to, że przestrzeganie Prawa opiera się na wierze w Boga, który pierwszy «wysłuchał skargi» swego ludu i «zstał, aby go wyrwać z rąk Egiptu» (por. Wj 3, 8). Bóg słucha głosu nędzarza, a w zamian chce, by Go słuchano: domaga się sprawiedliwości względem ubogiego (por. Syr 4, 4-5, 8-9), przybysza (por. Wj 22, 20), niewolnika (por. Pwt 15, 12-18). Toteż aby żyć w sprawiedliwości, trzeba wyzbyć się złudzenia, że jest się samowystarczalnym, wyjść z głębokiego stanu zamknięcia, który jest źródłem niesprawiedliwości. Innymi słowy, konieczne jest «wyjście» w sensie głębszym niż to, którego Bóg dokonał przez Mojżesza — wyzwolenie serca, którego sama litera Prawa nie jest w stanie urzeczywistnić. Czy zatem człowiek może mieć nadzieję na sprawiedliwość?

Chrystus, sprawiedliwość Boga

Orędzie chrześcijańskie jest pozytywną odpowiedzią na ludzkie pragnienie sprawiedliwości, jak stwierdza apostoł Paweł w Liście do Rzymian: «teraz jawną się stała sprawiedliwość Boża niezależna od Prawa (...) przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą. Bo nie ma tu różnicy: wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia za darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego to ustanowił Bóg narzędziem prześlania dzięki wierze mocą Jego krwi» (3, 21-25).

Jaka jest zatem sprawiedliwość Chrystusa? Jest to przede wszystkim sprawiedliwość pochodząca od łaski, według której to nie człowiek naprawia, uzdrawia samego siebie i innych. Fakt, że «prześlania» dokonuje się «mocą krwi» Jezusa, oznacza, że to nie ofiary składane przez człowieka uwalniają go od ciężaru win, ale gest miłości Boga, który otwiera się aż do końca, tak dalece, że bierze na siebie «przekleństwo», należne człowiekowi, aby w zamian obdarzyć go «błogosławieństwem», które należy się Bogu (por. Ga 3, 13-14). Natychmiast rodzi to jednak obiekcję: co to za sprawiedliwość, gdy sprawiedliwy umiera za winnego, a winowajca otrzymuje w zamian błogosławieństwo, które należy się sprawiedliwemu? Czyż nie jest zatem tak, że każdy otrzymuje przeciwieństwo tego, co «mu się



Adam i Ewa, mozaika w katedrze w Otranto

należy»? W rzeczywistości to pokazuje Bożą sprawiedliwość, głęboko różniącą się od sprawiedliwości ludzkiej. Bóg w swoim Synu zapłacił cenę naszego wykupu, cenę naprawdę ogromną. W obliczu sprawiedliwości krzyża człowiek może się buntować, gdyż uwidacznia ona jasno, że człowiek nie jest istotą samowystarczalną, ale potrzebuje Drugiego, aby być w pełni sobą. Nawrócić się do Chrystusa, wierzyć w Ewangelię oznacza w gruncie rzeczy właśnie to: wyzbyć się złudzenia samowystarczalności, aby uświadomić sobie i zaakceptować własny brak — brak innych i Boga, potrzebę Jego przebaczenia i Jego przyjaźni.

Staje się zatem zrozumiałe, że wiara bynajmniej nie jest czymś naturalnym, wygodnym, oczywistym: potrzeba pokory, by uznać, że potrzebuję Drugiego, który uwolni mnie od tego, co moje, by dać mi darmo, «co mi się należy». Dokonuje się to zwłaszcza w sakramentach pokuty i Eucharystii. Dzięki działaniu Chrystusa możemy dostąpić «większej» sprawiedliwości, jaką jest sprawiedliwość miłości (por. Rz 13, 8-10), sprawiedliwość tego, kto w każdym przypadku zawsze czuje się bardziej dłużnikiem niż wierzycielem, otrzymał bowiem więcej, niż można się spodziewać.

Właśnie dzięki temu doświadczeniu chrześcijanin stara się przyczynić do kształtowania sprawiedliwych społeczności, w których wszyscy otrzymują to, co konieczne, aby żyć na miarę własnej godności ludzkiej, i w których sprawiedliwość jest ożywiana przez miłość.

Drodzy bracia i siostry, uwieńczeniem Wielkiego Postu jest *Triduum* paschalne, podczas którego również w tym roku będziemy wystawiać sprawiedliwość Bożą, która jest pełnią miłości, daru i zbawienia. Oby ten czas pokuty był dla każdego chrześcijanina czasem prawdziwego nawrócenia i intensywnego zgłębiania tajemnicy Chrystusa, który przyszedł, by stało się zadanie wszelkiej sprawiedliwości. Z tymi uczuciami wszystkim udzielam z serca Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 30 października 2009 r.

Benedictus PP XVI

Kapłan i duszpasterstwo w świecie cyfrowym: nowe media w służbie Słowa

Orędzie na 44. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu

Drodzy bracia i siostry!

Temat najbliższego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu — *«Kapłan i duszpasterstwo w świecie cyfrowym: nowe media w służbie Słowa»* — słusznie nawiązując do trwającego Roku Kapłańskiego, przyznaje pierwszoplanową rolę refleksji nad rozległą i delikatną dziedziną duszpasterstwa, jaką stanowi przekaz i świat cyfrowy, które oferują kapłanowi nowe możliwości w zakresie posługi Słowa oraz dla Słowa. Nowoczesne środki przekazu od dawna stały się narzędziami wykorzystywanymi na co dzień przez wspólnoty kościelne, by porozumiewać się ze swoim otoczeniem i, bardzo często, nawiązywać dialog o szerszym zasięgu; jednakże ich ogromne rozpowszechnienie i stosowanie dzisiaj, a także wywierany przez nie wielki wpływ powodują, że coraz istotniejsze i coraz bardziej przydatne staje się ich wykorzystanie w posłudze kapłańskiej.

Głównym zadaniem kapłana jest głoszenie Chrystusa, Wcielonego Słowa Bożego, i przekazywanie przez sakramenty wielorakiej łaski Bożej, dającej zbawienie. Kościół, powołany przez Słowo, ma być znakiem i narzędziem komunii, którą Bóg urzeczywistnia z człowiekiem, a każdy kapłan powinien ją w Nim i z Nim budować. Na tym właśnie polega najwyższa godność i piękno kapłańskiej misji, w której najpełniej urzeczywistniają się słowa św. Pawła Apostoła: *«Wszak mówi Pismo: Zaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony (...) Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony. Jakże więc mieli wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? Jakże mogliby im głosić, jeśli by nie zostali posłanni?»* (Rz 10, 11. 13-15).

Aby dać adekwatną odpowiedź na te pytania w świecie ulegającym wielkim przemianom kulturowym, szczególnie widocznym w młodym pokoleniu, trzeba korzystać z możliwości, jakie stwarzają zdobycze technologiczne. Świat cyfrowy, dostarczający środków, które dają niemal nieograniczoną zdolność wyrazu, pozwala w nowy sposób odczytywać Pawłowe wezwanie: *«Biada mi (...), gdybym nie głosił Ewangelii»* (1 Kor 9, 16). Wraz z upowszechnianiem się nowych technologii obowiązek głoszenia nie tylko wzrasta, ale staje się coraz bardziej naglący i wymaga bardziej umotywowanego i skutecznego zaangażowania. Kapłan znajduje się zatem jakby na początku «nowej epoki», bowiem im bardziej nowoczesne technologie będą budować coraz ściślejsze relacje i im bardziej świat cyfrowy będzie rozszerzać swoje granice, tym bardziej będzie on musiał uwzględnić to wszystko w pracy duszpasterskiej, zwielokrotniając swoje zaangażowanie, by wykorzystać media w służbie Słowa.

Rozpowszechniona multimedialność i bogactwo «opcji menu» tejże komunikacji mogą jednak stwarzać ryzyko, że wykorzystanie jej będzie podyktowane samą potrzebą zaistnienia i błędnym postrzeganiem Sieci wyłącznie jako terytorium, które trzeba zająć. Od księży natomiast wymaga się, by potrafili być obecni w świecie cyfrowym w sposób zawsze wierny przesłaniu ewangelicznemu, by odgrywali właściwą sobie rolę animatorów wspólnot, które w dzisiejszych czasach coraz częściej wyrażają się poprzez różnorodne «głosy», pochodzące ze świata cyfrowego, i by głosili Ewangelię, wykorzystując oprócz tradycyjnych również audio-wizualne środki nowej generacji (zdjęcia, wideo, animacje, blogi, strony internetowe), które stwarzają nieznane dotąd okazje do dialogu i są przydatne także w ewangelizacji i katechezie.

Dzięki nowoczesnym środkom przekazu kapłan będzie mógł ukazywać życie Kościoła i pomagać współczesnemu człowiekowi w odkrywaniu oblicza Chrystusa, łącząc umiejętność posługiwania się tymi środkami, jaką zdobył m.in. w okresie formacji, z solidnym przygotowaniem teologicznym i wyrazistą duchowością kapłańską, umacnianą w nieustającej rozmowie z Panem. W kontakcie ze światem cyfrowym kapłan powinien wykazać się nie tyle umiejętnościami pracownika mediów, co pozwolić, by doszło do głosu jego konsekrowane serce. Pozwoli to nadać głębię duchową nie tylko działalności duszpasterskiej, ale również ciągłemu przepływowi informacji w Sieci.

Także w świecie cyfrowym trzeba ukazać, że pełna miłości Boża troska o nas w Chrystusie to nie przeszłość ani też uczona teoria, lecz bardzo konkretna i aktualna rzeczywistość. Duszpasterstwo w świecie cyfrowym musi umieć pokazać ludziom naszych czasów i zagubionej współczesnej ludzkości, że *«Bóg jest blisko, że w Chrystusie nawzajem do siebie należymy»* (Benedykt XVI, przemówienie do Kurii Rzymskiej: *«L'Observatore Romano»*, wyd. codzienne, 21-22 grudnia 2009, s. 6; wyd. polskie, n. 2/2010, s. 38).

Któż lepiej niż człowiek Boży może, dzięki własnym umiejętnościom w zakresie nowych mediów cyfrowych, rozwinąć i wprowadzić w życie duszpasterstwo, które sprawi, że Bóg będzie żywy i aktualny w dzisiejszej rzeczywistości, a religijna mądrość przeszłości będzie ukazywana jako bogactwo, z którego można czerpać, by godnie żyć na co dzień i właściwie budować przyszłość? Zadaniem osoby konsekrowanej, która pracuje w mediach, jest ułatwianie nowych spotkań, gwarantowanie odpowiedniej jakości ludzkich relacji oraz troszczenie się o osoby i ich prawdziwe potrzeby duchowe; ukazywanie ludziom żyjącym w naszych «cyfrowych» czasach znaków, potrzebnych do rozpoznania Pana; dawanie im możliwości zaprawiania się w

oczekiwaniu i nadziei oraz poznawania Słowa Bożego, które zbawia i sprzyja integralnemu rozwojowi człowieka. Będzie Ono mogło wówczas *«wypłynąć na głębię»* poprzez niezliczone rozdroża w gąszczu autostrad, które biegną w *cyberprzestrzeni*, i potwierdzić, że Bóg ma prawo mieszkać w każdej epoce, ażeby dzięki nowym formom komunikacji mógł On wędrować ulicami miast i stawać na progach domów i serc, mówiąc raz jeszcze: *«Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną»* (Ap 3, 20).

W zeszłorocznym orędziu zachęcałem odpowiedzialnych za proces przekazu do rozpowszechniania kultury poszanowania godności i wartości osoby ludzkiej. Jest to jedna z dróg, na których Kościół powinien urzeczywistniać «diakonię kultury» na dzisiejszym «kontynencie cyfrowym». Z Ewangelią w dłoniach i w sercu należy powtarzać, że jest to także czas, w którym wciąż trzeba torować drogi prowadzące do Słowa Bożego, nie tylko nie zapominając o konieczności poświęcenia szczególnej uwagi tym, którzy poszukują, lecz traktując to jako pierwszy krok ewangelizacji. Nowe środki umożliwiają nawiązanie kontaktu z wyznawcami wszystkich religii, z niewierzącymi i przedstawicielami różnych kultur, toteż duszpasterstwo w świecie cyfrowym musi pamiętać także o tych, którzy nie wierzą, są zniechęceni, a w sercu mają pragnienie absolutu i nieprzemijającej prawdy. Podobnie jak prorok Izajasz, który zdołał wyobrazić sobie dom modlitwy dla wszystkich narodów (por. Iz 56, 7), czy i my nie możemy uznać, że w Sieci — podobnie jak na «dziedzińcu pogan» w Świątyni Jerozolimskiej — może znaleźć się miejsce również dla tych, którzy Boga jeszcze nie znają?

Rozwój nowych technologii i, ogólnie, cały świat

cyfrowy stanowią wielkie bogactwo dla wszystkich ludzi razem oraz dla człowieka jako bytu indywidualnego, a także są bodźcem do spotkania i dialogu. Stanowią one jednak również wielką szansę dla wierzących. Żadna droga nie może bowiem i nie powinna być zamknięta dla tych, którzy w imię Chrystusa Zmartwychwstałego starają się w coraz większym stopniu zbliżyć do drugiego człowieka. Nowe media dają zatem przede wszystkim kapłanom wciąż nowe i z duszpasterskiego punktu widzenia nieograniczone perspektywy, co zachęca ich do wykorzystania powszechnego wymiaru Kościoła w budowaniu wielkiej i rzeczywistej wspólnoty; do dawania w dzisiejszym świecie świadectwa nowego życia, które rodzi się ze słuchania Ewangelii Jezusa, wiecznego Syna, który przyszedł, aby nas zbawić. Nie można zapominać jednak, że źródłem skuteczności posługi jest przede wszystkim Chrystus, którego kapłan spotyka i słucha w modlitwie, głosi poprzez kaznodziejstwo i świadectwo własnego życia, którego poznaje, miłuje i celebrytuje w sakramentach, przede wszystkim w Najświętszej Eucharystii i sakramencie pojednania.

Was, drodzy kapłani, ponownie zachęcam, byście w mądry sposób wykorzystywali te wyjątkowe możliwości, jakie daje współczesna komunikacja. Niech Pan uczyni z was żarliwych głosicieli Dobrej Nowiny także na nowej «agorze», jaką stworzyły dzisiejsze środki przekazu.

Życząc wam tego, proszę Matkę Bożą i Świętego Proboszcza z Ars o opiekę nad wami i z serca udzielam każdemu Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 24 stycznia 2010 r., wspomnienie św. Franciszka Salezego

BENEDICTUS PP XVI



Świadectwo budzi powołania

Orędzie na 47. Światowy Dzień Modlitw o Powołania

Czcigodni bracia w biskupstwie i kapłaństwie, drodzy bracia i siostry!

Z okazji 47. Światowego Dnia Modlitw o Powołania, który będziemy obchodzić w IV Niedzielę Wielkanocną — 25 kwietnia 2010 r., w niedzielę «Dobrego Pasterza» — pragnę zachęcić was do refleksji nad tematem, który wiąże się harmonijnie z Rokiem Kapłańskim: *Świadectwo budzi powołania*. Owocność powołania zależy w pierwszym rzędzie od inicjatywy i działania Boga, ale sprzyja jej także — co potwierdza doświadczenie duszpasterskie — jakoś i bogactwo osobistego i wspólnotowego świadectwa tych, którzy odpowiedzieli na głos Pana, powołujący do posługi kapłańskiej czy do życia konsekrowanego, ponieważ ich świadectwo może wzbudzić w innych pragnienie, by wielkodusznie odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa. Temat ten jest zatem ściśle powiązany z życiem i posłannictwem kapłanów oraz osób konsekrowanych. Wszystkich, których Pan powołał do pracy w swojej winnicy, pragnę zachęcić do odnowienia swojej wiernej odpowiedzi, zwłaszcza w tym Roku Kapłańskim, który ogłosiłem w związku z 150. rocznicą śmierci św. Jana Marii Vianneya, proboszcza z Ars, który jest wciąż aktualnym wzorem kapłana i proboszcza.

Już w Starym Testamencie prorocy byli świadomymi, że są powołani, by własnym życiem świadczyć o tym, co głosili, i gotowi stawić czoło także niezrozumieniu, odrzuceniu czy prześladowaniu. Zadanie, które otrzymali od Boga, pochłaniało ich całkowicie, jak «płonący ogień» w sercu, którego nie da się stłumić (por. Jr 20, 9), i dlatego byli gotowi oddać Panu nie tylko swój głos, ale całe swoje życie. W pełni czasów Jezus, który został posłany przez Ojca (por. J 5, 36), zaświadczył swoim posłannictwem o miłości Boga do wszystkich ludzi bez wyjątku, a szczególnie do ostatnich, grzeszników, odrzuconych, ubogich. Jezus jest najwyższym Świadkiem Boga i Jego gorącego pragnienia, by wszyscy ludzie zostali zbawieni. Na początku nowej epoki Jan Chrzciciel, który poświęcił całe swoje życie przygotowywaniu drogi Chrystusowi, dał świadectwo, że w Synu Maryi z Nazaretu spełnia się obietnica Boga. Gdy ujrzał Jezusa zbliżającego się do rzeki Jordan, gdzie chrzczył, wskazał Go swoim uczniom, mówiąc: «Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata» (por. J 1, 29). Jego świadectwo było tak owocne, że dwaj jego uczniowie «usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem» (J 1, 37).

Również powołanie Piotra, jak pisze Jan Ewangelista, ma związek ze świadectwem jego brata Andrzeja, który po tym, jak spotkał Pana i zgodził się z Nim zostać — poczuł potrzebę, by natychmiast powiedzieć Piotrowi, co odkrył, gdy «zamieszkał» z Panem: «Znaleźliśmy Mesjasza — to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa» (J 1, 41-42). Podobnie było w

przypadku Natanaela, Bartłomieja i świadectwa innego ucznia — Filipa, który powiedział mu z radością o swoim wielkim odkryciu: «Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy: Jezusa, Syna Józefa, z Nazaretu» (J 1, 45). Wolna i bezinteresowna inicjatywa Boga odwołuje się i apeluje do odpowiedzialności ludzi, którzy przyjmują Jego zaproszenie do tego, by — poprzez własne świadectwo — stać się narzędziami Bożego powołania. Tak samo dzieje się także dzisiaj w Kościele: Bóg posługuje się świadectwem kapłanów, wiernych swej misji, aby wzbudzać nowe powołania kapłańskie i zakonne do służby ludowi Bożemu. Dlatego pragnę wskazać na trzy aspekty życia kapłana, które wydają mi się istotne z punktu widzenia skuteczności świadectwa.

Podstawowym i rozpoznawalnym elementem każdego powołania kapłańskiego, a także powołania do życia konsekrowanego jest przyjaźń z Chrystusem. Jezus żył w stałym zjednoczeniu z Ojcem, i właśnie to wzbudzało w uczniach pragnienie, by uczyć się od Niego komunii i nieustannego dialogu z Bogiem, mogli to samo przeżyć. Jeśli kapłan jest «Bożym człowiekiem», który należy do Boga oraz pomaga poznawać Go i pokochać, nie może nie pogłębiać jedności z Nim, nie trwać w Jego miłości i nie wsłuchiwać się w Jego Słowo. Modlitwa jest pierwszym świadectwem, które budzi powołania. Podobnie jak Andrzej Apostoł, który powiedział, że spotkał Mistrza, każdy, kto chce być uczniem i świadkiem Chrystusa, musi sam Go «zobaczyć», musi Go poznać, musi nauczyć się Go kochać i z Nim przebywać.

Drugim aspektem konsekracji kapłańskiej czy zakonnej jest złożenie Bogu całkowitego daru z siebie. Jan Apostoł pisze: «Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci» (1 J 3, 16). Tymi słowami św. Jan zaprasza uczniów, by przyswoili sobie logikę Jezusa, który przez całe swoje życie spełniał wolę Ojca aż do najwyższego daru z siebie na krzyżu. Tutaj w całej pełni wyraża się Boże miłosierdzie; miłość miłosierna, która pokonała mroki zła, grzechu i śmierci. Obraz Jezusa, który w czasie Ostatniej Wieczerzy wstał od stołu, złożył szaty, wziął przecieradło, przepasał się nim i pochylał, by umyć apostołom nogi, wyraża świadomość służby i daru, dostrzegalną w całej Jego egzystencji w całkowitym posłuszeństwie woli Ojca (por. J 13, 3-15). Idąc za Jezusem, każdy człowiek powołany do życia w sposób szczególny konsekrowanego powinien starać się dawać świadectwo, że całkowicie ofiarował się Bogu. Wówczas staje się zdolny ofiarować się tym, których Opatrzność Boża powierza jego posłudze pasterskiej, poświęcać się im całkowicie, nieprzerwanie i wiernie, z radością towarzysząc w wędrówce licznym braciom, aby i oni mogli otworzyć się na spotkanie z Chrystusem i aby Jego słowo oświecało im drogę. W historii

każdego powołania prawie zawsze pojawia się świadectwo kapłana, który radośnie żył oddaniem siebie braciom ze względu na Królestwo Boże. Bliskość i słowo kapłana skłaniają do zastanowienia i do podjęcia ostatecznych decyzji (por. Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, 39).

Trzecim aspektem, który musi znamionować kapłana czy osobę konsekrowaną, jest życie w komunii. Jezus powiedział, że tego, kto chce być Jego uczniem, winna wyróżniać głęboka jedność w miłości: «Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali» (J 13, 35). W sposób szczególny kapłan powinien być człowiekiem jedności, otwartym na wszystkich, potrafiącym tak prowadzić całą wspólnotę wierzących, którą Bóg w swojej dobroci mu powierzył, by wędrowała w jedności. Ma pomagać w przewyciężaniu podziałów, w naprawianiu zerwanych więzi, w łagodzeniu napięć i nieporozumień, w przebaczeniu krzywd. Gdy w lipcu 2005 r. spotkałem się z duchowieństwem w Aoisie, powiedziałem, że widok kapłanów osamotnionych i smutnych z pewnością nie zachęca młodych ludzi do pójścia w ich ślady. Myśl, że tak wygląda przyszłość kapłana, rodzi w nich wątpliwości. Ważna jest zatem taka forma wspólnoty życia, która ukaże młodym ludziom piękno bycia kapłanem. Wówczas młody człowiek powie: «to może być także moja przyszłość, tak chciałbym żyć» (*Insegnamenti*, I, [2005], 354). Sobór Watykański II, mówiąc o tym, że świadectwo budzi powołania, podkreśla potrzebę dawania przez kapłanów przykładu miłości i braterskiej współpracy (por. *Optatam totius*, 2).

Chcę przypomnieć słowa, które napisał mój czcigodny poprzednik Jan Paweł II: «Najważniejszym i



najskuteczniejszym środkiem budzenia powołań jest świadectwo życia kapłanów, ich bezwarunkowe oddanie się owczarni Bożej, ich pełna miłości służba Chrystusowi i Jego Kościołowi — służba będąca dźwiganie krzyża, przyjętego z paschalną nadzieją i radością, wreszcie braterska zgoda i gorące pragnienie ewangelizacji» (*Pastores dabo vobis*, 41). Można by powiedzieć, że powołania kapłańskie rodzą się ze spotkań z kapłanami, niemal jak cenne dziedzictwo, przekazywane za pomocą słów, przykładu i całego życia.

To samo odnosi się także do osób konsekrowanych. Samo istnienie osób zakonnych mówi o miłości Chrystusa, gdy one naśladują Go dochowując w pełni wierności Ewangelii oraz gdy z radością kierują się Jego kryteriami w osądzie i postępowaniu. Stają się «znakami sprzeciwu» dla świata, którego logika często pozostaje pod wpływem materializmu, egoizmu i indywidualizmu. Gdy osoby te pozwalają się zdobyć Bogu i rezygnują z samych siebie, ich wierność i siła świadectwa wzbudzają w sercach wielu młodych ludzi pragnienie wielkodusznego i pełnego naśladowania Chrystusa zawsze. Naśladowanie Chrystusa czystego, ubożego i posłusznego oraz utożsamianie się z Nim: oto ideał życia konsekrowanego i świadectwo absolutnego prymatu Boga w życiu i w dziejach człowieka.

Każdy kapłan, każdy konsekrowany i każda konsekrowana, wierni swemu powołaniu, emanują radością służenia Chrystusowi i zachęcają wszystkich chrześcijan, by odpowiadali na powszechne powołanie do świętości. Dlatego do budzenia specyficznych powołań, jakim są powołania do kapłaństwa i do życia konsekrowanego, do zwiększenia siły i skuteczności duszpasterstwa powołaniowego potrzebny jest przykład tych, którzy już powiedzieli «tak» Bogu oraz przygotowanemu przez Niego projektowi życia dla każdego człowieka. Osobiste świadectwo, poparte konkretnymi decyzjami życiowymi, zachęci młodych ludzi do podjęcia angażujących decyzji dotyczących własnej przyszłości. Aby im w tym pomóc, trzeba umieć spotykać się i prowadzić dialog, który oświeca i daje oparcie, zwłaszcza poprzez przykład życia powołaniem. Tak właśnie czynił św. Proboszcz z Ars, który miał silną więź z parafianami, «uczył swoich parafian przede wszystkim świadectwem swego życia. Biorąc z niego przykład, wierni uczyli się modlitwy» (*List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego*, 16 czerwca 2009; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 7-8/2009, ss. 4-5).

Niech ten Światowy Dzień stanie się dla młodych ludzi jeszcze jedną cenną okazją do zastanowienia nad własnym powołaniem i do odpowiedzi na nie z prostotą, zaufaniem i gotowością. Niech Dziewica Maryja, Matka Kościoła, strzeże każdego, najmniejszego nawet ziarna powołania w sercach tych, których Pan wzywa, by naśladowali Go «bardziej z bliska»; niech Ona sprawi, by to ziarno stało się kwitnącym drzewem, pełnym owoców dla dobra Kościoła i całej ludzkości. O to się modlę, udzielając wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 13 listopada 2009 r.

BENEDICTUS PP XVI

Po trzęsieniu ziemi na Haiti

Jego Ekscelencja Pan René Prével
Prezydent Republiki Haiti

Z ogromnym smutkiem przyjąłem wiadomość o tragicznym trzęsieniu ziemi, które dotknęło Pana drogi Kraj, i pragnę zapewnić Jego Ekscelencję o moim głębokim współczuciu i żarliwej modlitwie za wszystkie osoby, które ucierpiały na skutek tej przerażającej katastrofy. Modlę się, aby Bóg przyjął do swego królestwa pokoju wszystkich, którzy stracili życie na skutek trzęsienia ziemi, i dał ukojenie ich rodzinom, z których wiele nie mogło godnie pogrzebać swoich drogich zmarłych. Proszę Boga, aby wszystkie serca napenił duch solidarności, by spokój zapanował na ulicach, dzięki czemu wielkoduszna pomoc nadchodząca ze wszystkich krajów przyniesie ulgę wszystkim, a osoby, którym dzisiaj brakuje wszystkiego, doznają pocieszenia, gdy dowiedzą się, że cała wspólnota międzynarodowa w konkretny sposób się nimi zajmuje.

Ogromnie cenię zaangażowanie wszystkich Haitańczyków i obcokrajowców, którzy niejednokrotnie z narażeniem własnego życia robią wszystko co możliwe, szukając i ratując pozostałych przy życiu, i dziękuję im z całego serca. Pragnę zapewnić Jego Ekscelencję, że Kościół katolicki poprzez swoje instytucje będzie wśród osób dotkniętych przez to nieszczęście — również wtedy, gdy opadną emocje — i w miarę swoich możliwości będzie im pomagał w odnalezieniu nadziei na przyszłość. Na znak głębokiej więzi z wszystkimi całej ludności Haiti, przeżywającej wielką próbę, z serca udzielam szczególnego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 16 stycznia 2010 r.

BENEDYKT XVI

Przesłanie na rozpoczęcie igrzysk zimowych w Kanadzie

Jego Ekscelencja J. Michael Miller
Arcybiskup Vancouveru

Z radością przyjąłem wiadomość, że XXI Zimowe Igrzyska Olimpijskie i X Paraolimpijskie Igrzyska Zimowe będą się odbywały w archidiecezji Vancouver i w diecezji Kamloops od 12 do 28 lutego 2010 r. Przesyłam serdeczne pozdrowienia Ekscelencji oraz bpowi Davidowi Monroe, życząc również wszystkiego najlepszego zawodnikom biorącym udział w olimpiadzie, organizatorom i liczny miejscowym wolontariuszom, którzy wielkodusznie współpracują w przygotowaniach do tego znaczącego wydarzenia międzynarodowego.

Ta ważna chwila dla zawodników i dla widzów pozwala mi przypomnieć, że «sport może (...) wnosić cenny wkład w pokojowe porozumienie między narodami oraz przyczyniać się do utrwalenia w świecie no-

Jego Ekscelencja Louis Kébreau
Arcybiskup Cap-Haïtien
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Haiti

Z ogromnym smutkiem przyjąłem wiadomość o strasliwym trzęsieniu ziemi, które nawiedziło stolicę kraju, i pragnę zapewnić Jego Ekscelencję i wszystkich wiernych Kościoła haitańskiego, że duchowo jestem ze wszystkimi osobami, które ucierpiały na skutek tej katastrofy, i modlę się za nie gorąco. Proszę Boga, aby przyjął do swego królestwa pokoju wszystkich, którzy zginęli podczas trzęsienia ziemi, szczególnie Jego Ekscelencję Serge’a Miota, arcybiskupa Port-au-Prince, który podzielił los licznych wiernych, wśród których byli kapłani, osoby zakonne i klerycy. W tej chwili żałoby proszę Najświętszą Maryję Pannę Nieustającej Pomocy, aby jako czuła Matka tak pokierowała sercami, by miejsce odosobnienia i myślenia o sobie zajęła solidarność.

Składam wyrazy uznania za szybką mobilizację całej wspólnoty międzynarodowej, którą wzruszył los Haitańczyków, a także całemu Kościołowi, który przez swoje instytucje będzie uczestniczył w akcji ratowniczej i cierplivej odbudowie zniszczonych obszarów.

Jako zadatku miłości i duchowego pocieszenia z serca udzielam wszystkim pasterzom i wiernym Kościoła haitańskiego, przeżywającego wielką próbę, szczególnego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 16 stycznia 2010 r.

BENEDYKT XVI

wej cywilizacji miłości» (Jan Paweł II, homilia, 29 października 2000 r., n. 2). Niech w świetle tych słów sport zawsze w zasadniczy sposób przyczynia się do budowania pokoju i przyjaźni między narodami i krajami. Doceniam także ekumeniczną inicjatywę *More Than Gold*, która ma zapewnić duchową i praktyczną opiekę nad przybyszami, uczestnikami i ochotnikami. Modlę się, ażeby osoby, które będą korzystały z tej usługi, zostały umocnione w miłości Boga i bliźniego.

W tym duchu z całego serca proszę Boga Wszechmogącego, by obficie pobłogosławił wszystkim, których zgromadziły XXI Zimowe Igrzyska Olimpijskie i X Paraolimpijskie Igrzyska Zimowe.

Watykan, 30 grudnia 2009 r.

BENEDYKT XVI

PRZEMÓWIENIA I HOMILIE OJCA ŚWIĘTEGO

14 I – Przemówienie do władz regionu Lacjum, miasta i prowincji Rzymu

Osoba ludzka i dobro wspólne w centrum zarządzania sprawami publicznymi

Benedykt XVI przyjął na dorocznej audiencji w Sali Klementyńskiej zarządy miasta i prowincji Rzymu oraz regionu Lacjum. W swoim przemówieniu położył nacisk na konieczność postawienia człowieka w centrum wszelkich działań polityczno-administracyjnych oraz na potrzebę ścisłej współpracy instytucji państwa z Kościołem.

Szanowni państwo!

Z radością spotykam się z państwem na tej tradycyjnej audiencji, która pozwala nam złożyć sobie nawzajem serdeczne życzenia na nowy rok i zastanowić się nad sprawami naszego terytorium, na którym od 2000 lat jest obecny następca Piotra — jako biskup Rzymu i arcybiskup metropolita rzymskiej prowincji kościelnej, obejmującej całe Lacjum. Jestem państwu wdzięczny za tę wizytę i witam z szacunkiem i serdecznie wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Lacjum pana Esterina Montina, burmistrza Rzymu pana Gianniego Alemanna oraz przewodniczącego Prowincji Rzymu pana Nicolę Zingarettiego, którym pragnę szczerze podziękować za uprzejme słowa, jakie do mnie skierowali także w imieniu organów władz administracyjnych, którym przewodniczą. Witam również przewodniczących zgromadzeń zarządów tych jednostek administracyjnych oraz wszystkich obecnych.

Skutki kryzysu, który dotknął gospodarkę światową — jak to zostało przypomniane — odczuli także mieszkańcy i przedsiębiorstwa Rzymu i Lacjum. Jednocześnie stał się on sposobnością do tego, by zastanowić się nad modelem wzrostu gospodarczego przyjętym w tych ostatnich latach. W encyklice *Caritas in veritate* przypominałem, że jeśli rozwój ludzki ma być autentyczny, to musi obejmować całego człowieka i powinien być rzeczywistniany w miłości i w prawdzie. Osoba ludzka jest bowiem w centrum działalności politycznej, a o jej wzrost moralny i duchowy winni w pierwszym rzędzie troszczyć się ci, którym został powierzony zarząd wspólnoty obywatelskiej. Jest rze-

czą fundamentalną, aby ci, którym obywatele okazali zaufanie, powierzając im odpowiedzialną funkcję zarządzania instytucjami, uważali za sprawę priorytetową nieustanne dążenie do wspólnego dobra, które «nie jest dobrem poszukiwanym dla niego samego, ale ze względu na osoby, które należą do wspólnoty społecznej i które tylko w niej mogą rzeczywiście i bardziej skutecznie osiągnąć swoje dobro» (por. *Caritas in veritate*, 7). Aby tak było, należy sprzyjać zdrowej dyalektyce w łonie władz, bowiem im większym poparciem będą się cieszyły decyzje i podejmowane działania, tym skuteczniej umożliwią rozwój mieszkańców zarządzanych terytoriów.

W tym miejscu pragnę wyrazić uznanie za wysiłki podejmowane przez te władze administracyjne, aby nieść pomoc najsłabszym i zepchniętym na margines grupom społeczeństwa w celu kształtowania bardziej sprawiedliwego i solidarnego współżycia. Odnośnie do tego chciałbym was prosić, abyście we wszystkich swoich decyzjach starali się kierować zasadą, że najważniejsze muszą być osoba ludzka i rodzina. Zasadą tą należy się kierować w szczególności w projektowaniu nowych osiedli miasta, ażeby powstające aktualnie kompleksy mieszkaniowe nie były wyłącznie dzielnicami sypialnymi. Trzeba w związku z tym przewidzieć tworzenie struktur sprzyjających procesom socjalizacji, aby zapobiegać pojawianiu się i pogłębianiu takich zjawisk, jak indywidualizm i skupianie się wyłącznie na własnych sprawach, szkodzących wszelkiemu współżyciu ludzi. Nie wchodząc w kompetencje władz świeckich, Kościół chętnie współpracuje na rzecz rozwoju godnego człowieka życia społecznego w tych dzielnicach. Wiem, że w różnych peryferyjnych strefach miasta tak już jest dzięki zaangażowaniu władz miejskich w realizację ważnych struktur, i mam nadzieję, że te potrzeby będą brane pod uwagę wszędzie. Wdzięczny jestem za ugruntowaną współpracę zarządów, którymi kierujecie, z wikariatem, w szcze-

gólności w zakresie budowy nowych kompleksów parafialnych, które są nie tylko punktami odniesienia w życiu chrześcijan, ale pełnią też podstawową funkcję wychowawczą i społeczną.

Ta współpraca pozwoliła osiągnąć istotne cele. Pragnę odnośnie do tego wspomnieć, że w niektórych nowych dzielnicach, gdzie mieszkają w szczególności młode rodziny z małymi dziećmi, wspólnoty kościelne, świadome tego, że otwarcie na życie jest ośrodkiem prawdziwego rozwoju ludzkiego (por. tamże, 28), zorganizowały «oratoria parafialne dla dzieci». W tych przydatnych placówkach dzieci mogą spędzać czas w ciągu dnia, kiedy rodzice są w pracy. Ufam, że przynoszące coraz lepsze owoce harmonijne współdziałanie między różnymi instytucjami przyczyni się do powstania na peryferiach, jak również w pozostałych częściach miasta podobnych struktur, które pomogą młodym rodzicom wypełniać ich zadanie wychowawcze. Mam nadzieję również, że zostaną podjęte kolejne kroki, by pomóc rodzinom, w szczególności rodzinom wielodzietnym, tak aby ta podstawowa instytucja, pierwsza i nieodzowna komórka społeczeństwa, mogła pełnić swą niezastąpioną funkcję dla dobra całego miasta.

W ramach tej promocji dobra wspólnego wychowanie nowych pokoleń, które są przyszłością naszego regionu, jest główną troską, którą władze publiczne dzielą z Kościołem i ze wszystkimi organizacjami wychowawczymi. Od kilku lat diecezja Rzymu oraz diecezje Lacjum z zaangażowaniem starają się zaradzić coraz pilniejszym potrzebom, rodzącym się w świecie młodzieży, które należy zaspokoić poprzez odpowiednie dobrze przemyślane poczynania wychowawcze. Wszyscy widzą konieczność pilnej pomocy młodym ludziom w projektowaniu życia w oparciu o autentyczne wartości, należące do «wzniosłej» wizji człowieka, które w religijnym i kulturowym dziedzictwie chrześcijaństwa znajdują jeden ze swych najwznioślejszych wyrazów. Dziś nowe pokolenia pragną wiedzieć, kim jest człowiek i jakie jest jego przeznaczenie, szukają odpowiedzi, które by im wskazywały, jaką drogę należy obrać, aby zbudować życie na fundamencie wiecznych wartości. W szczególności w programach szkolnych w zakresie doniosłych tematów z zakresu uczuciowości i seksualności, tak ważnych dla życia, należy unikać ukazywania nastolatkom i młodym ludziom punktów widzenia banalizujących te podstawowe wymiary ludzkiego istnienia. Mając to na uwadze, Kościół prosi wszystkich o współpracę, zwłaszcza tych, którzy pracują w szkole, we wpajaniu wzniosłej wizji miłości i seksualności ludzkiej. Pragnę w związku z tym prosić wszystkich, by zrozumieli, że Kościół, wypowiadając swoje «nie», w rzeczywistości mówi «tak» życiu, miłości przeżywanego w prawdzie daru z siebie dla drugiego, miłości, która otwiera się na życie, a nie jest narcystyczną wizją zamkniętej pary. Jest on przekonany, że tylko takie wybory mogą doprowadzić do wypracowania modelu życia, w którym szczęście jest dobrem wspólnym. W tych zagadnieniach, jak również w sprawach związanych z rodziną, opartą na małżeństwie i poszanowaniu życia od poczęcia aż po jego na-



turalny kres, wspólnota kościelna musi być wierna prawdzie, «która jako jedyna gwarantuje wolność i możliwość integralnego rozwoju ludzkiego» (por. tamże, 9).

Na koniec nie mogę nie zaapelować do kompetentnych władz, by stale i konsekwentnie miały na względzie świat choroby i cierpienia. Struktury sanitarne, tak liczne w Rzymie i w Lacjum, pełniące ważną służbę na rzecz wspólnoty, niech będą miejscami, w których coraz częściej spotkać się można z troskliwym i odpowiedzialnym zarządzaniem sprawami publicznymi, z profesjonalizmem i wielkodusznym poświęceniem się choremu, a opieka nad nim i leczenie winny być dla pracujących w tej dziedzinie najważniejszym kryterium. W Rzymie i Lacjum oprócz publicznych struktur sanitarnych od wieków są obecne placówki powstałe z inspiracji katolickiej, które służą znacznej części ludności. W nich usiłuje się łączyć kompetencje zawodowe i troskę o chorego z prawdą i miłością do Chrystusa. W istocie, czerpiąc inspirację z Ewangelii, starają się one podchodzić do osób cierpiących z miłością i nadzieją, pomagając im w poszukiwaniu sensu i starając się dawać odpowiedzi na pytania, które nieuchronnie rodzą się w sercach ludzi w trudnej sytuacji choroby i cierpienia. Człowiek musi bowiem być leczony w swej duchowej i cielesnej jedności. Dlatego mam nadzieję, że pomimo istniejących trudności ekonomicznych cenna posługa tych struktur będzie w należyty sposób wspierana.

Szanowni przedstawiciele władz, szczerze dziękując za tę uprzejmą i miłą wizytę, zapewniam, że duchowo jestem z wami i modłę się w intencji wielce odpowiedzialnych funkcji, jakie wam zostały powierzone, oraz za mieszkańców administrowanego przez was terytorium. Niech Pan was wspiera, prowadzi i zaspokoi pragnienie dobra obecne w sercu każdego.

Z tymi uczuciami, z miłością i życzliwością udzielam błogosławieństwa apostołskiego, obejmując nim z serca wasze rodziny oraz tych, którzy mieszkają i pracują w Rzymie, w prowincji rzymskiej i w całym Lacjum.

15 I – Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Kongregacji Nauki Wiary

Wspólne świadectwo wierze jest pierwszym zadaniem Kościoła wszystkich czasów

Benedykt XVI przyjął na audiencji w Sali Klementyńskiej uczestników sesji plenarnej Kongregacji Nauki Wiary, w której wziął udział również Prymas Polski abp Henryk Muszyński. Papież powiedział, że powrót osób lub wspólnot kościelnych do jedności z Rzymem nie jest sprzeczny z ekumenizmem. Przykładem tego są starania, by przywrócić pełną komunię z Bractwem św. Piusa X oraz z anglikanami. Nawiązując do kwestii bioetycznych, Benedykt XVI zaznaczył, że także chrześcijańskie Objawienie rzuca światło na problematykę dotyczącą np.: wartości ludzkiego życia, jednoczącego i prokreacyjnego aspektu płciowości, centralnej roli rodziny, opartej na małżeństwie mężczyzny i kobiety. Te sprawy są zrozumiałe także racjonalnie jako elementy prawa naturalnego i są do przyjęcia również przez tych, którzy nie podzielają chrześcijańskiej wiary.

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i kapłaństwie, drodzy wierni współpracownicy!

Wielką radością jest dla mnie to, że mogę spotkać się z wami przy okazji sesji plenarnej i wyrazić wam głęboką wdzięczność i szczerze uznanie za działalność, poprzez którą wspieracie Następcę Piotra w misji utwierdzania braci w wierze (por. Łk 22, 32).

Dziękuję kard. Williamowi Josephowi Levadzie za przemówienie powitalne, w którym przypomniał zagadnienia, jakimi obecnie zajmuje się Kongregacja, jak również nowe zadania, powierzone jej na mocy motu proprio «*Ecclesiae unitatem*», które ściśle związało z tą dykasterią Papieską Komisję *Ecclesia Dei*.

Chciałbym teraz pokrótce omówić niektóre aspekty zagadnień przedstawionych przez księdza kardynała.

Przede wszystkim pragnę uwypuklić fakt, że wasza Kongregacja przez swoje zabieganie o wierność nauce uczestniczy w posłudze jedności, która w sposób szczególnie jest powierzona papieżowi. Jedność jest bowiem przede wszystkim jednością wiary, wspieraną przez święty depozyt, którego pierwszym strażnikiem i obrońcą jest Następcą Piotra. Utwierdzanie braci w wierze, jednoczenie ich w wyznawaniu Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego jest dla tego, kto zasiada na Katedrze Piotrowej, pierwszym i podstawowym zadaniem powierzonym mu przez Jezusa. Jest niezbywalną posługą, od której zależy skuteczność działalności ewangelizacyjnej Kościoła aż do końca czasów.

Biskup Rzymu, w którego *potestas docendi* uczestniczy wasza Kongregacja, ma obowiązek głosić nieustannie: «*Dominus Iesus* — Jezus jest Panem». *Potestas docendi* zakłada bowiem posłuszeństwo wierze, ażeby Prawda, która jest Chrystus, wciąż jaśniała w swej wielkości i rozbrzmiewała dla wszystkich ludzi w nie-naruszonej i czystej formie, tak aby była jedna owczarnia, zgromadzona wokół jednego Pasterza.

Doprowadzenie do tego, by wszyscy chrześcijanie dawali wspólne świadectwo wierze, stanowi zatem pierwszorzędne zadanie Kościoła w każdej epoce, a celem jest prowadzenie wszystkich ludzi na spotkanie z Bogiem. W tym duchu liczę w szczególności na zaangażowanie tej dykasterii w przewyższanie wciąż istniejących problemów doktrynalnych, tak aby Bractwo św. Piusa X mogło wrócić do pełnej komunii z Kościołem.

Pragnę również wyrazić zadowolenie z działań na rzecz pełnego włączenia się grup oraz pojedynczych wiernych anglikanów w życie Kościoła katolickiego, zgodnie z tym, co postanawia konstytucja apostołska *Anglicanorum coetibus*. Przyjęcie z wiarą przez te grupy prawdy, którą Kościół otrzymał od Chrystusa i przedstawia w swoim Magisterium, nie stoi bynajmniej w sprzeczności z ruchem ekumenicznym, lecz przeciwnie, pokazuje, że jego ostatecznym celem jest osiągnięcie przez uczniów Pana pełnej i widzialnej jedności.

Pragnę wspomnieć także, że pełniąc cenną służbę na rzecz Namiestnika Chrystusa, Kongregacja Nauki Wiary we wrześniu 2008 r. opublikowała Instrukcję *Dignitas personae*, dotyczącą niektórych problemów bioetycznych. Po encyklice *Evangelium vitae* sługi Bożego Jana Pawła II, ogłoszonej w marcu 1995 r., ten dokument doktrynalny, ześrodkowany na temacie godności osoby, stworzonej w Chrystusie i przez Chrystusa, stanowi nowy punkt odniesienia w głoszeniu Ewangelii przy zachowaniu pełnej ciągłości z instrukcją *Donum vitae*, ogłoszoną przez tę dykasterię w lutym 1987 r.

Odnośnie do tak delikatnych i aktualnych zagadnień, jak kwestie związane z prokreacją i nowymi terapiami, z którymi wiążą się manipulacje na embrioch i dziedzictwie genetycznym człowieka, instrukcja przypominała, że «wartość etyczną biomedycyny mierzy się poprzez odniesienie zarówno do bezwarunkowego szacunku należnego każdej istocie ludzkiej we wszystkich chwilach jej istnienia, jak i do ochrony szczególnego charakteru osobistych aktów służących przekazywaniu życia» (*Dignitas personae*, n. 10). W ten sposób Magisterium Kościoła pragnie wnieść swój wkład w formowanie sumienia nie tylko osób wierzących, lecz wszystkich, którzy szukają prawdy i chcą dać posłuch argumentom podsuwanym przez wiarę, ale także przez sam rozum. Kościół, przedstawiając oceny moralne badań biomedycznych nad ludzkim życiem, kieruje się w istocie zarówno światłem rozumu, jak i wiary (por. tamże, n. 3), jest bowiem przekonany, że «to, co ludzkie, wiara nie tylko przyjmuje i szanuje, lecz także oczyszcza, wywyższa i wydoskonala» (tamże, n. 7).

Jednocześnie jest to również odpowiedź na rozpozszerechniony światopogląd, który wiarę przedstawia jako przeszkodę dla wolności i badań naukowych, rzekomo miałyby składać się ona bowiem z szeregu przesądów, uniemożliwiających obiektywne zrozumienie rzeczywistości. Wobec takiej postawy, która prawdę chce zastąpić konsensusem, słabym i z łatwością ulegającym manipulacji, wiara chrześcijańska przedstawia swoją prawdę, także w dziedzinie etyczno-filozoficznej; nie daje ona wprawdzie gotowych rozwiązań konkretnych problemów, jak badania i eksperymenty w dziedzinie biomedycyny, lecz ukazuje pewne horyzonty moralne, w których obrębie ludzki rozum może poszukiwać skutecznych rozwiązań i je znajdować.

Istnieją bowiem określone prawdy w objawieniu chrześcijańskim, które rzucają światło na kwestie bietyczne: wartość ludzkiego życia, relacyjny i społeczny wymiar osoby, związek aspektu jednoczącego i aspektu prokreacyjnego seksualności, centralna rola rodziny, opartej na małżeństwie mężczyzny i kobiety. Te prawdy, zapisane w sercu człowieka, są pojmowalne również racjonalnie, jako elementy naturalnego prawa moralnego, i mogą być przyjęte także przez tych, którzy nie utożsamiają się z wiarą chrześcijańską.

Naturalne prawo moralne nie jest wyłącznie czy głównie religijne, chociaż Objawienie chrześcijańskie i pełni człowieczeństwa w tajemnicy Chrystusa naukę o nim oświeca i w pełni rozwija. Jak napisane jest w Katechizmie Kościoła Katolickiego, ono «wyraża pierwsze i istotne zasady kierujące życiem moralnym» (n. 1955). Naturalne prawo moralne, zakorzenione w samej naturze ludzkiej i dostępne dla każdego rozum-



Spotkanie z uczestnikami sesji plenarnej Kongregacji Nauki Wiary

nego stworzenia, stanowi zatem podstawę do nawiązania dialogu ze wszystkimi ludźmi szukającymi prawdy, a ogólniej, ze świeckim społeczeństwem obywatelskim. To prawo, zapisane w sercu każdego człowieka, dotyka jednej z zasadniczych kwestii w refleksji nad prawem i apeluje zarazem do sumienia i do odpowiedzialności ustawodawców.

Zachęcając was do kontynuowania waszej trudnej i ważnej posługi, pragnę wyrazić wam również przy tej okazji moją duchową bliskość i z serca udzielam wam wszystkim, na znak miłości i wdzięczności, apostołskie błogosławieństwa.

16 I – Przemówienie do delegacji z Fryzylngi, która nadała Papieżowi honorowe obywatelstwo

Niech Fryzynga będzie miejscem życia w wierze i radości

Fryzynga, bawarskie miasto położone kilkadziesiąt kilometrów od Monachium, nadana Benedyktowi XVI tytuł honorowego obywatela. Tam Joseph Ratzinger wraz z bratem Georgiem rozpoczął w 1945 r. przygotowania do kapłaństwa, a 29 czerwca 1951 r. obaj przyjęli w tamtejszej katedrze święcenia kapłańskie z rąk kard. Michaela Faulhabera. Następnie ks. Joseph Ratzinger był wykładowcą w miejscowym seminarium i pełnił posługę duszpasterską w katedrze. 25 marca 1977 r. Paweł VI mianował go arcybiskupem Monachium i Fryzylngi, a następnie wyniósł do godności kardynalskiej. W swoim herbie Benedykt XVI umieścił Murzyną, symbolizującego równość wiernych w Kościele, oraz objuczonego niedźwiedzia z legendy o św. Korbinianie z herbu Fryzylngi. Podczas audiencji dla delegacji miasta Ojciec Święty wspominał lata swego pobytu we Fryzylndze.

Panie burmistrzu, drogi księżę kardynale, drogi księżę arcybiskupie, drogi księżę biskupie, drodzy mieszkańcy Fryzylngi, drodzy przyjaciele!

Ze wzruszeniem przeżywam tę chwilę, w której również w świetle prawa stałem się obywatelem miasta Fryzynga, i należę teraz w nowy, tak wielostronny i głęboki sposób do tego miasta, z którym czuję się wewnątrznie związany. Dlatego mogę tylko z całego serca powiedzieć: *Vergelt's Gott* (Bóg zapłać). Jestem pełen radości, która nie przeminie. W biografii mojego życia — w biografii mojego serca, jeśli tak mogę powiedzieć — miasto Fryzynga odgrywa rolę specjalną. W nim otrzymałem formację, która od tamtego czasu określa moje życie. Dlatego to miasto żyje zawsze we mnie, a ja w nim. A fakt, że — jak pan burmistrz zauważył — w moim herbie umieściłem Murzyną i niedźwiedzia z herbu Fryzylngi, pokazuje całemu światu, jak wiele mnie z nią łączy. Fakt, że jestem obecnie obywatelem Fryzylngi również w świetle prawa, jest ukoronowaniem tej zażyłości i bardzo mnie raduje.

Ta okazja przywodzi mi na myśl liczne obrazy i

wspomnienia. Pan, drogi panie burmistrzu, napomknął o niektórych z nich. Do kilku momentów ja też chciałbym powrócić. Przede wszystkim do 3 stycznia 1946 r. Po długim okresie oczekiwania wreszcie nadeszła chwila, w której seminarium we Fryzylndze mogło otworzyć podwoje i przyjąć tych, którzy powracali. W rzeczywistości był tam jeszcze lazaret dla byłych jeńców wojennych, ale mogliśmy już zacząć naukę. Ten moment oznaczał zwrot w życiu: wejście na drogę, którą wskazywał głos powołania. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, żyliśmy w sposób bardzo zacofany, nie mieliśmy wygod w sypialniach, w salach do nauki i tak dalej, ale byliśmy szczęśliwi, i to nie tylko dlatego, że wreszcie skończyły się nieszczęścia i zagrożenia związane z wojną oraz rządami nazistów, ale także dlatego, że byliśmy wolni, a przede wszystkim szliśmy za głosem powołania. Wiedzieliśmy, że Chrystus jest silniejszy od tyranii, od władzy ideologii nazistowskiej oraz jej metod ucisku. Wiedzieliśmy, że czas i przyszłość należą do Chrystusa, wiedzieliśmy, że On nas powołał i że nas potrzebuje, że jesteśmy potrzebni. Wiedzieliśmy, że w tych zmienionych czasach ludzie czekali na nas, czekali, że przybędą kapłani, by w nowym porywie wiary budować żywy dom Boży. Przy tej okazji muszę wyśpiewać także mały hymn pochwalny na cześć starej uczelni, w której najpierw byłem studentem, a potem wykładowcą. Byli tam bardzo poważni uczeni, niektórzy z nich cieszyli się również światową sławą, ale według mnie najważniejsze było to, że byli nie tylko uczonymi, ale także mistrzami, osobami, które nie tylko dzieliły się podstawowymi elementami swojej dyscypliny, ale osobami, które pragnęły przekazania studentom istoty — zdrowego chleba, którego potrzebowali, by wiara wzrastała w ich wnętrzu. Ważny był fakt, że my — jeśli mogę teraz mówić — nie czuliśmy, że jesteśmy indywidualnymi specjalistami, lecz że stanowimy część całości; że każdy z nas pracował nad teologią jako całością; że nasza praca miała ukazywać logikę wiary jako jedności i w ten sposób potęgować zdolność do uzasadnienia naszej wiary, jak mówi św. Piotr (por. 1 P 3, 15), przekazywania jej w nowych czasach, wobec nowych wyzwań.

Drugim obrazem, do którego pragnę powrócić, jest dzień święceń kapłańskich. Katedra zawsze stanowiła centrum naszego życia. W seminarium stanowiliśmy rodzinę, i to o. Höck uczynił z nas prawdziwą rodzinę. Katedra stanowiła centrum i tak już pozostało na całe życie od niezapomnianego dnia święceń kapłańskich. Trzy momenty zapisały się szczególnie w mojej pamięci. Przede wszystkim leżenie na ziemi podczas *Litanii do Wszystkich Świętych*. Leżąc na ziemi, uświadamiamy sobie jeszcze raz całe swoje ubóstwo i zadajemy sobie pytanie: czy naprawdę jestem do tego zdolny? Jednocześnie rozbrzmiewają imiona świętych ze wszystkich epok i błaganie wiernych: «Wysłuchaj nas; wspomagaj ich». Rośnie zatem świadomość, że tak, jestem słaby i niegotowy, ale nie jestem sam; są ze mną inni, jest ze mną cała wspólnota świętych; oni mi towarzyszą, a więc mogę iść tą drogą i stać się dla innych towarzyszem oraz przewodnikiem. Po drugie, nałożenie rąk przez sędziwego i czcigodnego



kard. Faulhabera — a nałożył on ręce na mnie i na nas wszystkich w sposób bardzo głęboki i przejmujący — oraz świadomość, że to Pan nakłada ręce na mnie i mówi: należysz do Mnie, nie należysz po prostu do siebie; pragnę cię, jesteś moim sługą; ale również świadomość, że to nałożenie rąk jest łaską, że wiążą się z nim nie tylko obowiązki, ale przede wszystkim dar, że On jest ze mną, a Jego miłość chroni mnie i mi towarzyszy. Obowiązywał wtedy jeszcze dawny obrzęd, podczas którego władza odpuszczania grzechów była przekazywana oddzielnie, w momencie, gdy biskup wypowiadał słowa Pana: «Już was nie nazywam sługami, lecz przyjaciółmi». I wiedziałem — wiedzieliśmy — że nie był to tylko cytat z 15. rozdziału Ewangelii św. Jana, ale żywe słowo, które Pan kieruje do mnie teraz. Godzi się, żebym był Jego przyjacielem; łączy nas przyjaźń; On mnie obdarzył zaufaniem i dzięki tej przyjaźni mogę pomagać innym w stawianiu się przyjaciółmi Chrystusa.

Trzeci obraz to ten, o którym już pan burmistrz wspominał: mogłem spędzić następne trzy i pół roku z moimi rodzicami w Lerchenfeldhof, a więc jeszcze raz poczuć się w pełni jak w domu. Te ostatnie trzy i pół roku z rodzicami były dla mnie ogromnym darem i rzeczywiście dzięki nim Fryzynga stała się moim domem. Mam na myśli święta, wspólnie spędzane Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zesłanie Ducha Świętego; wspólne spacerki po łąkach, wyprawy do lasu po jedlinę i mech do szopki, i wędrówki polami wzdłuż Isaru. W ten sposób Fryzynga stała się naszą prawdziwą ojczyzną, i jako ojczyzna pozostaje w moim sercu.

Dziś w pobliżu Fryzylngi znajduje się monachijskie lotnisko. Kto tam ląduje i stamtąd startuje, widzi wieże katedry we Fryzylndze, widzi *mons doctus* i być może domyśla się trochę jej dziejów i teraźniejszości. Z Fryzylngi od zawsze roztacza się rozległy widok na łańcuch Alp; dzięki lotnisku miasto w pewnym sensie nabrało wymiaru światowego i stało się otwarte na świat. Chciałbym jednak powiedzieć, że katedra ze swymi wieżami wskazuje na wysokość znacznie większą i inną od tej, na jaką wzbijają się samoloty; wskazuje wysokość prawdziwą, Bożą wysokość, z której pochodzi miłość, darząca nas prawdziwym człowie-

czeństwem. Katedra wskazuje jednakże nie tylko wysokość Bożą, która nas kształtuje i wytycza nam drogę, ale wskazuje również rozległość, i to nie tylko dlatego, że katedra przechowuje wieki wiary i modlitwy, i nie tylko dlatego, że jest w niej obecna niejako cała wspólnota świętych, tych wszystkich, którzy przed nami wierzyli, modlili się, cierpieli i się radowali. Wskazuje ona, mówiąc ogólnie, bezmiar świata wierzących wszech czasów, będący czymś więcej niż globalizacją, ponieważ w różnorodności, w zetknięciu różnych kultur i dziejów daje moc wewnętrznej jedności, daje to,

17 I – Przemówienie w rzymskiej synagodze

Chcemy tworzyć nadal więź prawdziwego braterstwa z narodem Przymierza

17 stycznia br. po 24 latach od historycznej wizyty, złożonej w rzymskiej synagodze przez Jana Pawła II, Benedykt XVI spotkał się ze wspólnotą żydowską w jej świątyni w ramach obchodów Dnia Judaizmu. Ojcu Świętemu towarzyszyli m.in. Sekretarz Stanu kard. Tarcisio Bertone i kard. Walter Kasper, przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem. Na spotkanie przybyli także wicepremier Izraela Szymon Szalom oraz delegacja Wielkiego Rabinatu, przedstawiciele społeczności muzułmańskiej, łaciński patriarcha Jerozolimy abp Fouad Twal oraz grupa Żydów, którzy przeżyli Shoah. Przed wejściem do synagogi Benedykt XVI złożył kwiaty pod tablicą upamiętniającą deportację Żydów z Wiecznego Miasta w 1943 r., a potem zatrzymał się na chwilę przed tablicą, która upamiętnia zamach terrorystów palestyńskich w 1982 r. W świątyni Ojca Świętego powitał najpierw przewodniczący rzymskiej wspólnoty żydowskiej Riccardo Pacifici, a potem przewodniczący wspólnot żydowskich we Włoszech Renzo Gattegna, który wyraził nadzieję, że papieska wizyta przyczyni się do rozwoju bardziej braterskich wzajemnych relacji, i naczelny rabin Rzymu Riccardo Di Segni, który mówił o relacjach Żydów z chrześcijanami na przykładzie biblijnych rodzeństw. Po zakończeniu spotkania w synagodze Benedykt XVI rozmawiał osobno z naczelnym rabinem Rzymu Riccardem Di Segnim oraz uczestniczył w otwarciu wystawy w muzeum judaizmu. W swoim przemówieniu w synagodze Benedykt XVI nawiązał do wizyty Jana Pawła II i podkreślił, że Kościół zdecydowanie pragnie umacniać dobre, przyjacielskie relacje ze wspólnotą żydowską. Mówiąc o tragedii Shoah, przypomniał swoją wizytę w obozie Auschwitz-Birkenau w 2006 r. i potwierdził, że Sobór Watykański II jest trwałym punktem odniesienia dialogu międzyreligijnego.

«Wielkodusznie postąpił z nimi Pan!»

Wielkodusznie postąpił Pan z nami» (Ps 126 [125])

«Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem» (Ps 133 [132])

Panie naczelny rabinie wspólnoty żydowskiej w Rzymie, panie przewodniczący związku włoskich wspólnot żydowskich, panie przewodniczący wspólnoty żydow-

co może nas zjednoczyć: jednoczącą moc tego, że Bóg nas kocha. Dlatego Fryzynga jest dla mnie również drogowskazem.

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz podziękować za ten wielki zaszczyt orkiestrze, która uobecnia tu prawdziwie bawarską kulturę. Moim pragnieniem — moją modlitwą — jest, aby Pan nadal błogosławił temu miastu i aby Matka Boża z katedry we Fryzyndze miała je w swej opiece, aby także w przyszłości było miejscem życia ludzi w wierze i radości. Bardzo dziękuję.

skiej w Rzymie, panowie rabini, szanowni przedstawiciele władz, drodzy przyjaciele i bracia!

1. Psalm, wysłuchane przez nas na początku spotkania w Świątyni Większej rzymskich Żydów, wprowadzają nas w klimat duchowy, który najlepiej usposabia do przeżywania tej szczególnej i radosnej chwili łaski: wielbimy Pana, który postąpił z nami wielkodusznie — zgromadziła nas tutaj Jego *Hèsed*, miłość miłosierna, i jesteśmy Mu wdzięczni za to, że pozwolił nam się razem spotkać, byśmy mogli umocnić łączące nas więzi i iść dalej drogą pojednania i braterstwa. Pragnę wyrazić przede wszystkim szczerą wdzięczność naczelnemu rabinowi, panu doktorowi Riccardowi Di Segniemu, za zaproszenie oraz za wymowne słowa, które do mnie skierował. Dziękuję również przewodniczącemu związku włoskich wspólnot żydowskich, mecenasowi Renzowi Gattegni, oraz przewodniczącemu wspólnoty żydowskiej w Rzymie, panu Riccardowi Pacificiemu za uprzejme słowa, które do mnie skierowali. Wyrażam wdzięczność przedstawicielom władz oraz wszystkim obecnym, a w sposób szczególny rzymskiej wspólnotie żydowskiej i tym wszystkim, którzy przez swoją współpracę umożliwili to nasze przyjacielskie spotkanie.

Prawie 24 lata temu przyszedł do was po raz pierwszy, jako chrześcijanin i jako papież, mój czcigodny poprzednik Jan Paweł II. Chciał on wnieść decydujący wkład w umocnienie dobrych stosunków między naszymi wspólnotami, by można było przewyżczyć wszelkie nieporozumienia i uprzedzenia. Ta wizyta stanowi kolejny krok na tej drodze, by potwierdzić ten wybór i go umocnić. Z serdecznymi uczuciami staję pośród was, by wyrazić wam szacunek i przywiązanie, jakie biskup i Kościół Rzymu oraz cały Kościół katolicki żywią do tej wspólnoty i rozsianych po świecie wspólnot żydowskich.

2. Nauczanie Soboru Watykańskiego II stanowiło

dla katolików stały punkt odniesienia w kształtowaniu nastawienia do narodu żydowskiego i w stosunkach z nim — był to nowy i znamienity ich etap. Sobór dał decydujący bodziec do tego, by z zaangażowaniem i w sposób nieodwołalny wejść na drogę dialogu, braterstwa i przyjaźni; proces ten umocnił się i rozszerzył podczas ostatnich 40 lat dzięki ważnym i znaczącym wydarzeniom i gestom, z których pragnę jeszcze raz przypomnieć historyczną wizytę w tym miejscu mojego czcigodnego poprzednika 13 kwietnia 1986 r., jego liczne spotkania z przywódcami żydowskimi, także podczas zagranicznych podróży apostolskich, jubileuszową pielgrzymkę do Ziemi Świętej w 2000 r., dokumenty Stolicy Apostolskiej, które po deklaracji *Nostra aetate* dostarczyły cennych wskazań, by ułatwić pozytywny rozwój stosunków między katolikami i Żydami. Również i ja w latach mojego pontyfikatu starałem się okazywać, że naród Przymierza jest mi bliski i drogi. Wciąż żyją w moim sercu wspomnienia wszystkich momentów pielgrzymki, którą z radością odbyłem do Ziemi Świętej w maju ubiegłego roku, jak również liczne spotkania ze wspólnotami i organizacjami żydowskimi, zwłaszcza wizyty w synagogach w Kolonii i Nowym Jorku.

Kościół wyraził też ubolewanie z powodu błędów swoich synów i córek i prosił o przebaczenie tego wszystkiego, co w jakiś sposób mogło ułatwić rozprze-strzenienie się plagi antysemityzmu i antyjudajizmu (por. Komisja ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem, *Pamiętamy: Refleksje nad Shoah*, 16 marca 1998 r.). Oby te rany mogły się zabliznić na zawsze! Pamiętam słowa głębokiej modlitwy Papieża Jana Pawła II przy ścianie świątyni jerozolimskiej, prawdziwe i szczerze, wciąż rozbrzmiewające w głębi naszego serca: «Boże naszych ojców, który wybrałeś Abrahama i jego potomstwo, aby Twoje Imię zostało zaniesione narodom: bolejemy głęboko nad postępowaniem tych, którzy w ciągu dziejów przysporzyli cierpienie tym Twoim synom, a prosząc Cię o przebaczenie, pragniemy tworzyć trwałą więź prawdziwego braterstwa z narodem Przymierza».

3. Z upływem czasu widzimy, że XX w. był dla ludzkości naprawdę tragiczną epoką: krwawe wojny, siejące zniszczenie, śmierć i cierpienie jak nigdy przedtem; straszliwe ideologie, zrodzone z bałwochwalczego stosunku do człowieka, rasy i państwa, które znów doprowadziły do tego, że brat zabijał brata. Szczególny i wstrząsający dramat Shoah obrazuje niejako szczytowy wyraz nienawiści, która rodzi się i narasta wtedy, gdy człowiek zapomina o swoim Stwórcy i stawia samego siebie w centrum wszechświata. Jak powiedziałem 28 maja 2006 r. podczas wizyty w obozie koncentracyjnym Auschwitz, która głęboko zapisała mi się w pamięci, «władze Trzeciej Rzeszy chciały całkowicie zniżyć naród żydowski», a w rzeczywistości «unicestwiając ten naród, zamierzały zabić Boga, który powołał Abrahama, a przemawiając na gorze Synaj, ustanowił zasadnicze kryteria postępowania ludzkości, obowiązujące na wieki» (por. przemówienie w obozie Auschwitz-Birkenau; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 6-7/2006, s. 40).

Czyż można w tym miejscu nie upamiętnić rzymskich Żydów, wyciągniętych z domów tutaj, wśród tych murów, udręczonych i zabitych w Auschwitz? Jak można zapomnieć ich twarze, ich imiona, łzy, rozpacz mężczyzn, kobiet i dzieci? Zagłada ludu Przymierza Mojżeszowego, najpierw zapowiedziana, a potem systematycznie zaplanowana i przeprowadzona w Europie zajętej przez nazistów, owego dnia w tragiczny sposób objęła także Rzym. Niestety, wielu ludzi patrzyło na to obojętnie, ale liczni, również katolicy włoscy, mocni wiarą i nauką chrześcijańską, zareagowali odważnie, wielkodusznie spieszyli z pomocą ściganym i uciekającym Żydom, niejednokrotnie ryzykowali życie i zasłużyli sobie na wieczną wdzięczność. Również Stolica Apostolska udzielała pomocy, często w sposób ukryty i dyskretny.

Pamięć o tych wydarzeniach powinna pobudzać nas do zacieśniania łączących nas więzów, by coraz bardziej wzrastało zrozumienie, szacunek i otwarcie.

4. Nasza duchowa bliskość i braterstwo znajdują w świętej Biblii — po hebrajsku *Sifre Qodesh* lub «Księgi Świętości» — najtrwalszy i stały fundament, który ukazuje nam zawsze nasze wspólne korzenie, dzieje i bogatą spuściznę duchową, którą dzielimy. Zgłębiając swoją tajemnicę, Kościół, lud Boży Nowego Przymierza, odkrywa głęboką więź z Żydami, których Pan wybrał przed wszystkimi, aby przyjęli Jego słowa (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 839). «W odróżnieniu od innych religii niechrześcijańskich wiara żydowska jest już odpowiedzią na Objawienie Boże w Starym Przymierzu. To do narodu żydowskiego 'należą przybrane synostwo i chwała, przymierze i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice. Do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała' (Rz 9, 4-5), ponieważ 'dar łaski i wezwania Boże są nieodwołalne' (Rz 11, 29)» (tamże).

5. Wspólne dziedzictwo, oparte na Prawie i Prorokach, może mieć liczne implikacje. Chciałbym wspomnieć niektóre z nich: przede wszystkim solidarność łącząca Kościół z narodem żydowskim «już na poziomie tożsamości» duchowej, dzięki której chrześcijanie mogą krzycieć «odnowiony szacunek dla żydowskiej interpretacji Starego Testamentu» (por. Papieska Komisja Biblijna, *Naród żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej*, 2001, ss. 12 i 55); uwydatnianie Dekalogu jako wspólne przesłanie o niezmiennej wartości etycznej dla Izraela, Kościoła, niewierzących i całej ludzkości; zaangażowanie na rzecz przygotowania lub urzeczywistniania królestwa Najwyższego przez «troskę o stworzenie», powierzona przez Boga człowiekowi, aby je odpowiedzialnie uprawiał i go strzegł (por. Rdz 2, 15).

6. W szczególności Dekalog — «Dziesięć Słów» lub Dziesięć Przykazań (por. Wj 20, 1-17; Pwt 5, 1-21) — zawarty w Mojżeszowej Torze, światło etyki, nadziei i dialogu, gwiazda polarna wiary i moralności ludu Bożego, oświeca także chrześcijan i przewodzi im w drodze. Stanowi on źródło światła i normę życia w sprawiedliwości i miłości, «wielki kodeks» etyczny dla całej ludzkości. «Dziesięć Słów» rzuca światło na do-



Benedykt XVI przed rzymską synagogą

bro i zło, na prawdę i fałsz, na sprawiedliwość i niesprawiedliwość, również w zgodzie z kryterium prawego sumienia każdego człowieka. Sam Jezus powtórzył to wielokrotnie, podkreślając, że konieczne jest rzeczywiste stosowanie się do przykazań: «Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowuj przykazania» (Mt 19, 17). W tej perspektywie pola współpracy i świadectwa są liczne. Chciałbym wymienić trzy spośród nich, szczególnie ważne w naszych czasach.

«Dziesięć Słów» każe uznać jedyne Pana i nie ulegać pokusie tworzenia sobie innych bożków, złoty i srebry. W naszym świecie wielu ludzi nie zna Boga i uważa, że jest On zbyt daleki, że nie ma wpływu na życie; w ten sposób zostali sfabrykowani inni i nowi bogowie, przed którymi człowiek chyli czoło. Rozbudzenie w naszym społeczeństwie wrażliwości na wymiar transcendentny, świadczenie o jedynym Bogu to cenna posługa, w którą Żydzi i chrześcijanie mogą i powinni wspólnie się angażować.

«Dziesięć Słów» nakazuje szanować życie i bronić go przed wszelką niesprawiedliwością i nadużyciem, uznaje bowiem wartość każdej osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże. Jakże często w każdym zakątku ziemi, bliskim lub dalekim, wciąż jeszcze deptane są godność, wolność i prawa człowieka! Wspólne świadectwo o najwyższej wartości życia, przeciwstawiane wszelkim formom egoizmu, stanowi ważny wkład w budowę świata, w którym zapanują sprawiedliwość i pokój, «szalom» oczekiwany przez prawodawców, proroków i mędrców Izraela.

«Dziesięć Słów» nakazuje ochronę i umacnianie świętości rodziny, w której osobiste i odważne, wierne i definitywne «tak» wypowiedziane przez mężczyznę i kobietę otwiera perspektywę przyszłości, prawdziwego człowieczeństwa każdego z nich, i jedno-

cznie otwiera na dar nowego życia. Dawanie świadectwa, że rodzina wciąż jest podstawową komórką społeczeństwa oraz pierwszym środowiskiem, w którym człowiek uczy się cnót i w nich zaprawia, stanowi cenną posługę, poprzez którą można się przyczynić do budowania świata o bardziej ludzkim obliczu.

7. Jak uczy Mojżesz w Szema (por. Pwt 6, 5; Kpł 19, 34), a Jezus potwierdza w Ewangelii (por. Mk 12, 19-31), wszystkie przykazania sprowadzają się do miłości Boga oraz do miłosierdzia względem bliźniego. Ta reguła zobowiązuje Żydów i chrześcijan do okazywania w naszych czasach szczególnej wielkoduszności ubogim, kobietom, dzieciom, obcokrajowcom, chorym, słabym i potrzebującym. W tradycji żydowskiej jest piękne powiedzenie Ojców Izraela: «Szymon Sprawiedliwy mawiał: Świat opiera się na trzech rzeczach — na Torze, na kulcie i na uczynkach miłosierdzia» (*Aboth* 1, 2). Sprawiedliwym i miłosiernym postępowaniem Żydzi i chrześcijanie powinni głosić nadchodzące królestwo Najwyższego, o które się modlimy i z myślą o którym działamy każdego dnia w nadziei, i dawać mu świadectwo.

8. W tym kierunku możemy iść razem, świadomi dzielących nas różnic, ale także tego, że jeśli uda się nam złączyć nasze serca i nasze ręce, by odpowiedzieć na wezwanie Pana, Jego światło stanie się bliższe i oświeci wszystkie narody ziemi. Postępy dokonane w tych 40 latach przez Międzynarodowy Katolicko-Żydowski Komitet Łączności, a w ostatnich latach przez Komisję Mieszana Stolicy Apostolskiej i Wielkiego Rabinatu Izraela świadczą o wspólnej woli kontynuowania otwartego i szczerego dialogu. Już jutro odbędzie się tutaj w Rzymie IX spotkanie Komisji Mieszanej, poświęcone tematowi: «Nauczanie katolickie i żydowskie o stworzeniu i środowisku». Życzymy, aby dialog poświęcony tak ważnemu i aktualnemu tematowi był owocny.

9. Znaczna część duchowego dziedzictwa chrześcijan i Żydów jest wspólna, modlą się oni do tego samego Pana, mają te same korzenie, ale często wzajemnie się nie znają. W odpowiedzi na Boże powołanie musimy zabiegać o to, by zawsze było miejsce na dialog, wzajemny szacunek, pogłębianie przyjaźni, wspólne świadectwo w obliczu wyzwań naszych czasów, które wzywają nas do współpracy dla dobra ludzkości w tym świecie, stworzonym przez Boga, wszechmogącego i miłosiernego.

10. Na koniec jeszcze słowo o Rzymie, naszym mieście, gdzie od blisko 2000 lat żyją razem — jak powiedział Papież Jan Paweł II — wspólnota katolicka ze swoim Biskupem i wspólnota żydowska ze swoim Naczelnym Rabinem. Niech to wspólne życie podsyca coraz większą miłość braterska, wyrażająca się także w coraz ściślejszej współpracy, abyśmy mogli wносить istotny wkład w rozwiązywanie pojawiających się problemów i trudności.

Modlę się do Pana o cenny dar pokoju na całym świecie, zwłaszcza w Ziemi Świętej. Podczas mojej pielgrzymki, którą odbyłem w maju ubiegłego roku, przy ścianie świątyni w Jerozolimie prosiłem Tego, który wszystko może: «Obdarz swoim pokojem tę Zie-

mię Świętą, Bliski Wschód, całą rodzinę ludzką, porusz serca tych, którzy wzywają Twego imienia, by z pokorą szli drogami sprawiedliwości i współczucia» (modlitwa przy Ścianie Płaczu w Jerozolimie, 12 maja 2009 r.; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 7-8/2009, s. 28).

25 I – Homilia podczas Mszy św. na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan

Nie można głosić Ewangelii, nie zabiegając o jedność chrześcijan

Nieszpory w bazylice św. Pawła za Murami zakończyły rzymskie obchody Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Ojciec Święty przewodniczył liturgii, w której wzięli udział przedstawiciele różnych wspólnot kościelnych Wiecznego Miasta. W homilii nawiązał do postaci Apostoła Narodów, który z prześladowcy Kościoła stał się ofiarą prześladowań za sprawę Ewangelii i poniósł męczeństwo. Przeszkodę dla ewangelizacji stanowiły od początku nie tylko niewiara, ale także podziały wśród chrześcijan. Byli tego świadomi uczestnicy konferencji, która odbyła się 100 lat temu w Edynburgu i jest uznawana za początek ruchu ekumenicznego. Papież powiedział, że idea przyswiecająca organizatorom konferencji pozostaje wciąż aktualna. W drodze do pełnej jedności jesteśmy wezwani do dawania zgodnego świadectwa i odpowiedzi na wyzwania naszych czasów, jakimi są: sekularyzacja, relatywizm, hedonizm, kwestie etyczne dotyczące początku i końca życia czy dialog z innymi religiami. Przy okazji papieskiej wizyty w bazylice św. Pawła za Murami zaprezentowano wydane przez benedyktynów monumentalne dzieło «Codex Pauli», upamiętniające obchody roku poświęconego Apostołowi Narodów.

Drodzy bracia i siostry!

Braterskim zgromadzeniem liturgicznym w święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła, kończymy dziś doroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Pragnę was wszystkich serdecznie powitać, w szczególności kard. Waltera Kaspera, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, oraz archidiecezjan tej bazyliki abpa Francesca Monterisiego, a także opata i wspólnotę mnichów, którzy nas goszczą. Serdeczne słowa powitania kieruję również do obecnych tutaj księży kardynałów, do biskupów oraz wszystkich przedstawicieli Kościołów i rzymskich Wspólnot kościelnych, którzy tutaj przybyli.

Minęło niewiele miesięcy od zakończenia poświęconego św. Pawłowi roku, który dał nam sposobność do pogłębienia niezwykłego dzieła tego głosiciela Ewangelii i — o czym przypomniał nam temat Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan: «Wy jesteście świadkami tego» (Łk 24, 48) — naszego powołania, byśmy byli misjonarzami Ewangelii. Paweł, choć żywo i mocno ma w pamięci swą przeszłość prześladowcy chrze-

Jeszcze raz dziękuję Bogu i sławię Go za to nasze spotkanie, i proszę, by umocnił nasze braterstwo i utrwalił nasze porozumienie.

«Chwalcie Pana, wszystkie narody, / wystawiajcie Go, wszystkie ludy, / bo Jego łaska nad nami potężna, / a wierność Pańska trwa na wieki» (Ps 117 [116]).

ścijan, nie waha się nazwać siebie Apostołem. Podstawą do tego jest dla niego spotkanie ze Zmartwychwstałym na drodze do Damaszku; stało się ono zarazem początkiem niestrudzonej działalności misyjnej, której poświęcił wszystkie swoje siły, głosząc wszystkim ludom tego Chrystusa, którego spotkał osobiście. I tak Paweł z prześladowcy Kościoła sam stanie się ofiarą prześladowania za sprawę Ewangelii, o której dawał świadectwo: «Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzięci razów bez jednego. Trzy razy byłem siczony różgami, raz kamienowany (...). Często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z zatroskania o wszystkie Kościoły» (2 Kor 11, 24-25, 26-28). Świadectwo Pawła osiągnęło swój szczyt w męczeństwie, które poniósł niedaleko stąd, dając dowód swojej wiary w Chrystusa, który zwycięża śmierć.

W doświadczeniu Pawła widoczna jest taka sama dynamika, jak we fragmencie Ewangelii, którego przed chwilą wysłuchaliśmy. Uczniowie z Emaus, po tym jak rozpoznali zmartwychwstałego Pana, wracają do Jerozolimy i zastają Jedenastu, zgromadzonych razem z innymi. Ukazuje się im zmartwychwstały Chrystus, dodaje im otuchy, rozprasza ich lęk, ich wątpliwości, zasiada z nimi do stołu i otwiera ich serca, by zrozumieli Pisma: przypomina o tym, co miało się wydarzyć i co będzie główną treścią chrześcijańskiego orędzia. Jezus mówi: «Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstał; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jeruzalem» (Łk 24, 46-47). O tych wydarzeniach dadzą świadectwo przede wszystkim pierwsi uczniowie, a później wierzący w Chrystusa we wszystkich czasach i

wszystkich miejscach. Trzeba jednak podkreślić, że — tak wówczas, jak i dziś — to świadectwo, rodzi się ze spotkania ze Zmartwychwstałym, karmi się nieustanną relacją z Nim, jest ożywiane przez głęboką miłość do Niego. Tylko ten, kto sam doświadczył obecności żywego Chrystusa: «Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem» (Łk 24, 39), kto z Nim zasiadał do stołu, kto Go słuchał, pragnąc by rozpałił mu serce, może być Jego świadkiem! Dlatego Jezus obiecuje uczniom i każdemu z nas skuteczną pomoc z wysoka, nową obecność — obecność Ducha Świętego, dar zmartwychwstałego Chrystusa, który nas prowadzi do całej prawdy: «Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca» (Łk 24, 49). Jedenastu poświęci całe życie głoszeniu Dobrej Nowiny o śmierci i zmartwychwstaniu Pana i prawie wszyscy przypieczętują swoje świadectwo krwią męczennską, owocnym zasiewem, który wydał obfity plon.

Wybór tematu tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, a mianowicie wezwanie do dania wspólnego świadectwa o zmartwychwstałym Chrystusie, zgodnie z poleceniem, jakie On dał uczniom, jest związany z obchodami 100. rocznicy Konferencji Misyjnej w Edynburgu w Szkocji, która przez wielu jest uważana za wydarzenie, dzięki któremu narodził się współczesny ruch ekumeniczny. Latem 1910 r. w stolicy Szkocji spotkało się ponad 1000 misjonarzy, reprezentujących różne odłamy protestantyzmu i anglikanizmu, którzy zaprosili również przedstawiciela prawosławia, aby zastanowić się wspólnie nad koniecznością osiągnięcia jedności, by głoszenie Ewangelii Jezusa Chrystusa było wiarygodne. W istocie, to właśnie pragnienie głoszenia innym Chrystusa i niesienia światu Jego orędzia pojednania uświadamia, jak wielkim paradoksem jest podział chrześcijan. Jak bowiem niewierzący będą mogli przyjąć orędzie Ewangelii, skoro chrześcijanie, choć wszyscy powołują się na tego samego Chrystusa, są ze sobą skłócenii? Jak zresztą wiemy, sam Nauczyciel pod koniec Ostatniej Wieczerzy modlił się do Ojca za swoich uczniów: «Aby wszyscy stanowili jedno (...), by świat uwierzył» (J 17, 21). Komunia i jedność uczniów Chrystusa jest zatem szczególnie ważnym warunkiem do spełnienia, aby ich świadectwo było bardziej wiarygodne i skuteczne.

Po upływie 100 lat od spotkania w Edynburgu intuicja owych odważnych pionierów jest dziś wciąż niezwykle aktualna. W świecie, w którym panuje obojętność religijna, a wręcz narasta niechęć do wiary chrześcijańskiej, konieczna jest nowa, intensywna działalność ewangelizacyjna, nie tylko wśród tych ludów, które nigdy nie poznały Ewangelii, ale również tych, wśród których chrześcijaństwo się przyjęło i stało częścią ich historii. Nie brakuje, niestety, kwestii, które nas dzielą, a które — ufamy — zostaną rozstrzygnięte dzięki modlitwie i dialogowi, lecz jest pewna zasadnicza treść orędzia Chrystusa, którą możemy głosić razem: ojcostwo Boga, zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią poprzez Jego krzyż i zmartwychwsta-



nie, ufność w przemieniające działanie Ducha. Zdążając do pełnej komunii, powinniśmy dawać wspólne świadectwo w obliczu coraz bardziej złożonych wyzwań naszych czasów, takich jak sekularyzacja i obojętność, relatywizm i hedonizm, delikatne zagadnienia etyczne, dotyczące początku i końca życia, problemy stawiane przez postęp nauki i techniki, dialog z innymi tradycjami religijnymi. Są też inne dziedziny, w których już teraz powinniśmy dawać wspólne świadectwo: ochrona świata stworzonego, propagowanie wspólnego dobra i pokoju, obrona osoby ludzkiej jako głównego punktu odniesienia, zaangażowanie w walkę z dramataми naszych czasów, takich jak głód, ubóstwo, analfabetyzm, niesprawiedliwy podział dóbr.

W życiu Kościoła zabieganie o jedność chrześcijan nie jest zadaniem tylko niektórych ani też działalnością dodatkową. Każdy jest powołany do tego, by wnieść swój wkład i przyczynić się do postępu na drodze do pełnej jedności wszystkich uczniów Chrystusa, nie zapominając nigdy o tym, że jest ona przede wszystkim darem Boga, o który trzeba nieustannie się modlić. Siła pobudzająca do jedności i misji płynie bowiem z owocnego i przemieniającego życie spotkania ze Zmartwychwstałym, jak było w przypadku św. Pawła na drodze do Damaszku oraz w przypadku Jedenastu i innych uczniów zgromadzonych w Jerozolimie. Oby Maryja Dziewica, Matka Kościoła, wyjednała jak najszybsze spełnienie pragnienia Jej Syna: «Aby wszyscy stanowili jedno (...), by świat uwierzył» (J 17, 21).

28 I – Przemówienie do akademii papieskich

Tradycja i dialog z kulturami

Ojciec Święty przyjął na audiencji w Sali Klementyńskiej uczestników otwartego posiedzenia akademii papieskich, które promują różne aspekty intelektualnego, duchowego i kulturalnego życia Kościoła. Tematem tegorocznego posiedzenia akademii była teologiczna formacja presbitera. Papież nawiązał w przemówieniu do postaci wspomnianego w liturgii dnia św. Tomasza z Akwinu, patrona jednej z akademii, który czerpiąc z dorobku myśli arabskiej i żydowskiej i wykorzystując grecką tradycję filozoficzną stworzył genialną syntezę teologiczną godzącą wiarę i rozum. Benedykt XVI powiedział, że akademie papieskie powinny przyczynić się do tworzenia adekwatnego języka i innych narzędzi dialogu Kościoła ze współczesną kulturą. Zachęcił także do sięgania do skarbcza Tradycji Kościoła i szukania, na wzór św. Tomasza, odpowiedzi na nowe pytania współczesności.

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i w kapłaństwie, szanowni prezesi i akademicy, panie i panowie!

Cieszę się, że mogę was gościć i spotkać się z wami z okazji otwartego posiedzenia akademii papieskich, które jest uwieńczeniem różnorodnej działalności, prowadzonej przez cały rok. Witam abpa Gianfranca Ravasio, przewodniczącego Rady Koordynacyjnej Akademii Papieskich, i dziękuję mu za pełne życzliwości słowa, które do mnie skierował. Witam także obecnych tu prezesów akademii papieskich, akademików i członków stowarzyszonych. Dzisiejsze otwarte posiedzenie, podczas którego w moim imieniu została wręczona Nagroda Akademii Papieskich, poświęcone jest tematowi, który w kontekście Roku Kapłańskiego ma szczególne znaczenie: «Formacja teologiczna presbitera».

Dziś, we wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, wielkiego doktora Kościoła, pragnę przedstawić wam parę refleksji, dotyczących celów i specyficznej misji zasłużonych instytucji kulturalnych Stolicy Apostolskiej, których jesteście członkami, i które chlubią się różnorodną i bogatą tradycją w zakresie pracy naukowej i działalności w różnych dziedzinach. Lata 2009 i 2010 dla niektórych z nich są latami rocznicowymi, co jest dodatkowym powodem do dziękowania Panu. I tak Papieska Rzymska Akademia Archeologii obchodzi rocznicę założenia przed dwoma wiekami, w 1810 r. oraz przekształcenia w akademię papieską w 1829 r. Papieska Akademia św. Tomasza z Akwinu i Papieska Akademia *Cultorum Martyrum* uczciły 130-lecie istnienia — obie powstały w 1879 r. Papieska Międzynarodowa Akademia Maryjna obchodziła 50. rocznicę przekształcenia w akademię papieską. Papieskie Akademie św. Tomasza z Akwinu i Teologii obchodziły z kolei 10-lecie odnowy instytucjonalnej, związanej z ogłoszeniem w 1999 r. *motu proprio «Inter munera Academicarum»*, podpisanego właśnie 28 stycznia.

Wiele było zatem okazji do tego, by sięgnąć do przeszłości, uważnie analizując myśli i przedsięwzięcia

założycieli i innych osób, które nie szczędząc trudu zabiegały o rozwój tych instytucji. Tego typu wydarzenia nie mogą jednakże pobudzać wyłącznie do tego, by patrzeć wstecz i rozpamiętywać chwalebny przeszłość, przypominają bowiem przede wszystkim o odpowiedzialnym zadaniu akademii papieskich, jakim jest wierne posługiwanie Kościołowi i Stolicy Apostolskiej poprzez odnawianie w teraźniejszości bogactwa różnorodnych form zaangażowania, które wydało cenne owoce również w niedawnej przeszłości. Kultura współczesna, a bardziej jeszcze sami wierni nieustannie pobudzają Kościół do refleksji i działania w różnych dziedzinach, w których pojawiają się nowe problemy i które stanowią także wasze pola działania, takie jak badania filozoficzne i teologiczne; refleksja nad postacią Maryi Dziewicy; studia nad historią, zabytkami, świadectwami odziedziczonymi po wiernych należących do pierwszych pokoleń chrześcijan, poczynając od męczenników; delikatny i ważny dialog między wiarą chrześcijańską i twórczością artystyczną, któremu poświęciłem spotkanie z przedstawicielami świata sztuki i kultury w Kaplicy Sykstyńskiej 21 listopada ubiegłego roku. W te istotne sfery badań i działalności powinniście wносить wartościowy, kompetentny, zrodzony z pasji wkład, dostarczając całemu Kościołowi, a zwłaszcza Stolicy Apostolskiej okazji, języki i odpowiednie środki, aby mogli prowadzić dialog ze współczesnymi kulturami i dawać przekonujące odpowiedzi na pytania i wyzwania, które się rodzą w różnych dziedzinach wiedzy i doświadczenia człowieka.

Jak wielokrotnie mówiłem, dzisiejsza kultura pozostaje pod silnym wpływem zarówno światopoglądu zdominowanego przez relatywizm i subiektywizm, jak też niekiedy powierzchownych i wręcz banalnych metod i postaw, które wystawiają na szwank wiarygodność badań i refleksji, a w konsekwencji również dialogu, wymiany stanowisk i międzyosobowego porozumienia. Wydaje się zatem, że jest rzeczą pilną i konieczną stworzenie na nowo podstawowych warunków, pozwalających na rzeczywiste pogłębienie studiów i badań, aby możliwy był rozsądny dialog i skuteczna wymiana poglądów na różne kwestie, z myślą o wspólnym wzrastaniu oraz takiej formacji człowieka, która zapewni mu integralny i pełny rozwój. Brak ideowych i moralnych punktów odniesienia, odbijający się niekorzystnie zwłaszcza na współżyciu obywatelskim i na formacji nowych pokoleń, należy kompensować, przedstawiając idealne i konkretne wartości i prawdy, mocne racje życia i nadziei, które mogą i powinny dotyczyć wszystkich, a przede wszystkim młodzieży. Bezwzględnie trzeba spełnić ten wymóg w dziedzinie formacji kandydatów do kapłaństwa, jak zaleca Rok Kapłański i co potwierdza trafny wybór poświęcenia temu właśnie tematowi waszego dorocznego posiedzenia otwartego.

Jedną z papieskich akademii nosi imię św. Tomasza z Akwinu, zwanego *Doctor Angelicus et communis*, będącego zawsze aktualnym wzorem, który może inspirować działalność akademii papieskich i ich dialog z różnymi kulturami. Zdołał on bowiem doprowadzić do owocnej wymiany zarówno z myślą arabską, jak i żydowską swojej epoki i wykorzystując tradycję filozofii greckiej, stworzył nadzwyczajną syntezę teologiczną, w pełni godzącą ze sobą rozum i wiarę. Już w swoich współczesnych pozostawił on głęboki i niezatarty ślad, właśnie ze względu na nadzwyczajną finezję i przenikliwość swojej inteligencji oraz wielkość i oryginalność swego geniuszu, a także promieniujące świętością życie. Niezwykle uderzającą oryginalnością koncepcji pedagogicznej św. Tomasza jego pierwszy biograf Wilhelm z Tocco definiuje słowami, które mogą inspirować również waszą działalność: brat Tomasz — pisze — «w swych wykładach wprowadzał nowe zagadnienia, stawiał je w nowy i bardziej jasny sposób i rozstrzygał nowymi argumentami, tak że ci wszyscy, którzy słuchali, jak uczy nowych tez i jak nową metodą je traktuje, nie mogli powątpiewać, że Bóg go oświecił promieniami nowego światła, skoro zaraz od początku obdarzony został taką pewnością sądu, iż nie wahał się w słowie i w piśmie nauczać nowych zapamiętywań, w nowy sposób natchnionych mu przez Boga» (*Vita Sancti Thomae Aquinatis*, in *Fontes Vitae S. Thomae Aquinatis notis historicis et criticis illustrati*, ed.

29 I – Do członków Trybunału Roty Rzymskiej

Należy wystrzegać się pseudoduszpasterkich rozwiązań w badaniu ważności małżeństw

Z okazji inauguracji roku sądowego Benedykt XVI przyjął na audiencji w Sali Klementyńskiej członków Trybunału Roty Rzymskiej, którego dziekanem jest obecnie Polak, bp Antoni Stankiewicz. Problem zbyt łatwego orzekania nieważności małżeństwa przez kościelne sądy jest od dłuższego czasu przedmiotem troski Papieża, który mówi o tym podczas dorocznych spotkań z członkami Roty Rzymskiej. Podczas tego spotkania Ojciec Święty podkreślił, że zarówno sprawiedliwość, jak i miłość, muszą rozwijać się w stałym odniesieniu do prawdy i że małżeństwo cieszy się przychylnością prawa, które w przypadku wątpliwości nakazuje uznawanie związku za ważny, dopóki nie udowodni się czegoś przeciwnego.

Drodzy członkowie Trybunału Roty Rzymskiej!

Miło mi ponownie spotkać się z wami z okazji inauguracji roku działalności sądowniczej. Witam serdecznie kolegium prałatów audytorów, poczynając od dziekana, bpa Antoniego Stankiewicza, któremu dziękuję za słowa skierowane do mnie w imieniu obecnych. Witam również promotorów sprawiedliwości, obrońców węzła, innych pracowników, adwokatów oraz wszystkich współpracowników tego Trybunału

D. Prümmer M.-H. Laurent, Tolosa, s.d., fasc. 2, p. 81).

Myśl i świadectwo św. Tomasza z Akwinu sugerują nam, że należy z wielką uwagą studiować pojawiające się problemy, by znajdować adekwatne i twórcze odpowiedzi. Należy — ufając w możliwości «ludzkiego rozumu», w pełni dochowując wiary niezmiennemu *depositum fidei* — jak czynił to *Doctor communis*, zawsze czerpać z bogactwa Tradycji w nieustannym poszukiwaniu «prawdy rzeczy». Dlatego bardziej niż kiedykolwiek akademie papieskie muszą być dziś żywymi i żywotnymi instytucjami, zdolnymi w przenikliwy sposób odczytywać zarówno pytania społeczeństwa i kultur, jak i potrzeby oraz oczekiwania Kościoła, by w adekwatny i wartościowy sposób przyczynić się do szerzenia autentycznego humanizmu chrześcijańskiego, wykorzystując wszystkie siły i środki, jakimi dysponują.

Dziękując zatem akademiom papieskim za wieloduszne oddanie i trud, życząc każdej z nich, by wzbogacała swoją historię i tradycję o nowe, znaczące projekty, które pozwolą z odnowionym zapałem dalej pełnić swoją misję. Zapewniam was o pamięci w modlitwie i prosząc Matkę Bożą, *Sedes Sapientiae*, oraz św. Tomasza z Akwinu o wstawiennictwo za wami i za instytucjami, do których należycie, z serca udzielam wam apostolskiego błogosławieństwa.

Apostolskiego, jak również członków Studium Rotalnego. Korzystając z okazji, pragnę raz jeszcze wyrazić wam głęboki szacunek i szczerą wdzięczność za waszą posługę Kościołowi, i jednocześnie podkreślić, jak bardzo potrzebna jest wasza działalność sądownicza. Cena praca, którą prałaci audytorzy winni sumiennie wykonywać w imieniu Stolicy Apostolskiej z jej mandatu, jest wspierana przez wiarygodne i ugruntowane tradycje tego Trybunału, do których szanowania każdy z was powinien czuć się osobiście zobowiązany.

Dzisiaj pragnę skupić uwagę na istocie waszej posługi, starając się zgłębić jej związki ze sprawiedliwością, miłością i prawdą. Nawiążę przede wszystkim do niektórych refleksji przedstawionych w encyklice *Caritas in veritate*, które choć rozpatrywane są w kontekście nauki społecznej Kościoła, mogą rzucić światło również na inne sektory życia kościelnego. Trzeba wziąć pod uwagę powszechnie panującą i zakorzenioną, choć nie zawsze widoczną tendencję, do przeciwstawiania sobie sprawiedliwości i miłości, tak jakby jedna wykluczała drugą. I tak, w odniesieniu w szcze-

gólności do życia Kościoła niektórzy uważają, że miłość duszpasterska mogłaby usprawiedliwiać wszelkie kroki prowadzące do orzeczenia nieważności węzła małżeńskiego, by wyjść naprzeciw osobom, których sytuacja małżeńska jest nieregularna. Tym samym skłaniano by się do tego, aby samą prawdę, chociaż przywoływaną słowami, postrzegać w perspektywie instrumentalnej, która dostosowywałaby ją za każdym razem do różnych pojawiających się wymogów.

Biorąc za punkt wyjścia wyrażenie «zarządzanie sprawiedliwością», chciałbym przede wszystkim przypomnieć, że wasza posługa jest głównie dziełem sprawiedliwości — cnoty, «która polega na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy» (KKK, 1807) — i że odkrywanie na nowo jej ludzkiej i chrześcijańskiej wartości, również w obrębie Kościoła, jest rzeczą niezwykle ważną. Prawo kanoniczne bywa niedoceniane, jak gdyby było ono zwykłym narzędziem technicznym w służbie wszelkiego subiektywnego interesu, również wtedy, gdy nie ma on oparcia w prawdzie. Trzeba natomiast, by prawo było zawsze postrzegane w jego zasadniczym odniesieniu do sprawiedliwości, ze świadomością, że w Kościele celem działalności prawniczej jest zbawienie dusz i że «stanowi ona szczególne uczestnictwo w misji Chrystusa Pasterza (...) w urzeczywistnianiu porządku, którego pragnie sam Chrystus» (Jan Paweł II, przemówienie do Roty Rzymskiej, 18 stycznia 1990, w: AAS 82 [1990], s. 874, n. 4). W tej perspektywie trzeba mieć na uwadze, niezależnie od sytuacji, że proces i wyrok związane są w sposób zasadniczy ze sprawiedliwością i pozostają w jej służbie. Proces i wyrok mają wielkie znaczenie zarówno dla stron, jak i dla całego Kościoła, a nabiera to szczególnej wartości, gdy chodzi o orzekanie o nieważności małżeństwa, które dotyczy bezpośrednio ludzkiego i nadprzyrodzonego dobra małżonków, a także publicznego dobra Kościoła. Oprócz tego aspektu sprawiedliwości, który moglibyśmy określić jako «obiektywny», istnieje jeszcze inny, nieodłączny od niego, dotyczący «pracowników wymiaru sprawiedliwości», to znaczy tych, dzięki którym staje się ona możliwa. Chciałbym podkreślić, że w szczególny sposób powinni oni odznaczać się ludzkimi i chrześcijańskimi cnotami, zwłaszcza roztropnością i sprawiedliwością, ale także męstwem. Ta ostatnia nabiera większego znaczenia, kiedy wybór niesprawiedliwości wydaje się najłatwiejszą drogą, ponieważ odpowiada pragnieniom i oczekiwaniom stron albo uwarunkowaniom środowiska społecznego. W tym kontekście sędzia, który pragnie być sprawiedliwy i chce stosować się do klasycznego paradygmatu «żywej sprawiedliwości» (por. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, V, 1132 a), odczuwa wielką odpowiedzialność wobec Boga i ludzi za pełnioną funkcję, z czym wiąże się również odpowiednia i właściwa długość w każdej fazie procesu: «quam primum, salva iustitia» (Papieska Rada ds. Tekstów Prawnych, Instr. *Dignitas connubii*, art. 72). Wszyscy działający w dziedzinie prawa, każdy zgodnie ze swoją funkcją, powinni kierować się sprawiedliwością. Mam na myśli zwłaszcza adwokatów, którzy powinni nie tylko dokładać wszelkich sta-

rań, by uszanować prawdę dowodów, ale także starannie wystrzegać się, jako radcy prawni, podejmowania się spraw, których, zgodnie z ich sumieniem, nie można obiektywnie obronić.

Poza tym, działanie tego, kto wymierza sprawiedliwość nie może być oderwane od miłości. Miłość Boga i bliźniego winna kształtować wszelką działalność, również tę pozornie najbardziej techniczną i biurokratyczną. Spojrzenie i miara miłości pomogą pamiętać, że zawsze mamy do czynienia z osobami dotkniętymi problemami i cierpieniami. Również w tej szczególnej dziedzinie, jaką jest posługa pracowników wymiaru sprawiedliwości, aktualna jest zasada, że «miłość jest większa od sprawiedliwości» (enc. *Caritas in veritate*, 6). W związku z tym podejście do osób, chociaż jego specyfika związana jest z procesem, należy dostosować do konkretnego przypadku, aby z delikatnością i właściwą troską ułatwić stronom kontakt z kompetentnym trybunałem. Jednocześnie jest rzeczą ważną, by ilekroć pojawia się nadzieja, że może się to udać, faktycznie dokładać starań by doprowadzić małżonków do ewentualnego uważnienia małżeństwa i do wznowienia wspólnego życia małżeńskiego (por. KPK, kan. 1676). Nie należy również zaniechać wysiłków, aby zaprowadzić między stronami klimat ludzkiej i chrześcijańskiej dyspozycyjności, oparty na poszukiwaniu prawdy (por. instr. *Dignitas connubii*, art. 65, 2-3).

Trzeba jednak podkreślić, że w każdym dziele prawdziwej miłości zawiera się nieodzowne odniesienie do sprawiedliwości, tym bardziej w naszym przypadku. «Miłość — 'caritas' — to nadzwyczajna siła, która każe osobom odważnie i ofiarnie angażować się w dziedzinie sprawiedliwości i pokoju» (enc. *Caritas in veritate*, 1). «Kto kocha z miłością bliźniego, jest przede wszystkim sprawiedliwy wobec innych. Sprawiedliwość nie tylko nie jest obca miłości, nie tylko nie jest drogą alternatywną albo paralelną w stosunku do miłości: sprawiedliwość jest 'nieodłącznie związana z miłością', jej towarzyszy» (tamże, 6). Miłość bez sprawiedliwości nie jest sobą, lecz tylko fałszyfikatem, ponieważ miłość domaga się typowej dla sprawiedliwości obiektywności, której nie powinno się mylić z nieludzką oziębłością. W tym względzie, jak twierdził mój Poprzednik, czcigodny Jan Paweł II w przemówieniu poświęconym relacji między duszpasterstwem i prawem: «Sędzia (...) powinien zawsze wystrzegać się ryzyka niewłaściwie pojmowanego współczucia, które może przerodzić się w sentymentalizm, tylko pozornie będący troską duszpasterską» (18 stycznia 1990, w: AAS 82 [1990], s. 875, n. 5).

Należy wystrzegać się pseudoduszpasterskich rozwiązań, stawiających sprawę na płaszczyźnie czysto horyzontalnej, gdzie liczy się zaspokojenie subiektywnych żądań, by za wszelką cenę uzyskać orzeczenie nieważności, by między innymi móc przezwyciężyć przeszkody do korzystania z sakramentów pokuty i Eucharystii. Natomiast najwyższe dobro dopuszczenia na nowo do komunii eucharystycznej po pojednaniu sakramentalnym wymaga brania pod uwagę autentycznego dobra osób, nieodłącznie związanego z praw-

dą ich sytuacji kanonicznej. Byłoby fałszywym dobrem i poważnym uchybieniem sprawiedliwości i miłości otwarcie im mimo wszystko drogi do przyjmowania sakramentów, stwarzając niebezpieczeństwo, że będą żyły w obiektywnej sprzeczności z prawdą swej osobistej kondycji.

Odnosnie do prawdy — to w przemówieniach do tego Trybunału Apostolskiego, wygłoszonych w 2006 i 2007 r., potwierdziłem możliwość dojścia do prawdy o istocie małżeństwa i o rzeczywistości każdej indywidualnej sytuacji, poddanej pod osąd trybunału (28 stycznia 2006, w: AAS 98 [2006], ss. 135-138; oraz 27 stycznia 2007, w: AAS 99 [2007], ss. 86-91), a także prawdy w sprawach małżeńskich. Dziś chciałbym podkreślić, że zarówno sprawiedliwość, jak i miłość wumagają umiłowania prawdy i zakładają głównie poszukiwanie prawdy. W szczególności miłość czyni odniesienie do prawdy jeszcze bardziej wymagającym. «Dlatego obrona prawdy, przedstawianie jej z pokorą i przekonaniem oraz świadczenie o niej w życiu stanowią trudne i niezastąpione formy miłości. Ona bowiem 'współwiesi się z prawdą' (1 Kor 13, 6)» (enc. *Caritas in veritate*, 1). «Tylko w prawdzie miłość nabiera blasku i może być przeżywana autentycznie. (...) Bez prawdy miłość staje się sentymentalizmem. Miłość staje się pustym słowem, które można dowolnie pojmować. Na tym polega nieuchronne ryzyko, na jakie wystawiona jest miłość w kulturze bez prawdy. Pada ona łupem emocji oraz przejściowych opinii jednostek, staje się słowem nadużywanym i wypaczonym i nabiera przeciwnego znaczenia» (tamże, 3).

Trzeba mieć na uwadze to, że do podobnego zubożenia może dojść nie tylko w praktycznej działalności

sądowniczej, ale również w założeniach teoretycznych, które mają znaczny wpływ na konkretne orzeczenia. Problem powstaje, gdy w mniejszym lub większym stopniu zostaje przesłonięta sama istota małżeństwa, zakorzeniona w naturze mężczyzny i kobiety, która pozwala wyrażać obiektywne sądy na temat poszczególnego małżeństwa. W tym sensie egzystencjalne, personalistyczne i relacyjne rozpatrywanie związku małżeńskiego nie może nigdy odbywać się z uszczerbkiem dla nierozzerwalności, istotnego przymiotu, który wraz z jednością w małżeństwie chrześcijańskim nabiera szczególnej mocy z racji sakramentu (por. KPK, kan. 1056). Nie należy również zapominać, że małżeństwo cieszy się przychylnością prawa. Dlatego w wypadku wątpliwości należy uważać je za ważne, dopóki nie udowodni się czegoś przeciwnego (por. KPK, kan. 1060). W przeciwnym wypadku powstaje poważne niebezpieczeństwo, że zabraknie obiektywnego punktu odniesienia w orzeczeniach dotyczących nieważności, tak iż wszelkie trudności małżeńskie zostaną uznane za symptom braku zawarcia związku, którego istotny pierwiastek sprawiedliwości — nierozzerwalny węzeł — zostaje faktycznie zanegowany.

Czcigodni prałuci audytorzy, pracownicy i adwokaci, powierzam wam te refleksje, dobrze wiedząc, że ożywia was duch wierności oraz ze świadomością, że z wielkim zaangażowaniem staracie się w pełni wprowadzać w życie normy Kościoła, w poszukiwaniu prawdziwego dobra ludu Bożego. Dla wsparcia waszej cennej działalności proszę o matczyną opiekę nad każdym z was i waszą codzienną pracą Najświętszą Maryję Pannę, *Speculum iustitiae*, i udzielam z serca apostołskiego błogosławieństwa.

2 II – Homilia podczas Nieszporów w święto Ofiarowania Pańskiego

Życie konsekrowane szkołą miłosierdzia i bezinteresowności

W liturgiczne święto Ofiarowania Pańskiego, gdy obchodzony jest w Kościele Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, Benedykt XVI odprawił Nieszpory w Bazylice Watykańskiej. W homilii nawiązał do ofiarowania Jezusa w jerozolimskiej świątyni, po 40 dniach od Jego narodzenia, które, zgodnie z dawną tradycją chrześcijańskiego Wschodu, jest postrzegane jako spotkanie Boga z oczekującą Go ludzkością, reprezentowaną przez Symeona i Annę. Przypomniał także o tożsamości i misji osób konsekrowanych, których zadaniem nie jest tylko własne uświęcenie, lecz wspieranie bliźnich na drodze nawrócenia i duchowego wzrostu.

Drodzy bracia i siostry!

W święto Ofiarowania Jezusa w świątyni czcimy tajemnicę życia Chrystusa, związaną z przepisem Prawa Mojżeszowego, który nakazywał rodzicom, czterdzięci dni po narodzinach pierworodnego, udać się do świą-

tyny jerozolimskiej, aby ofiarować syna Panu i w celu rytualnego oczyszczenia matki (por. Wj 13, 1-2. 11-16; Kpł 12, 1-8). Również Maryja i Józef dopełniają tego obrzędu, składając w ofierze — zgodnie z prawem — parę synogarlic lub gołębi. Przy głębszej lekturze pojmujemy, że to sam Bóg w owej chwili przedstawia swojego Jednorodzonego Syna ludziom, słowami starca Symeona i prorokini Anny. Symeon bowiem wskazuje Jezusa jako «zbawienie» ludzkości, jako «światło» wszystkich narodów i «znak, któremu sprzeciwić się będą», gdyż ujawni zamysły serc (por. Łk 2, 29-35). Na Wschodzie to święto nazywano *Hypapante*, świętem «spotkania»: Symeon i Anna, którzy spotykają Jezusa w świątyni i rozpoznają w Nim długo oczekiwane Mesjasza, reprezentują bowiem ludzkość, która spotyka swego Pana w Kościele. Później to świę-

to rozpowszechniło się także na Zachodzie, rozwijając przede wszystkim symbolikę światła i procesję ze świecami, od której wywodzi się określenie «*Candelora*» (Święto Matki Bożej Gromnicznej). Ów widoczny znak ma wskazywać, że Kościół spotyka w wierze Tego, który jest «światłem ludzi», i że Go przyjmuje z całą żarliwością swojej wiary, żeby nieść to «światło» światu.

Czcigodny Jan Paweł II pragnął, by w dniu tego liturgicznego święta — poczynając od r. 1997 — w całym Kościele obchodzony był specjalny Dzień Życia Konsekrowanego. Ofiarowanie Syna Bożego — którego symbolem jest przyniesienie Go do świątyni — jest wzorem dla wszystkich mężczyzn i kobiet, którzy poświęcają całe swe życie Panu. Dzień ten ma trojaki cel: przede wszystkim chwalenie Pana i dziękowanie Mu za dar życia konsekrowanego; po drugie — upowszechnianie wiedzy o Nim i szacunku dla Niego w całym ludzie Bożym; i w końcu, zachęcanie tych, którzy całkowicie oddali swe życie sprawie Ewangelii do sławienia cudownych rzeczy, które Pan w nich działał. Dziękuję wam za to, że tak licznie tu przybyliście w tym dniu szczególnie wam poświęconym i pragnę bardzo serdecznie powitać każdego z was: zakonników, zakonnice i osoby konsekrowane, zapewniając o duchowej bliskości i wyrażając uznanie za dobro, jakie czynicie służąc ludowi Bożemu.

Krótki fragment z Listu do Hebrajczyków, który przed chwilą został odczytany, trafnie łączy motywy, będące u podstaw tego wymownego i pięknego święta, oraz podsuwa nam parę myśli do refleksji. Tekst ten — chodzi o dwa wersety, ale bardzo bogate w treść — rozpoczyna drugą część Listu do Hebrajczyków, wprowadzając główny temat Chrystusa Najwyższego Kapłana. Tak naprawdę należałoby wziąć pod uwagę również werset bezpośrednio je poprzedzający, który mówi: «Mając więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary» (Hbr 4, 14). Werset ów ukazuje Jezusa, wstępującego do Ojca; następny zaś ukazuje Go, zstępującego do ludzi. Chrystus jest przedstawiony jako jedyny Pośrednik: jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, dlatego rzeczywiście należy do świata Boskiego i świata ludzkiego.

W rzeczywistości to właśnie na mocy tej wiary, tego wyznania wiary w Jezusa Chrystusa, jedynego i ostatecznego Pośrednika, ma sens życie konsekrowane w Kościele, życie poświęcone Bogu przez pośrednictwo Chrystusa. Ma sens jedynie, jeśli On jest prawdziwie pośrednikiem między Bogiem i nami, w przeciwnym razie byłoby to tylko pewną formą sublimacji lub ucieczki. Gdyby Chrystus nie był prawdziwie Bogiem i jednocześnie w pełni człowiekiem, zabrakłoby fundamentu życia chrześcijańskiego jako takiego, a w szczególności, zabrakłoby podstawy dla wszelkiej chrześcijańskiej konsekracji mężczyzny i kobiety. Życie konsekrowane bowiem jest świadectwem i «mocnym» wyrazem właśnie tego wzajemnego poszukiwania się Boga i człowieka, przyciągającej ich miłości; osoba konsekro-



wana, przez sam fakt swego istnienia, jest jakby «mostem» prowadzącym ku Bogu dla wszystkich, którzy ją spotykają, jest pewnym przypomnieniem, punktem odniesienia. A wszystko to na mocy pośrednictwa Jezusa Chrystusa, który jest Konsekrowanym Ojca. To On jest Fundamentem! On, który dzielił naszą słabość, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego boskiej naturze.

Rozważany przez nas tekst, bardziej niż na wiarę, kładzie nacisk na «ufność», z jaką możemy zbliżyć się do «tronu łaski», skoro sam nasz Wielki Arcykapłan został «poddany próbie pod każdym względem podobnie [jak my]». Możemy się zbliżyć, aby «dostać miłosierdzia», «znaleźć łaskę» i «otrzymać pomoc w odpowiedniej chwili». Wydaje mi się, że te słowa zawierają wielką prawdę i zarazem są wielkim umocnieniem dla nas, którzy otrzymaliśmy dar i zadanie szczególnej konsekracji w Kościele. Myślę w szczególności o was, drogie siostry i drodzy bracia. Wy zbliżyliście się pełni ufności do «tronu łaski», którym jest Chrystus, do Jego krzyża, do Jego Serca, do Boga obecnego w Eucharystii. Każdy z was zbliżył się do Niego jako do źródła czystej i wiernej Miłości, Miłości tak wielkiej i pięknej, że zasługuje na wszystko, a wręcz na więcej niż nasze wszystko, gdyż całego życia nie starczy, by odwzajemnić to, czym Chrystus jest i, co uczynił dla nas. Ale zbliżyliście się i każdego dnia zbliżacie się do Niego, również po to, aby w odpowiedniej chwili i w godzinie próby uzyskać pomoc.

Osoby konsekrowane są w szczególny sposób powołane do tego, aby być świadkami miłosierdzia Pana, w którym człowiek znajduje swoje zbawienie. W nich żywe jest doświadczenie Bożego przebaczenia, gdyż mają świadomość, że zostały zbawione, że są wielkie, kiedy uznają swoją małość, mają poczucie, że są odnowione i objęte świętością Boga, gdy uznają własny grzech. Dlatego też, także dla współczesnego człowieka, życie konsekrowane jest dobrą szkołą «skruchy serca», pokornego uznania własnej nędzy, a jednocześnie jest szkołą ufności w miłosierdzie Boga, w Jego miłość, która nigdy nie opuszcza. W rzeczywistości, im bardziej przybliżamy się do Boga, im bliżej Niego jesteśmy, tym bardziej stajemy się użyteczni dla innych. Osoby konsekrowane otrzymują łaski, miłosierdzie i

przebaczenie Boże nie tylko dla siebie, ale także dla braci, jako że są powołane do tego, by obejmować sercem i modlitwą udręki i oczekiwania ludzi, szczególnie tych, którzy są od Boga daleko. Zwłaszcza wspólnoty, które żyją w klauzurze, dzięki swemu szczególnemu zobowiązaniu się do wiernego «trwania przy Panu», do «trwania pod krzyżem», odgrywają często ową rolę zastępczą, zjednoczone z Umęczonym Chrystusem, przyjmują na siebie cierpienia i doświadczenia innych i z radością ofiarowują wszystko dla zbawienia świata.

Na zakończenie, drodzy przyjaciele, wnieśmy do Pana hymn dziękczynienia i chwały za życie konsekrowane. Gdyby ono nie istniało, o ileż uboższy byłby świat! Abstrahując od powierzchownych opinii na temat jego przydatności, życie konsekrowane ma wielkie znaczenie właśnie dlatego, że wyraża bezinteresowność i miłość, co jest tym bardziej doniosłe w społeczeństwie zagrożonym przez zalew spraw nieważnych i przemijających (por. posynodalna adhortacja apostołska *Vita consecrata*, 105). Życie konsekrowane natomiast świadczy o wielkiej obfitości miłości, która skłania do tego, by «utracić» własne życie, w odpowiedzi na niezmienną obfitość miłości Pana, który jako pierwszy «stracił» swoje życie dla nas. W tym momencie myślę o osobach konsekrowanych, które odczuwają ciężar codziennego trudu spotykającego się z nikłą

ludzką wdzięcznością, myślę o zakonnikach i zakonnicach w podeszłym wieku, chorych, o tych wszystkich, którzy doświadczają trudności w swoim apostołacie... Nikt z nich nie jest niepotrzebny, gdyż Pan dopuszcza ich do «tronu łaski». Są oni cennym darem dla Kościoła i dla świata, spragnionego Boga i Jego Słowa.

Pełni ufności i wdzięczności, również i my odnowmy akt całkowitego oddania siebie poprzez ofiarowanie się w świątyni. Niech Rok Kapłański będzie dla kapłanów zakonnych dodatkową okazją, aby usilniej podążać drogą świętości, a dla wszystkich konsekrowanych mężczyzn i kobiet, bodźcem do tego, by ich posługę wspierali i umacniali żarliwą modlitwą. Kulminacyjnym momentem tego roku łaski będzie międzynarodowe spotkanie kapłanów w Rzymie, w czerwcu br., na które zapraszam wszystkich pełniących tę świętą posługę. Przystępujemy do Boga trzykrotnie świętego, aby oddać nasze życie i nasze posłannictwo, osobiste i wspólnotowe, mężczyzn i kobiet konsekrowanych królestwu Bożemu. Uczynimy ten wewnętrzny akt w głębokiej jedności duchowej z Dziewicą Maryją: kontemplując Ją ofiarującą Dziecię Jezus w świątyni, czcimy Ją jako pierwszą i doskonałą konsekrowaną, prowadzoną przez tego Boga, którego trzyma na ręku; Dziewicę ubogą i posłuszną, całkowicie nam oddaną, bo cała należy do Boga. Biorąc z Niej przykład i z Jej matczyną pomocą wypowiedzmy na nowo nasze «oto jestem» i nasze «*fiat*». Amen.

8 II – Do uczestników XIX Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Rady ds. Rodziny

Kościół gani i potępia wszelkie naruszenie godności i praw nieletnich

Podczas audiencji dla uczestników sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Rodziny Benedykt XVI powiedział, że broniąc rodziny i jej dobra, praw, jedności i trwałości chroni się najlepiej prawa i autentyczne potrzeby dzieci. Dzieci muszą być zawsze chronione przed wszelką przemocą, wykorzystywaniem seksualnym i jako siła robocza. Nawiązując do 20. rocznicy Konwencji o Prawach Dziecka Papież powiedział, że naturalnym środowiskiem wzrostu dzieci jest rodzina. Ojciec Święty odniósł się też z uznaniem do opracowywanego przez Papieską Radę ds. Rodziny wademekum pomocnego w przygotowywaniu się do małżeństwa i życia w rodzinie.

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i kapłaństwie, drodzy bracia i siostry!

Cieszę się z całego serca, że mogę was powitać na rozpoczęcie XIX Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Rady ds. Rodziny. W tym roku w najważniejszym spotkaniu waszej dykasterii uczestniczy wiele nowych osób: nowi są nie tylko kardynał przewodniczący i biskup sekretarz, ale również kilku kardynałów i biskupów z komitetu prezydalnego, paru pracowników i kilka par małżeńskich będących jej członkami, a także liczni konsultorzy. Dziękując serdecznie tym, którzy

zakończyli pracę w Papieskiej Radzie, oraz tym, którzy nadal pełnią w niej swoją cenną posługę, proszę Pana, by hojnie obdzielił wszystkich swoimi darami. Z wdzięcznością myślę zwłaszcza o śp. kard. Alfonsie Lopezie Trujillo, który przez 18 lat kierował waszą dykasterią z wielkim oddaniem sprawie rodziny i życia w dzisiejszym świecie. Pragnę także wyrazić głęboką wdzięczność kard. Enniowi Antonellemu za serdeczne słowa, które do mnie skierował w imieniu was wszystkich, oraz za przedstawienie tematyki tego ważnego zgromadzenia.

Ramy obecnej dykasterii wyznacza z jednej strony VI Światowe Spotkanie Rodzin, które odbyło się w stolicy Meksyku w 2009 r., a z drugiej — VII Spotkanie, które ma się odbyć w 2012 r. w Mediolanie. Dziękując raz jeszcze kard. Norbertowi Riverze Carrerze za wielkoduszne zaangażowanie, z jakim jego archidiecezja przygotowała i zorganizowała spotkanie w 2009 r., już teraz wyrażam szczerą wdzięczność Kościołowi ambrozjańskiemu i jego pasterzowi kard. Dionigiemu Tettamanziem za to, że zechcieli być gospodarzami VII Światowego Spotkania Rodzin. Papieska

Rada zajmuje się nie tylko tymi nadzwyczajnymi wydarzeniami, ale realizuje też różne inicjatywy, które mają na celu pogłębianie świadomości, jak wielką wartość ma rodzina w życiu Kościoła i społeczeństwa. Należą do nich: projekt «Rodzina jako podmiot ewangelizacji», który ma na celu gromadzenie pozytywnych doświadczeń w różnych dziedzinach duszpasterstwa rodzinnego w skali światowej, by mogły one posłużyć jako inspiracja i bodziec do nowych inicjatyw; a także projekt «Rodzina bogactwem społeczeństwa», którego celem jest ukazanie opinii publicznej dobroczynnego wpływu rodziny na społeczeństwo, jego spójność i rozwój.

Innym ważnym przedsięwzięciem dykasterii jest opracowanie wademekum przygotowania do małżeństwa. Mój umiłowany poprzednik, czcigodny Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* pisał, że to przygotowanie «konieczne jest w naszych czasach bardziej niż kiedykolwiek» i że «składa się ono z trzech podstawowych etapów, którymi są: przygotowanie dalsze, bliższe i bezpośrednie» (por. n. 66). Nawiązując do tych wskazań, dykasteria pragnie we właściwy sposób zdefiniować charakterystyczne aspekty trzech etapów formacji wraz z odpowiedzią na powołanie do małżeństwa. Przygotowanie dalsze obejmuje dzieci, dorastającą młodzież i ludzi młodych. Odbywa się ono w rodzinie, w parafii i w szkole, miejscach, których uczy się pojmowania życia jako powołania do miłości, wyrażającego się zarówno w małżeństwie, jak i dziewictwie dla królestwa niebieskiego, jednakże zawsze jest to powołanie do miłości. Na tym etapie powinno być ukazywane stopniowo znaczenie płciowości jako wyrazu zdolności do relacji międzyosobowych i jako pozytywnej energii, która powinna umacniać autentyczną miłość. Przygotowanie bliższe obejmuje narzeczonych i powinno być procesem pogłębiania wiary i życia chrześcijańskiego, prowadzącym do lepszego poznania tajemnicy Chrystusa i Kościoła, znaczenia łaski i odpowiedzialności małżeńskiej (por. tamże). Wiadomo, że czas trwania i formy tego przygotowania muszą być różne, w zależności od sytuacji, możliwości i potrzeb. Jednakże jest rzeczą pożądaną zorganizowanie cyklu katechez i spotkań we wspólnocie chrześcijańskiej, w których będzie uczestniczył kapłan, a także różni specjaliści, animatorzy oraz przykładowe chrześcijańskie małżeństwa, a pary i grupy będą miały możliwość dialogu w klimacie przyjaźni i modlitwy. Należy także szczególnie zabiegać o to, by przy tej okazji narzeczeni odnowili swoją osobistą więź z Panem Jezusem, zwłaszcza poprzez słuchanie Słowa Bożego, przystępowanie do sakramentów, a przede wszystkim uczestnictwo w Eucharystii. Tylko wtedy, gdy Chrystus jest w centrum egzystencji osoby i pary, można żyć autentyczną miłością i obdarzać nią innych, bo jak przypomina Jezus: «Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić» (J 15, 5). Przygotowanie bezpośrednie odbywa się w okresie poprzedzającym ślub. Oprócz egzaminu przedślubnego, przewidzianego przez prawo kanoniczne, mogłoby ono obejmować katechezę poświęconą obrzędowi małżeństwa i jego znaczeniu, rekolekcje, a przede wszystkim należy się sta-

rać, by zawarcie małżeństwa było przez wiernych, a zwłaszcza osoby, które się do niego przygotowują, pojmowane jako dar dla całego Kościoła, dar, który przyczynia się do jego duchowego wzrostu. Dobrze jest też, gdy biskupi sprzyjają wymianie najbardziej znaczących doświadczeń, pobudzają do poważnego zaangażowania duszpasterskiego w tej ważnej dziedzinie i w szczególny sposób starają się, by powołanie małżonków stało się bogactwem dla całej wspólnoty chrześcijańskiej a także, zwłaszcza w dzisiejszym społeczeństwie, misyjnym i prorockim świadectwem.

Temat waszego zgromadzenia plenarnego: «Prawa dzieci», został wybrany w nawiązaniu do 20-lecia Konwencji, zatwierdzonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1989 r. Na przestrzeni wieków Kościół, idąc w ślady Chrystusa, wzywał do ochrony godności i praw nieletnich i na różne sposoby o nich się troszczył. Niestety, w różnych wypadkach niektórzy jego członkowie, działając niezgodnie z tymi wskazaniem, pogwałcili owe prawa: takiego postępowania Kościół nie omieszkuje i nie omieszką ganić i potępiać. Miłość i nauczanie Jezusa, który powiedział, że trzeba naśladować dzieci aby wejść do królestwa Bożego (por. Mt 18, 1-6; 19, 13-14), zawsze ponaglały do otaczania ich głębokim szacunkiem i troską. Surowe słowa Jezusa, skierowane przeciwko tym, którzy gorszą jednego z tych małych (por. Mk 9, 42), zobowiązują wszystkich, by odnosili się do nich zawsze z takim samym szacunkiem i miłością. Z tego względu również Konwencja o prawach dziecka została przez Stolicę Apostolską przyjęta przychylnie, mówi ona bowiem o adopcji, opiece lekarskiej, oświacie, ochronie niepełnosprawnych i obronie dzieci przed przemocą, porucaniem, wykorzystywaniem seksualnym i jako siły roboczej.

W preambule Konwencja mówi, że rodzina jest «naturalnym środowiskiem rozwoju i dobra wszystkich jej członków, a w szczególności dzieci». Otóż właśnie rodzina, oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety, jest dla dzieci największą pomocą. Chcą one być kochane przez matkę i ojca, których łączy miłość, potrzebują mieszkać, rosnać i żyć z obojgiem rodziców, ponieważ role matki i ojca uzupełniają się w procesie wychowywania dzieci, w kształtowaniu ich osobowości i tożsamości. Jest zatem ważne, by robić wszystko, co możliwe, aby rosły w trwałej rodzinie, którą łączą silne więzy. W tym celu należy wzywać małżonków, by nigdy nie tracili z oczu głębokich racji i sakramentalnego charakteru ich związku małżeńskiego i by umacniali go poprzez słuchanie Słowa Bożego, modlitwę, stały dialog, otwarcie się na siebie i przebaczenie sobie nawzajem. Brak harmonii w rodzinie, rozpad związku rodziców, a szczególnie separacja i rozwód nie pozostają bez wpływu na dzieci, natomiast wspieranie rodziny, zabieganie o jej prawdziwe dobro, prawa, jedność i trwałość to najlepszy sposób ochrony praw i prawdziwych potrzeb nieletnich.

Czcigodni i drodzy bracia, dziękuję wam za odwiedzinę! Duchowo jestem z wami i śledzę waszą działalność z serca udzielam każdemu z was i wszystkim, którzy mają udział w tej cennej posłudze kościelnej, apostołskiego błogosławieństwa.

11 II – Homilia podczas Mszy św. we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes

Chorzy i cierpiący są w Kościele uczestnikami pielgrzymki wiary i nadziei

We wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, z okazji obchodzonego przez Kościół Światowego Dnia Chorego Benedykt XVI odprawił w Bazylice Watykańskiej Mszę św., na którą została przywieziona z Francji figura Matki Bożej i relikwie Bernadetty Soubirous. Z Papieżem koncelebrował m.in. abp Zygmunt Zimowski, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Chorych i Służby Zdrowia. W Mszy św. uczestniczyli chorzy, ich opiekunowie i duszpasterze. Dzięki połączeniom z sanktuariami maryjnymi, m.in. w Lourdes, Fatimie i Częstochowie, w liturgii uczestniczyli zgromadzeni tam wierni. W homilii Papież podkreślił, że cudem miłości jest zarówno akceptacja cierpienia i jego ofiarowanie, jak poświęcenie tych, którzy nim się zajmują. Kościół w swojej posłudze stara się odzwierciedlać miłość Boga do swego ludu i wzbudzać w sercach nadzieję i radość. Po południu pielgrzymi i chorzy uczestniczyli w procesji z Zamku Anioła na plac św. Piotra. Na zakończenie obchodów Dnia Chorego Ojciec Święty z okna swego apartamentu udzielił wiernym błogosławieństwa.

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie, drodzy bracia i siostry!

Ewangelie w syntetycznych opisach krótkiego, lecz intensywnego życia publicznego Jezusa zaświadcza, że głosi On słowo i uzdrowia chorych, co jest znakiem *par excellence* zbliżania się królestwa Bożego. Na przykład Mateusz pisze: «Obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu» (Mt 4, 23; por. 9, 35). Kościół, któremu powierzone jest zadanie kontynuowania w przestrzeni i w czasie misji Chrystusa, nie może zaniedbać tych dwóch zasadniczych dzieł: ewangelizacji i opieki nad chorymi na ciele i na duszy. Bóg bowiem pragnie uzdrowić całego człowieka, a w Ewangelii uleczenie ciała jest znakiem głębszego uzdrowienia, jakim jest odpuszczenie grzechów (por. Mk 2, 1-12). Nie dziwi zatem, że Maryja, Matka i wzór Kościoła, jest przyzywana i czczona jako «*Salus infirmorum* — Uzdrawienie chorych». Jako pierwsza i doskonała uczennica swego Syna zawsze otaczała Ona, towarzysząc Kościołowi w drodze, szczególną troską cierpiących. Świadczą o tym tysiące osób udających się do sanktuariów maryjnych, aby modlić się do Matki Chrystusa, która daje im siłę i ulgę. Ewangeliczne opowiadanie o nawiedzeniu anioła nie zatrzymała dla siebie otrzymanego daru, lecz natychmiast wyruszyła w drogę, by pomóc starszej kuzynce Elżbiecie, która od sześciu miesięcy nosiła w łonie Jana. We wsparciu, jakie Maryja daje tej krewnej, która w podeszłym wieku przeżywa delikatny okres, jakim jest ciąża, widzimy zapowiedź całej działalności Kościoła, który wspiera życie, wymagające troski.

Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Chorych i Służby Zdrowia, powołana do istnienia przed 25 laty przez czcigodnego Papieża Jana Pawła II, jest bez wątpienia szczególnym wyrazem tej troski. Z wdzięcznością myślę o kard. Fiorenzu Angelinim, pierwszym przewodniczącym tej dykasterii i od zawsze pełnym pasji animatorze działalności Kościoła w tej dziedzinie, jak również o kard. Javierze Lozanie Barraganie, który jeszcze parę miesięcy temu kontynuował i intensyfikował tę posługę. Serdecznie witam także aktualnego przewodniczącego, abpa Zygmunta Zimowskiego, który przejął to znaczące i ważne dziedzictwo, a także wszystkich pracowników, którzy w tym ćwierćwieczu w godny pochwały sposób współpracowali w tej misji Stolicy Apostolskiej. Pragnę ponadto pozdrowić stowarzyszenia i instytucje, zajmujące się organizowaniem Dnia Chorego, w szczególności Unitalsi i Opera Romana Pellegrinaggi. Najserdeczniejsze słowa powitania kieruję naturalnie do was, drodzy chorzy! Dziękuję wam za przybycie, a przede wszystkim za waszą modlitwę, wzbogaconą ofiarą waszych trudów i cierpień. Pozdrawiam również chorych i wolontariuszy w Lourdes, Fatimie i Częstochowie oraz w innych sanktuariach maryjnych, którzy są z nami połączeni, wszystkich, którzy nas słuchają za pośrednictwem radia i telewizji, zwłaszcza w szpitalach i we własnych domach. Oby Pan Bóg, który nieustannie czuwa nad swoimi dziećmi, dał wszystkim umocnienie i pocieszenie.

W dzisiejszej liturgii Słowa występują dwa główne tematy: pierwszy, o charakterze maryjnym, pojawia się w Ewangelii i w pierwszym czytaniu, będącym fragmentem końcowego rozdziału Księgi Izajasza, jak również w Psalmie responsoryjnym, zaczerpniętym z pieśni pochwalnej na cześć Judyty. Drugim tematem, który znajdujemy we fragmencie Listu Jakuba, jest modlitwa Kościoła za chorych, a w szczególności przeznaczony dla nich sakrament. We wspomnienie objawień w Lourdes, miejscu, które Maryja wybrała, by okazać swoją matczyną troskę o chorych, w liturgii słusznie rozbrzmiewa *Magnificat*, hymn Dziewicy, która wysławia cuda dokonane przez Boga w historii zbawienia: pokorni i ubodzy, jak i wszyscy, którzy boją się Boga, doświadczają Jego miłosierdzia, które radykalnie zmienia ziemskie losy i ukazuje tym samym świętość Stwórcy i Odkupiciela. *Magnificat* nie jest pieśnią tych, do których los się uśmiecha, którym wszystko się udaje; jest raczej dziękczynieniem tego, kto, choć nie są mu obce dramaty życia, pokłada ufność w odkupieńczym dziele Boga. Jest pieśnią, która wyraża niezłomną wiarę pokoleń mężczyzn i kobiet, którzy w Bogu złożyli swą nadzieję i sami zaangażowali się, jak Maryja, w niesienie pomocy braciom w potrzebie. W *Magnificat* słyszymy głos jakże licz-

nych świętych miłosierdzia, mężczyzn i kobiet, mam na myśli w szczególności tych, którzy swe życie poświęcili chorem i cierpiącym, jak Kamil de Lellis i Jan Boży, Damian de Veuster i Benedykt Menni. Ten kto długo przebywa z osobami cierpiącymi, zna udrękę i łzy, ale także cud, jakim jest radość, będąca owocem miłości.

Matczyna troska Kościoła jest odbłaskiem troskliwej miłości Boga, o której mówi prorok Izajasz: «Jak kogoś pociesza własna matka, / tak Ja was pocieszać będę; / w Jerozolimie doznacie pociechy» (Iz 66, 13). Ta matczyna troska przemawia bez słów, budzi w sercach otuchę, głęboką radość, radość, która w paradoksalny sposób współistnieje z bólem, z cierpieniem. Kościół, podobnie jak Maryja, zachowuje w swym sercu dramaty człowieka i Bożą pociechę, niesie je z sobą w historii. Na przestrzeni wieków Kościół ukazuje znaki miłości Boga, który wciąż dokonuje wielkich rzeczy w ludziach pokornych i prostych. Czyż zaakceptowane i ofiarowane cierpienie, szczerze i bezinteresowne dzielenie się nie są cudami miłości? Czyż odwaga stawiania czoła złu będąc bezbronnym — jak Judyta — jedynie siłą wiary i nadziei pokładanej w Panu, nie jest cudem, którego łaska Boża nieustannie dokonuje w tak wielu osobach, poświęcających czas i siły, by pomóc tym, którzy cierpią? Ze względu na to wszystko żyjemy radością, która nie zapomina o cierpieniu, co więcej, jest ono w niej zawarte. Tak więc chorzy i wszyscy cierpiący są w Kościele nie tylko przedmiotem uwagi i troski, ale najpierw i przede wszystkim głównymi uczestnikami pielgrzymki wiary i nadziei, świadkami cudów miłości, radości paschalnej, której źródłem jest krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa.

We fragmencie Listu św. Jakuba, który został przed chwilą odczytany, apostoł wzywa do wytrwałego oczekiwania na bliskie już przyjście Pana i w tym kontekście w szczególności zwraca się do chorych. Jest to bardzo interesujące, ponieważ odzwierciedla działanie Jezusa, który uzdrawiając chorych, ukazywał, że królestwo Boże jest blisko. Choroba jest postrzegana w perspektywie czasów ostatecznych, z typowo chrześci-



Relikwie św. Bernadetty Soubirous

jańskim realizmem, opartym na nadziei. «Spotkało kogoś z was nieszczęście? Niech się modli! Jest ktoś radośnie usposobiony? Niech śpiewa hymny!» (Jk 5, 13). Tak jakbyśmy słyszeli podobne słowa św. Pawła, kiedy zachęca, aby wszystko przeżywać w odniesieniu do radykalnej nowości Chrystusa, do Jego śmierci i zmartwychwstania (por. 1 Kor 7, 29-31). «Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem» (Jk 5, 14-15). Tu widoczne jest, że Chrystus wciąż działa w swoim Kościele: to nadal On działa, za pośrednictwem kapłanów; to Jego Duch działa poprzez sakramentalny znak oleju; to ku Niemu kieruje się wiara, wyrażona w modlitwie, i jak to się zdarzało w przypadku osób uzdrowionych przez Jezusa, każdemu choremu można powiedzieć: twoja wiara, wsparta wiarą braci i siostr, cię uzdrowiła. Z tego tekstu, ukazującego podstawę sakramentu i sam sakrament namaszczenia chorych, wyłania się jednocześnie rola chorych w Kościele. Jest to rola aktywna, «pobudzająca», jeśli można tak powiedzieć, do tego, by modlić się z wiarą. «Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów». W tym Roku Kapłańskim pragnę zwrócić uwagę na więź między chorymi i kapłanami, która jest swoistym przymierzem, ewangelicznym «współdziałaniem». Jedni i drudzy mają pewne zadanie: chory ma «sprowadzić» kapłanów, a oni powinni złączyć doświadczenie choroby z obecnością i działaniem Zmartwychwstałego i Jego Ducha. W tym właśnie możemy dostrzec pełne znaczenie duszpasterstwa chorych, którego wartość jest naprawdę niezmierną, ze względu na ogromne dobro, jakie przynosi przede wszystkim choremu i samemu kapłanowi, ale także rodzinie, znajomym, wspólnotcie i — poprzez nieznaną i tajemnicze drogi — całemu Kościołowi i światu. W istocie, kiedy Słowo Boże mówi o uzdrowieniu, zbawieniu, o zdrowiu chorego, stosuje te pojęcia w sensie integralnym, nie oddzielając nigdy duszy od ciała: chory, uzdrowiony przez modlitwę Chrystusa, za pośrednictwem Kościoła, jest radością na ziemi i w niebie, jest pierwociną życia wiecznego.

Drodzy przyjaciele, jak napisałem w encyklice *Spe salvi*, «zasadniczo miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. Ma to zastosowanie zarówno w przypadku jednostki, jak i społeczeństwa» (n. 38). Powołując do życia dykasterię zajmującą się duszpasterstwem służby zdrowia, Stolica Apostolska chciała wnieść swój wkład, i tym samym przyczynić się również do tworzenia świata w większym stopniu zdolnego otwierać się na chorych jako osoby i ich leczyć. Pragnęła bowiem pomóc im przeżywać doświadczenie choroby w sposób ludzki, nie odrzucając go, lecz nadając mu sens. Chciałbym zakończyć te rozważania słowami czcigodnego Papieża Jana Pawła II, który poświadczył je własnym życiem. W liście apostolskim *Salvifici doloris* napisał: «Chrystus nauczył człowieka równocześnie świadczyć dobro cierpieniem — oraz świadczyć dobro cierpiącemu. W tym podwójnym aspekcie odsonił sens cierpienia do samego końca» (n. 30). Niech Maryja Dziewica pomaga nam w pełni żyć tą misją.

AUDIENCJE GENERALNE

13 stycznia

Franciszkanie i dominikanie – główne zakony żebrzące XIII w.

Drodzy bracia i siostry!

Na początku nowego roku przyjrzymy się dziejom chrześcijaństwa, by zobaczyć, jak się toczy historia i jak można ją odnawiać. Widzimy w niej, że to święci, kierujący się światłem Boga, są autentycznymi reformatorami życia Kościoła i społeczeństwa. Nauczając słowem i dając świadectwo własnym przykładem, potrafili oni zainicjować trwałą i głęboką odnowę Kościoła, bo sami są głęboko odnowieni, obcuja z prawdziwą nowością: Bogiem obecnym w świecie. To pokrzepiające zjawisko, polegające na tym, że w każdym pokoleniu przychodzi na świat święci, a ich twórcze idee wzbogacają go i odnawiają, powtarza się nieustannie w historii Kościoła, nawet w smutnych i trudnych momentach. Widzimy bowiem, że w następujących po sobie stuleciach rodzą się także siły potrzebne do reformy i do odnowy, bo Bóg jest zawsze nowością i wciąż daje nowe siły, by posuwać się naprzód. Tak też było w XIII w., kiedy narodziły się i w nadzwyczajny sposób rozwinęły zakony żebrzące, które stanowiły wzór wielkiej odnowy w nowej epoce historycznej. Nazwano je w ten sposób, bo cechowało je «zebranie», czyli pokorne prośenie ludzi o wsparcie materialne, które pozwalało im żyć zgodnie ze ślubem ubóstwa i prowadzić misję ewangelizacyjną. Wśród zakonów żebrzących, które wówczas powstały, najbardziej znane i najważniejsze to Zakon Braci Mniejszych i Zakon Kaznodziejski, znane jako franciszkanie i dominikanie. Nazwy te pochodzą od imion ich założycieli, Franciszka z Asyżu i Dominika Guzman. Ci dwaj wielcy święci potrafili w inteligentny sposób odczytać «znaki czasu», wyczuwając, jakie wyzwania stały przed Kościołem ich czasów.

Pierwszym wyzwaniem było powstawanie różnych grup i ruchów wiernych, którzy choć kierowali się usprawiedliwionym pragnieniem autentycznego życia chrześcijańskiego, często wyłączały się ze wspólnoty kościelnej. Głęboką niezgodę budził w nich piękny i bogaty Kościół, który zawdzięczał swój rozwój właśnie

rozkwitowi monastycyzmu. W poprzednich katechezach mówiłem o wspólnocie monastycznej z Cluny, która stopniowo zaczęła coraz mocniej przyciągać młodzież, a więc siły żywotne, a także dobra i bogactwa. Pierwszym logicznym tego następstwem był rozwój Kościoła bogatego w posiadłości i statycznego. Temu Kościołowi przeciwstawiano ideę mówiącą, że Chrystus przyszedł na świat ubogi i że prawdziwy Kościół powinien być właśnie Kościołem ubogich; pragnienie prawdziwej autentyczności chrześcijańskiej wyraziło się w sprzeciwie wobec empirycznej rzeczywistości Kościoła. Były to tak zwane średniowieczne ruchy ubogich. Ostro krytykowały one styl życia księży i zakonników w tamtych czasach, oskarżając ich o zdradę Ewangelii i zarzucenie praktyki ubóstwa, które znamionowało pierwszych chrześcijan. Ruchy te przeciwstawiły posłudze biskupów własną «hierarchię paralelną». Aby usprawiedliwić swoje wybory, szerzyły one także naukę niezgodną z wiarą katolicką. Na przykład ruchy katarów czy albigensów nawiązywały do starych herezji, które głosiły lekceważenie świata materialnego bądź pogardę dla niego — sprzeciw wobec bogactwa szybko przerodził się w sprzeciw wobec rzeczywistości materialnej jako takiej — negację wolnej woli oraz dualizm, zakładający istnienie drugiej zasady, którą jest zło, porównywalnej z Bogiem. Ruchy te cieszyły się powodzeniem, zwłaszcza we Francji i we Włoszech, nie tylko ze względu na dobrą organizację, ale również dlatego, że krytykowały rzeczywisty nieład, który zapanował w Kościele na skutek niezbyt przykładowego postępowania różnych przedstawicieli duchowieństwa.

Franciszkanie i dominikanie, idąc w ślady swoich założycieli, pokazali natomiast, że możliwe jest życie ewangelicznym ubóstwem, prawdą Ewangelii jako taką, bez zrywania z Kościołem; pokazali, że Kościół jest prawdziwym, autentycznym przybytkiem Ewangelii i Pisma Świętego. Więcej, właśnie głęboka więź z Kościołem i papieżem była źródłem siły świadectwa

Dominika i Franciszka. Dokonując niezwykle w historii życia konsekrowanego wyboru członkowie tych zakonów nie tylko rezygnowali z posiadania dóbr osobistych, jak czynili w starożytności mnisi, ale nie chcieli nawet, by wspólnota otrzymywała na własność ziemię i nieruchomości. Pragnęli w ten sposób dawać świadectwo życia niezwykle wstrzemięźliwego, wyrażającego solidarność z ubogimi i wyłączną ufność w Opatrzność, żyć na co dzień zdani na Opatrzność, ufnie oddawać się w ręce Boga. Ten styl życia osób i wspólnoty w zakonach żebrzących w połączeniu z całkowitym utożsamieniem się z nauczaniem Kościoła i jego władzą był bardzo ceniony przez ówczesnych papieży, takich jak Innocenty III i Honoriusz III, którzy w pełni zaakceptowali te nowe doświadczenia kościelne, rozpoznając w nich głos Ducha Świętego. Na owoce nie trzeba było długo czekać: grupy praktykujących ubóstwo, które oderwały się od Kościoła, powróciły do wspólnoty kościelnej bądź stopniowo się zmniejszyły i w końcu przestały istnieć. Dziś również, choć żyjemy w społeczeństwie, w którym «mieć» często bierze górę nad «być», bardzo skuteczne są przykłady ubóstwa i solidarności, które dają wierni, dokonujący tych odważnych wyborów. Dziś również nie brak tego typu inicjatyw: ruchów, które rzeczywiście rodzą się z nowości Ewangelii i radykalnie nią żyją w teraźniejszości, oddając się w ręce Boga, by służyć bliźniemu. Świat, jak przypomniał Paweł VI w *Ewangelii nuntiant*, chętnie słucha nauczycieli, kiedy są oni także świadkami. O tej lekcji nigdy nie należy zapominać w dziele głoszenia Ewangelii: trzeba przede wszystkim samemu żyć tym, co się głosi, być zwierciadłem Bożej miłości.

Franciszkanie i dominikanie byli świadkami, ale również nauczycielami. W ich czasach występowało bowiem duże zapotrzebowanie również na wykształcenie religijne. Liczni wierni świeccy, mieszkający w miastach, które szybko się rozwijały, pragnęli praktykować bogate duchowo życie chrześcijańskie. Starali się zatem pogłębiać znajomość wiary i szukali przewodników na trudnej, lecz porywającej drodze świętości. Zakony żebrzące potrafiły znakomicie zaspokajać również tę potrzebę: głoszenie Ewangelii w jej prostocie, głębi i wielkości było celem, głównym bodajże celem tego ruchu. Z wielką gorliwością oddały się bowiem kaznodziejstwu. Bardzo liczni wierni, niejednokrotnie całe ich tłumy gromadziły się, by w kościołach i na wolnym powietrzu słuchać kaznodziejów, takich jak na przykład św. Antoni. Poruszali oni tematy bliskie życia ludzi, przede wszystkim praktykowanie cnót teologicznych i moralnych, ilustrując je konkretnymi przykładami, łatwo zrozumiałymi. Uczono także sposobów wzbogacania życia modlitwy i pobożności. Franciszkanie na przykład z zapałem szerzyli nabożeństwo do człowieczeństwa Chrystusa, które zobowiązywało do naśladowania Pana. Nie dziwi zatem, że liczni wierni, kobiety i mężczyźni, wybierali na przewodników na drodze chrześcijańskiej braci franciszkanów i dominikanów, którzy byli cenionymi i poszukiwanymi kierownikami duchowymi i spowiednikami. Powstały w ten sposób stowarzyszenia wiernych

świeckich, którzy inspirowali się w życiu duchowością św. Franciszka i św. Dominika, dostosowując ją do swego stanu. Był to tzw. trzeci zakon, zarówno franciszkański, jak dominikański. Inaczej mówiąc, idea «świętości świeckiej» miała wielu zwolenników. Jak przypomniał Ekumeniczny Sobór Watykański II, powołanie do świętości nie jest zastrzeżone dla niektórych, lecz jest powszechne (por. *Lumen gentium*, 40). We wszystkich stanach, zgodnie z potrzebami każdego z nich, można żyć Ewangelią. Również dzisiaj każdy chrześcijanin powinien dążyć do «wysokiej miary życia chrześcijańskiego», niezależnie od stanu, do jakiego należy!

W Średniowieczu znaczenie zakonów żebrzących wzrosło tak dalece, że instytucje świeckie, takie jak organizacje pracowników, dawne korporacje, a nawet władze obywatelskie przy opracowywaniu swoich regulaminów, a niekiedy w poszukiwaniu rozwiązań wewnętrznych i zewnętrznych konfliktów często zasięgały porad duchowych członków owych zakonów. Średniowieczne miasto zawdzięczało swój rozwój duchowy franciszkanom i dominikanom. Z wielkim wyczuciem stosowali oni strategię duszpasterską dostosowaną do przemian społeczeństwa. Wiele osób przenosiło się ze wsi do miast, dlatego zaczęły wznosić swoje klasztory w obrębie miast, zamiast, jak wcześniej, z dala od nich. Aby prowadzić działalność dla dobra dusz, musieli także — w zależności od potrzeb duszpasterskich — podróżować. Innym nowatorskim wyborem zakonów żebrzących było zrezygnowanie z zasady życia w stałych miejscach, która była klasycznym rysem starożytnego monastycyzmu, na rzecz innego stylu. Bracia mniejsi i członkowie Zakonu Kaznodziejskiego z apostołską gorliwością podróżowali z miejsca na miejsce. W rezultacie organizacja ich zakonów zaczęła się różnić od organizacji większości zakonów monastycznych. Zamiast tradycyjnej autonomii, jaką cieszył się każdy klasztor, liczyły się bardziej zakon jako taki i jego główny przełożony oraz struktura prowincji. Zakony żebrzące były zatem bardziej otwarte na potrzeby Kościoła powszechnego. Ta elastyczność pozwalała na powierzanie specyficznych zadań braciom, którzy najlepiej się do tego nadawali, toteż zakony żebrzące dotarły do północnej Afryki, na Bliski Wschód i do północnej Europy. Ta elastyczność odnowiła dynamizm misyjny.

Innym wielkim wyzwaniem były dokonujące się wówczas przemiany kulturowe. Nowe kwestie były przedmiotem żywych dyskusji na uniwersytetach, które powstały z końcem XII w. Bracia mniejsi i członkowie Zakonu Kaznodziejskiego bez wahania wzięli na siebie również to zadanie i jako studenci i profesory wstąpili na najbardziej znane wówczas uniwersytety, stworzyli ośrodki naukowe, pisali wartościowe dzieła, dali początek autentycznym systemom myślowym, przyczynili się do rozwoju teologii scholastycznej w okresie jej największego rozkwitu, wywarli istotny wpływ na rozwój myśli. Najwięksi myśliciele, św. Tomasz z Akwinu i św. Bonawentura, byli członkami zakonów żebrzących, działali z takim właśnie zapałem nowej ewangelizacji, który zrodził również nową od-

wagę myślenia, dialogu rozumu i wiary. Dziś również potrzebna jest «miłość prawdy i w prawdzie», «miłość intelektualna», by oświecić umysły i połączyć wiarę z kulturą. Praca franciszkanów i dominikanów na uniwersytetach średniowiecznych stanowi zachętę, drodzy wierni, do tego, by poprzez obecność w ośrodkach kształtowania się wiedzy z szacunkiem i przekonaniem ukazywać w świetle Ewangelii podstawowe kwestie dotyczące człowieka, jego godności, jego odwiecznego przeznaczenia. Myśląc o roli franciszkanów i dominikanów w Średniowieczu, o odnowie duchowej, do jakiej doprowadzili, o tchnieniu nowego życia, jakim napelnili świat, pewien mnich powiedział: «W owym czasie świat się starzał. Dwa zakony powstały w Kościele i odnowiły jego młodość jak młodość orła» (Burchar d'Ursperg, *Chronicon*).

Drodzy bracia i siostry, zwróćmy się na początku tego roku do Ducha Świętego, wiecznej młodości Kościoła: niech On sprawi, że każdy poczuje, jak pilnie potrzebne jest konsekwentne i odważne świadectwo Ewangelii, aby nie zabrakło nigdy świętych, dzięki którym Kościół zabył się jak zawsze czysta i piękna oblubienica, bez zmyślenia i bez zmarszczki, która potrafi w nieodparty sposób przyciągnąć świat do Chrystusa, do Jego zbawienia.

Trzęsienie ziemi na Haiti

Chciałbym zwrócić się do wszystkich z apelem w związku z dramatyczną sytuacją, w jakiej znajduje się Haiti. Myślę przede wszystkim o ludności, która ucierpiała na skutek straszliwego trzęsienia ziemi, przed kilkoma godzinami, które spowodowało ogromne straty: wielka liczba ludzi poniosła śmierć, bardzo wielu zostało bez dachu nad głową lub zaginęło, zniszczenia materialne są ogromne. Wzywam wszystkich, by zjednoczyli się ze mną w modlitwie do Pana za ofiary tej katastrofy i za tych, którzy opłakują ich śmierć. Zapewniam osoby, które straciły swoje domy, i wszystkich ciężko doświadczonych na różne sposoby przez tę

20 stycznia

Potrzebna jest nieustanna modlitwa o jedność chrześcijan

Drodzy bracia i siostry!

Jesteśmy w połowie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan — inicjatywy ekumenicznej, istniejącej już od ponad 100 lat, która każdego roku skupia uwagę na temacie widzialnej jedności chrześcijan, apelującym do sumienia i pobudzającym do zaangażowania wierzących w Chrystusa. Przede wszystkim wzywa on do modlitwy, na wzór samego Jezusa, który prosi Ojca za swoimi uczniami, «aby stanowili jedno, by świat uwierzył» (por. J 17, 21). Wytrwałe nawoływanie do mo-



Spotkanie św. Franciszka i św. Dominika (Montefalco, 1452 r.)

wielką klęskę żywiołową, że duchowo jestem z nimi i proszę Boga, był dał im ulgę i pociechę w cierpieniu. Apeluję do wielkoduszności wszystkich, aby tym naszym braciom i siostram, którzy znaleźli się w potrzebie i są pogrążeni w bólu, nie zabrakło naszej konkretnej solidarności i skutecznego wsparcia ze strony wspólnoty międzynarodowej. Kościół katolicki natychmiast przystąpi do działania za pośrednictwem swoich instytucji charytatywnych, aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby ludności.

do Polaków:

Witam serdecznie uczestniczących w tej audyencji Polaków. Siostry i bracia! W okresie zwykłym, rozpoczętym w liturgii, kontynuując idee Roku Kapłańskiego, waszej szczególnej modlitwie polecam wszystkich kapłanów. Biorąc udział w niedzielnej Eucharystii, wypraszać moralną doskonałość ich życia i wierność apostołskiemu posłudze. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Modlitwy o pełną jedność wyznawców Pana wskazuje na najbardziej autentyczne i najgłębsze ukierunkowanie całej działalności ekumenicznej, bowiem jedność jest przede wszystkim darem Boga. W istocie, jak twierdzi Sobór Watykański II: «Święty plan pojednania wszystkich chrześcijan w jedności jednego i jedynego Kościoła Chrystusowego przekracza ludzkie siły i zdolności» (*Unitatis redintegratio*, 24). Dlatego oprócz naszych starań o rozwijanie braterskich relacji i promowanie dialogu w celu wyjaśnienia rozbieżności dzielących

Kościół i Wspólnoty kościelne — oraz znalezienia sposobów ich przezwyciężenia — konieczna jest ufna i zgodna modlitwa do Pana.

Tegoroczny temat został zaczerpnięty z Ewangelii św. Łukasza, z ostatnich słów, jakie Zmartwychwstały wypowiedział do swoich uczniów: «Wy jesteście świadkami tego» (Łk 24, 48). Z prośbą o zaproponowanie tematu Papieska Rada ds. Popierania Jedności Chrześcijan, w porozumieniu z Komisją «Wiara i Ustrój» Ekumenicznej Rady Kościołów, zwróciła się do grupy ekumenicznej ze Szkocji. Przed 100 laty właśnie w Szkocji, w Edynburgu, od 13 do 24 czerwca 1910 r. odbywała się Światowa Konferencja poświęcona problemom rodzącym się w stosunkach ze światem niechrześcijańskim. Wśród omawianych wówczas kwestii znalazł się problem obiektywnej trudności wiarygodnego przedstawiania ewangelicznego orędzia światu niechrześcijańskiemu przez podzielonych chrześcijan. Jeżeli świat, który nie zna Chrystusa, który się od Niego oddalił albo jest obojętny na Ewangelię, widzi, że chrześcijanie są podzieleni, a często wręcz nawzajem się zwalczają, to czyż będzie wiarygodne głoszenie, że Chrystus jest jedynym Zbawicielem świata i naszym pokojem? Od tamtej pory związek jedności z misją stał się istotnym wymiarem całej działalności ekumenicznej i jej punktem wyjścia. Właśnie ze względu na ów specyficzny wkład wspomniana Konferencja w Edynburgu jest jednym ze stałych punktów odniesienia dla współczesnego ekumenizmu. Kościół katolicki — poprzez Sobór Watykański II — nawiązał do tej koncepcji i ją potwierdził, mówiąc, że podział wśród uczniów Jezusa «otwarcie sprzeciwia się woli Chrystusa i jest zgorznięciem dla świata, a nadto przynosi szkodę najświętszej sprawie głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu» (*Unitatis redintegratio*, 1).

W taki kontekst teologiczny i duchowy wpisuje się temat zaproponowany do rozważań i modlitw w tym Tygodniu: potrzeby dawania wspólnego świadectwa o Chrystusie. Wybrany na temat krótki fragment: «Wy jesteście świadkami tego», należy odczytywać w kontekście całego rozdz. 24 Ewangelii według św. Łukasza. Przypomnijmy pokrótce, o czym mówi ten rozdział. Najpierw kobiety udają się do grobu, widzą ślady zmartwychwstania Jezusa i oznajmiają o tym, co zobaczyły, apostołom i pozostałym uczniom (por. w. 8); później sam Zmartwychwstały ukazuje się uczniom w drodze do Emaus, ukazuje się Szymonowi Piotrowi, a następnie «Jedenastu oraz innym, którzy z nimi byli» (por. w. 33). Otwiera On umysł na zrozumienie tego, co jest napisane w Piśmie odnośnie do Jego odkupieńczej śmierci i zmartwychwstania, mówiąc, że «w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom» (w. 47). Uczniom, którzy są «zgrupowani» razem i którzy byli świadkami Jego misji, zmartwychwstały Pan obiecuje dar Ducha Świętego (por. w. 49), aby wspólnie dawali o Nim świadectwo wszystkim narodom. To stanowcze «tego wszystkiego», tego jesteście świadkami (por. Łk 24, 48) — będące tematem obecnego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan — rodzi w nas dwa pytania. Pierwsze: co oznacza owo «to wszyst-

ko»? Drugie: jak możemy my być świadkami «tego wszystkiego»?

Jeżeli weźmiemy pod uwagę kontekst tego rozdziału, «to wszystko» oznacza przede wszystkim krzyż i zmartwychwstanie. Uczniowie widzieli ukrzyżowanie Pana, widzą Zmartwychwstałego i tak oto zaczynają pojmować wszystkie Pisma, mówiące o tajemnicy męki i o darze zmartwychwstania. «To wszystko» oznacza zatem tajemnicę Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, umarł za nas i zmartwychwstał, żyje na zawsze i w ten sposób jest gwarancją życia wiecznego dla nas.

A poznając Chrystusa — i to jest rzecz istotna — poznajemy oblicze Boga. Chrystus jest przede wszystkim objawieniem Boga. Ludzie we wszystkich czasach przeżywają istnienie Boga, Boga jedynego, który jest jednak daleko i nie daje się zobaczyć. W Chrystusie ten Bóg się ukazuje, Bóg daleki staje się bliski. «To wszystko» oznacza zatem — zwłaszcza poprzez tajemnicę Chrystusa — Boga, który stał się nam bliski. To wskazuje na inny wymiar: Chrystus nigdy nie jest sam; On przyszedł do nas, umarł samotnie, ale zmartwychwstał, aby wszystkich przyciągnąć do siebie. Chrystus, jak mówi Pismo, tworzy sobie ciało, gromadzi całą ludzkość w swej rzeczywistości życia nieśmiertelnego. I tak w Chrystusie, który gromadzi ludzkość, poznajemy przyszłość ludzkości: życie wieczne. To wszystko jest więc ostatecznie bardzo proste: poznajemy Boga, poznając Chrystusa, Jego ciało, tajemnicę Kościoła i obietnicę życia wiecznego.

Przejdźmy teraz do drugiego pytania. Jak my możemy być świadkami «tego wszystkiego»? Możemy być świadkami tylko dlatego, że znamy Chrystusa, a skoro znamy Chrystusa — znamy także Boga. A poznanie Chrystusa zakłada oczywiście wymiar intelektualny — uczenie się wszystkiego od Chrystusa — lecz jest zawsze czymś o wiele więcej niż procesem intelektualnym: jest procesem egzystencjalnym, jest procesem otwarcia mojego «ja», mojej przemiany przez obecność i moc Chrystusa, a tym samym jest także procesem otwarcia na wszystkich innych, którzy mają być ciałem Chrystusa. Jest zatem rzeczą oczywistą, że poznanie Chrystusa, jako proces intelektualny, a przede wszystkim egzystencjalny, jest procesem, poprzez który stajemy się świadkami. Innymi słowy, możemy być świadkami tylko wtedy, jeżeli sami poznamy Chrystusa, a nie jedynie za pośrednictwem innych — poprzez nasze życie, nasze osobiste spotkanie z Chrystusem. Gdy rzeczywiście spotykamy Go w naszym życiu wiary, stajemy się świadkami i dzięki temu możemy przyczynić się do odnowy świata, do życia wiecznego. Katechizm Kościoła Katolickiego daje nam wskazówkę również co do znaczenia owego «tego wszystkiego». Kościół zebrał i ujął syntetycznie istotę tego, co Pan nam dał poznać w Objawieniu, w «Symbolu, nazwanym nicejsko-konstantynopolitańskim, który czerpie wielki autorytet stąd, że jest owocem dwóch pierwszych soborów powszechnych (325 i 381 r.)» (por. KKK, n. 195). Katechizm uściśla, że ten Symbol «także dzisiaj jest wspólny wszystkim wielkim Kościo-

łom Wschodu i Zachodu» (tamże). W tym Symbolu są zawarte prawdy wiary, które chrześcijanie mogą wyznawać razem i dawać o nich wspólne świadectwo, aby świat uwierzył, a pragnienie przezwyciężenia istniejących rozbieżności i wysiłki w tym kierunku będą ukazywały wolę dążenia do pełnej komunii, do jedności Ciała Chrystusa.

Obchody Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan skłaniają nas do wzięcia pod uwagę innych ważnych dla ekumenizmu kwestii. Przede wszystkim po Konferencji w Edynburgu sprzed stulecia w stosunkach między Kościołami i Wspólnotami kościelnymi dokonał się wielki postęp. Współczesny ruch ekumeniczny rozwinął się w sposób tak znaczący, że stał się w ubiegłym wieku ważnym elementem w życiu Kościoła. Przypomina on o kwestii jedności wszystkich chrześcijan, a także wspiera ich rosnącą komunie. Nie tylko sprzyja braterskim relacjom między Kościołami i Wspólnotami kościelnymi, w odpowiedzi na przykazanie miłości, lecz pobudza także do badań teologicznych. Ponadto wnosi on w konkretne życie Kościołów i Wspólnot kościelnych zagadnienia dotyczące duszpasterstwa i życia sakramentalnego, jak na przykład wzajemne uznanie chrztu, kwestie związane z małżeństwami mieszanymi, przypadki *comunicatio in sacris* w poszczególnych, określonych sytuacjach. Ten duch pozwolił, aby ekumeniczne kontakty rozszerzyły się, obejmując także ruchy zielonoświątkowców, ewangeliczne i charyzmatyczne, sprzyjając lepszemu wzajemnemu poznaniu, choć nie brak poważnych problemów w tej dziedzinie.

Po Soborze Watykańskim II i w latach późniejszych Kościół katolicki nawiązywał braterskie relacje ze wszystkimi Kościołami Wschodu i Wspólnotami kościelnymi Zachodu, prowadząc w szczególności z większością z nich dwustronne dialogi teologiczne, które doprowadziły do wyodrębnienia zbieżnych poglądów czy też konsensusów w różnych kwestiach, a tym samym zacieśnił więzy komunii. W minionym roku po-



szczególne dialogi przyniosły owoce. Międzynarodowa Komisja Mieszana ds. Dialogu Teologicznego z Kościołami Prawosławnymi zapoczątkowała w czasie XI Sesji Plenarnej, która odbyła się w Pafos na Cyprze w październiku 2009 r., studium nad kluczowym zagadnieniem w dialogu między katolikami i prawosławnymi: «Rola Biskupa Rzymu we wspólnocie Kościoła w pierwszym tysiącleciu», to znaczy w czasach, kiedy chrześcijanie Wschodu i Zachodu żyli w pełnej jedności. To studium obejmie w przyszłości drugie tysiąclecie. Wielokrotnie już prosiłem katolików o modlitwę w intencji tego dialogu, delikatnego i ważnego dla całego ruchu ekumenicznego. Od 26 do 30 stycznia ubiegłego roku odbywało się spotkanie podobnej Komisji Mieszanej także ze starożytnymi Kościołami Wschodu (koptyjskim, etiopskim, syryjskim, ormiańskim). Te ważne inicjatywy świadczą o tym, że trwa głęboki, niosący obfite nadzieje dialog ze wszystkimi Kościołami wschodnimi, nie będącymi w pełnej komunii z Rzymem, z poszanowaniem właściwej im specyfiki.

W minionym roku razem ze Wspólnotami kościelnymi Zachodu przeanalizowano rezultaty różnych dialogów, osiągnięte w ciągu ostatnich 40 lat, poświęcając uwagę w szczególności dialogowi ze Wspólnotą anglikańską, ze Światową Federacją Luterzańską, ze Światowym Aliansem Kościołów Reformowanych oraz ze Światową Radą Metodystów. Odnośnie do tego Papieška Rada ds. Popierania Jedności Chrześcijan przeprowadziła badania, mające na celu przedstawienie zbieżnych stanowisk, jakie wypracowano w trakcie owych dialogów bilateralnych, i zarazem wskazanie kwestii otwartych, wymagających rozpoczęcia nowej fazy rozmów.

Spośród najnowszych wydarzeń chciałbym wspomnieć 10. rocznicę podpisania Wspólnej deklaracji dotyczącej nauki o usprawiedliwieniu, którą katolicy i luteranie obchodzili razem 31 października 2009 r., by zachęcić do kontynuowania dialogu, a także wizytę w Rzymie arcybiskupa Canterbury dra Rowana Williamsa i jego rozmowy m.in. na temat szczególnej sytuacji Wspólnoty anglikańskiej. Wspólne zobowiązanie do dalszego podtrzymywania relacji i dialogu jest pozytywnym znakiem, pokazującym, jak silne jest pragnienie jedności mimo wszystkich problemów, jakie stają na przeszkodzie. Widzimy zatem, że w pewnej mierze my sami jesteśmy odpowiedzialni za to, by zrobić wszystko, co możliwe, aby rzeczywiście osiągnąć jedność, lecz istnieje inny wymiar — jest nim działanie Boże, bowiem tylko Bóg może dać jedność Kościołowi. Jedność osiągnięta własnymi siłami byłaby jednością ludzką, a my pragniemy Kościoła Bożego, będącego dziełem Boga, który kiedy zechce i kiedy my będziemy gotowi, stworzy jedność. Powinniśmy także mieć na uwadze rzeczywiste postępy, jakie zostały poczynione w duchu współpracy i braterstwa przez wszystkie te lata w ciągu ostatnich 50 lat. Jednocześnie musimy wiedzieć, że praca ekumeniczna nie ma charakteru linearnego. Stare problemy, powstałe w kontekście innej epoki, tracą bowiem znaczenie, natomiast w dzisiejszych czasach rodzą się nowe problemy

i nowe trudności. Dlatego musimy być zawsze gotowi poddać się oczyszczeniu, poprzez które Pan sprawi, że będziemy zdolni się zjednoczyć.

Drodzy bracia i siostry, proszę wszystkich o modlitwę w intencji złożonej rzeczywistości ekumenicznej, dalszego dialogu, a także o to, aby chrześcijanie naszych czasów umieli dawać naszemu światu nowe wspólne świadectwo wierności Chrystusowi. Oby Pan wysłuchał modlitwy naszej oraz wszystkich chrześcijan, którą w tym tygodniu kierujemy do Niego ze szczególną siłą.

27 stycznia

Św. Franciszek

Drodzy bracia i siostry!

W jednej z ostatnich katechez ukazałem opatrnościową rolę, jaką Zakon Braci Mniejszych i Zakon Kaznodziejski, założone przez św. Franciszka z Asyżu i św. Dominika Guzmana, odegrały w odnowie Kościoła swojej epoki. Dziś pragnę wam przedstawić postać św. Franciszka, prawdziwego «giganta» świętości, który wciąż fascynuje bardzo wielu wyznawców wszystkich religii niezależnie od wieku.

«Słońce tam wzeszło człowieczego rodu». Tymi słowami w *Boskiej Komedii* (*Raj*, Pieśń XI) największy włoski poeta Dante Alighieri opisuje narodziny Franciszka, które miały miejsce pod koniec 1181 r. lub na początku 1182 r. w Asyżu. Był on synem zamożnej rodziny — jego ojciec był kupcem bławatnym — w beztróskim okresie dorostania i młodości pociągały go rycerskie ideały epoki. W wieku 20 lat wziął udział w wyprawie zbrojnej i dostał się do niewoli. Rozchorował się, a potem został zwolniony. Gdy powrócił do Asyżu, pod wpływem powolnego procesu duchowego nawrócenia zaczął stopniowo zarzucać światowe życie, jakie dotychczas prowadził. W tym okresie miały miejsce znane wydarzenia: spotkanie z trędowatym, którego zobaczywszy, Franciszek zsiadł z konia i pocałował na znak pokoju, i polecenie Ukrzyżowanego w kościełku św. Damiana. Trzy razy Chrystus na krzyżu ożył i powiedział: «Idź, Franciszku, i napraw mój zrujnowany Kościół». W tym prostym wydarzeniu — usłyszeniu przez Franciszka w kościele św. Damiana słów Pana, kryje się głęboki symbolizm. Św. Franciszek w tamtej chwili zostaje wezwany do odbudowania tego zrujnowanego kościółka, który symbolizuje dramatyczną i niepokojącą sytuację Kościoła tamtej epoki — powierzchownej wiary, która nie kształtowała i nie przemieniała życia, mało gorliwego duchowieństwa, stygnącej miłości; wewnętrznego zniszczenia Kościoła, prowadzącego również do rozpadu jedności, powstania ruchów heretyckich. Jednakże w centrum tego zrujnowanego Kościoła jest Ukrzyżowany, który mówi: wzywa do odnowy, wzywa Franciszka, by pracą

do Polaków:

Drodzy Polacy, siostry i bracia! Pozdrawiam serdecznie was tu obecnych, waszych bliskich i tych, którzy w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan uczestniczą w nabożeństwach i modlitwie wspólnotowej wiernych różnych wyznań. Dziękujemy Bogu za wszelkie gesty, które wiodą nas ku jedności. Cieszymy się tym, co nas jednoczy: bliskością Jezusa, Jego Ewangelią, duchem miłości, dziedzictwem wiary. Zachęcam was, byście byli krzewicielami i świadkami pojednania.

swoich rąk naprawił w sensie dosłownym kościółek św. Damiana, symbolizujący głębsze powołanie do odnowienia Kościoła Chrystusowego poprzez radykalną wiarę i pełną entuzjazmu miłość do Chrystusa. To wydarzenie, które miało miejsce prawdopodobnie w 1205 r., przywodzi na pamięć inny, podobny fakt z 1207 r.: sen papieża Innocentego III. Zobaczył on we śnie bazylikę św. Jana na Lateranie, matkę wszystkich kościołów, która chyliła się ku upadkowi, i małego, niepozornego zakonnika, podpierającego ją swoimi ramionami, żeby nie runęła. Interesujące jest w tym z jednej strony, że to nie papież podtrzymuje kościół, żeby nie runął, ale mały, niepozorny zakonnik, w którym papież rozpoznaje przybyłego do niego Franciszka. Innocenty III był papieżem potężnym, miał ogromną wiedzę teologiczną oraz wielką władzę polityczną, jednakże to nie on odnowił Kościół, ale mały, niepozorny zakonnik: św. Franciszek, powołany przez Boga. Z drugiej strony, ważne jest też, że św. Franciszek nie odnawia Kościoła bez papieża bądź wbrew papieżowi, ale w jedności z nim. Te dwie rzeczy idą z sobą w parze: następca Piotra, biskupi, Kościół oparty na sukcesji apostołskiej i nowy charyzmat, który Duch Święty wzbudza w owej chwili, by odnowić Kościół. Razem tworzą one prawdziwą odnowę.

Powróćmy do życia św. Franciszka. Gdy Pietro Bernardone, jego ojciec, wyrzucał mu zbytnią hojność w stosunku do ubogich, Franciszek w obecności biskupa Asyżu zrzucił z siebie odzienie, wyrażając tym symbolicznym gestem, że rezygnuje z ojcowskiego dziedzictwa; jak w momencie stworzenia, nie ma nic, tylko życie, które dał mu Bóg, i w Jego ręce się oddaje. Potem żył jak pustelnik aż do 1208 r., kiedy nastąpił kolejny przełom na drodze jego nawrócenia. Słuchając fragmentu Ewangelii według św. Mateusza, zawierającego mowę Jezusa do apostołów wysyłanych na misję, Franciszek poczuł się powołany do życia w ubóstwie i do oddania się kaznodziejstwu. Dołączyli do niego inni towarzysze, a w 1209 r. udał się do Rzymu, by przedstawić papieżowi Innocentemu III koncepcję no-

wej formy życia chrześcijańskiego. Ów wielki papież przyjął go po ojcowsku, bo oświecony przez Pana, pojął, że ruch zapoczątkowany przez Franciszka pochodził od Boga. Biedaczyna z Asyżu zrozumiał, że każdy charyzmat otrzymany od Ducha Świętego musi być oddany na służbę Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół; dlatego działał zawsze w pełnej jedności z władzami kościelnymi. W życiu świętych charyzmat profetyczny i charyzmat władzy nie są w sprzeczności, a jeśli powstaje jakieś napięcie, potrafią oni cierpliwie oczekiwać na działanie Ducha Świętego.

W rzeczywistości w XIX w., a także w ubiegłym stuleciu niektórzy historycy obok tradycyjnej postaci św. Franciszka próbowali stworzyć tzw. Franciszka historycznego, podobnie jak próbuje się obok Jezusa z Ewangelii tworzyć tzw. Jezusa historycznego. Ów Franciszek historyczny rzekomo nie był człowiekiem Kościoła, ale był bezpośrednio związany tylko z Chrystusem, chciał doprowadzić do odnowy ludu Bożego bez form kanonicznych i bez hierarchii. Prawdą jest, że św. Franciszek był rzeczywiście bardzo bezpośrednio związany z Jezusem i ze Słowem Bożym, które chciał wprowadzać w życie *sine glossa*, tak jak jest zapisane, w całym jego radykalizmie i w całej prawdzie. Jest również prawdą, że początkowo nie zamierzał stworzyć zakonu, z koniecznymi formami kanonicznymi, lecz po prostu słowem Bożym i obecnością Pana chciał odnowić lud Boży, wezwać go na nowo do słuchania Słowa i do posłuszeństwa słowu Chrystusa. Ponadto wiedział, że Chrystus nigdy nie jest «mój», ale zawsze «nasz», że «ja» nie mogą mieć Chrystusa ani odtwarzać wbrew Kościołowi Jego woli i Jego nauczania, lecz jedynie w jedności Kościoła, zbudowanego na sukcesji apostołskiej, odnawia się również posłuszeństwo Słowu Bożemu.

Jest prawdą również, że nie zamierzał tworzyć nowego zakonu, a tylko odnowić lud Boży dla Pana, który przychodzi. Zrozumiał jednak z bólem i cierpieniem, że wszystko musi mieć swój ład, że potrzebne jest również prawo Kościoła, by nadać kształt odnowie, i rzeczywiście w pełni i całym sercem włączył się do wspólnoty Kościoła, z papieżem i biskupami. Wiedział zawsze, że w centrum Kościoła jest Eucharystia, w której Ciało Chrystusa i Jego Krew się uobecniają. Poprzez kapłaństwo Eucharystia jest Kościołem. Jedynie tam, gdzie są razem kapłaństwo i Chrystus, i komunika Kościoła, tam przebywa też Słowo Boże. Prawdziwy Franciszek historyczny to Franciszek Kościoła, i właśnie w ten sposób przemawia również do niewierzących, do wierzących należących do innych wspólnot wyznaniowych i do wyznawców innych religii.

Franciszek i jego bracia zakonnicy, których liczba stale rosła, osiedlili się w Porcjunkuli, bądź kościele Matki Bożej Anielskiej, najbardziej świętym miejscu duchowości franciszkańskiej. Również Klara, młoda kobieta ze szlacheckiej rodziny z Asyżu, została uczennicą Franciszka. Powstał w ten sposób drugi zakon franciszkański, zakon klarysek, inne doświadczenie, które zrodziło nadzwyczajne owoce świętości w Kościele.

Również następca Innocentego III, papież Honoriusz III, swoją bullą *Cum dilecti* z 1218 r. przyczynił



Kazanie św. Franciszka do ptaków (Biblioteka w Londynie)

się do szczególnego rozwoju Zakonu Braci Mniejszych, którzy w pierwszym okresie zaczęli zakładać swoje misje w różnych krajach Europy, a nawet w Maroku. W 1219 r. Franciszek otrzymał pozwolenie na podróż do Egiptu, by rozmawiać z muzułmańskim sułtanem Al-Malekiem al-Kamilem i również tam głosić Ewangelię Jezusa. Pragnę zwrócić uwagę na ten epizod z życia św. Franciszka, bardzo dla nas aktualny. W epoce, w której chrześcijaństwo ściierało się z islamem, Franciszkowi, który z własnej woli był uzbrojony tylko w swoją wiarę i łagodność, udało się nawiązać dialog. Przekazy mówią nam, że muzułmański sułtan przyjął go życzliwie i serdecznie. Z tego wzoru również dziś powinni czerpać natchnienie w nawiązywaniu stosunków chrześcijanie i muzułmanie: należy prowadzić dialog w prawdzie, w obopólnym szacunku i wzajemnym zrozumieniu (por. *Nostra aetate*, 3). Wydaje się też, że w 1220 r. Franciszek odwiedził Ziemię Świętą, rzucając ziarno, które wydało obfity plon: miejsca, gdzie żył Jezus, stały się bowiem szczególnym polem misji jego duchowych synów. Z wdzięcznością myślę dziś o wielkich zasługach franciszkańskiej Kustodii Ziemi Świętej.

Po powrocie do Włoch Franciszek powierzył kierowanie zakonem swemu zastępcy br. Piotrowi Cattaniemu, a papież oddał zakon, który stawał się coraz liczniejszy, pod opiekę kard. Ugolinowi, przyszłemu papieżowi Grzegorzowi IX. Założyciel zaś, oddający się z wielkim powodzeniem kaznodziejstwu, napisał Regułę, która została później zaaprobowana przez papieża.

W 1224 r. w pustelni na Alwerni Franciszek ujrzał Ukrzyżowanego pod postacią serafina i po spotkaniu z ukrzyżowanym serafinem otrzymał stygmaty, a tym samym stał się jednym z ukrzyżowanym Chrystusem: dar ten wyrażał zatem jego wewnętrzne utożsamienie z Panem.

Wieczorem 3 października 1226 r. w Porcjunkuli nastąpiła śmierć Franciszka — jego *transitus*. Pobłogosławiwszy swoich duchowych synów, umarł, leżąc na gołej ziemi. Dwa lata później papież Grzegorz IX wpi-

sał go w poczet świętych. Niewiele lat później ku jego czci została wzniesiona w Asyżu wielka bazylika, do której do dziś przybywają bardzo liczni pielgrzymi, modlą się przy grobie świętego i podziwiają freski Giotta, malarza, który wspaniale przedstawił życie Franciszka.

Mówiono, że Franciszek był *alter Christus*, prawdziwą, żywą ikoną Chrystusa. Nazywano go także «bratem Jezusa». Był to rzeczywiście jego ideał: być jak Jezus, kontemplować Chrystusa z Ewangelii, żarliwie Go kochać, naśladować Jego cnoty. Przypisywał on podstawową wartość zwłaszcza wewnętrznemu i zewnętrznemu ubóstwu i uczył go również swoich duchowych synów. Pierwsze błogosławieństwo z Kazania na Górze — «Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie» (Mt 5, 3) — w świetlany sposób urzeczywistniło się w życiu i w słowach św. Franciszka. Drodzy przyjaciele, święci doprawdy najlepiej odczytują Biblię; Słowo Boże, które wcielają w czyn we własnym życiu, staje się wyjątkowo pociągające i rzeczywiste do nas przemawia. Świadectwo Franciszka, który pokochał ubóstwo, by iść w ślady Chrystusa, będąc całkowicie Mu oddany i wolny, również dla nas jest ciągłym wezwaniem do pogłębiania wewnętrznego ubóstwa, potrzebnego, by wzrastać w ufności Bogu, żyjąc w sposób wstrzemięźliwy i w oderwaniu od dóbr materialnych.

We Franciszku miłość do Chrystusa wyraziła się w sposób szczególny w adoracji Najświętszego Sakramentu w Eucharystii. W *Źródłach franciszkańskich* czytamy takie wzruszające słowa: «Niech się trwoży cała ludzkość, niech drży cały wszechświat, a niebo niech się raduje, kiedy na ołtarzu w rękach kapłana jest Chrystus, Syn Boga żywego. Jakaż to łaska niezwykła! Jakaż wzniosłość pokorna: Pan wszechświata, Bóg i Syn Boży, tak się uniaża, że dla naszego zbawienia kryje się pod skromną postacią chleba» (Francesco di Assisi, *Scritti*, Editrici Francescane, Padova 2002, 401).

W tym Roku Kapłańskim pragnę przypomnieć również słowa napomnienia, jakie Franciszek skierował do kapłanów: «Kiedy zechcą odprawiać Mszę św., czyści w sposób czysty, niech z czcią sprawują prawdziwą ofiarę najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa» (Francesco di Assisi, *Scritti*, 399). Franciszek zawsze okazywał kapłanom wielki szacunek i zalecał szanowanie ich w każdej sytuacji, nawet jeśli jako osoby nie bardzo są tego godni. Uzasadnieniem tego głębokiego szacunku był dla niego fakt, że otrzymali dar konsekrowania Eucharystii. Drodzy bracia w kapłaństwie, nie zapominajmy nigdy tej nauki: świętość Eucharystii wymaga, byśmy byli czysti, byśmy żyli w sposób godny Tajemnicy, którą sprawujemy.

Z miłości do Chrystusa rodzi się miłość do osób oraz do wszystkich stworzeń Bożych. Innym charakterystycznym rysem duchowości Franciszka jest poczucie powszechnego braterstwa i miłość do stworzenia, która natchnęła go do napisania słynnej *Pieśni słonecznej albo pochwały stworzeń*. Jest to bardzo aktualnie przesłanie. Jak przypominałem w mojej ostatniej ogłoszonej encyklice *Caritas in veritate*, tylko rozwój respektujący stworzenie i nie niszczący środowiska jest zrównowa-

żony (por. nn. 48-52), a w tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju podkreśliłem, że również budowanie trwałego pokoju ma związek z poszanowaniem stworzenia. Franciszek przypomina nam, że stworzenie ukazuje mądrość i życzliwość Stwórcy. Pojmuje on przyrodę właśnie jako język, którym Bóg z nami rozmawia, w którym rzeczywistość staje się przejrzysta i my możemy mówić o Bogu i z Bogiem.

Drodzy przyjaciele, Franciszek był wielkim świętym i wesołym człowiekiem. Jego prostota, pokora, wiara, miłość do Chrystusa, dobroć w stosunku do każdego mężczyzny i kobiety powodowały, że w każdej sytuacji był radosny. Świętość i radość pozostają bowiem w wewnętrznym i nierozzerwalnym związku. Pewien francuski pisarz powiedział, że na świecie tylko ten jest smutny, kto nie jest święty, czyli nie przebywa blisko Boga. Patrząc na świadectwo św. Franciszka, rozumiemy, że sekret prawdziwego szczęścia polega właśnie na tym, by stawać się świętymi, bliskimi Bogu!

Niech Dziewica, którą Franciszek kochał czule, wyjedna nam ten dar. Zawierzamy się Jej słowami Biedaczyny z Asyżu: «Święta Maryjo Dziewico, wśród niewiast na świecie nie urodziła się podobna Tobie, Córko i Służebnico najwyższego Króla, Ojca niebieskiego, Matko przenajświętszego Pana naszego Jezusa Chrystusa, Oblubienico Ducha Świętego: módl się za nami (...) do Twego najświętszego umiłowanego Syna, Pana i Mistrza» (Francesco di Assisi, *Scritti*, 163).

Dzień Pamięci

65 lat temu, 27 stycznia 1945 r. otworzyły się bramy nazistowskiego obozu koncentracyjnego w polskim mieście Oświęcim, znanym pod niemiecką nazwą Auschwitz, i została uwolniona nieduża grupa więźniów, którzy przeżyli. Dzięki temu wydarzeniu i świadectwom ocalonych świat poznał zgrozę i niesłychane okrucieństwo zbrodni, które zostały popełnione w obozach zagłady, założonych przez nazistowskie Niemcy.

Dziś obchodzimy Dzień Pamięci, by wspominać wszystkie ofiary tych zbrodni, zwłaszcza zaplanowanego unicestwienia Żydów, a także by oddać hołd tym, którzy ryzykując własne życie, chronili prześladowanych, przeciwstawiając się szaleństwu zabijania. Ze wzruszeniem myślimy o niezliczonych ofiarach ślepej nienawiści na tle rasowym i religijnym, wywożonych, więzionych, zabijanych w tych absurdalnych i niehumanitarnych miejscach. Niech pamięć o tym, zwłaszcza o dramacie Szoah narodu żydowskiego, budzi coraz bardziej ugruntowane poszanowanie godności każdej osoby, aby wszyscy ludzie czuli się jedną wielką rodziną. Niech Bóg wszechmogący oświeci serca i umysły, aby tego typu tragedie nigdy więcej się nie powtórzyły!

do Polaków:

Serdecznie witam polskich pielgrzymów. Wpatrzeni w postać św. Franciszka, uczmy się od niego ewangelicznej prostoty i radości, miłości do ludzi i poszanowania dzieł stworzenia, głębokiej modlitwy i dążenia do świętości. Bądźmy ludźmi pokoju i nieśmy innym prawdziwe szczęście, które odnajdujemy w Bogu. Niech Jego błogosławieństwo stale wam towarzyszy.

3 lutego

Św. Dominik

Drodzy bracia i siostry!

W ubiegłym tygodniu omawiałem wspaniałą postać Franciszka z Asyżu, dzisiaj natomiast chciałbym przedstawić innego świętego, który w tym samym okresie w zasadniczy sposób przyczynił się do odnowy współczesnego sobie Kościoła. Jest nim św. Dominik, założyciel Zakonu Kaznodziejskiego, znany także jako zakon braci dominikanów.

Bł. Jordan z Saksonii, który stanął na czele zakonu jako następca Dominika, sportretował go najpełniej w sławnej modlitwie: «Rozpalony Bożą gorliwością i nadprzyrodzonym ogniem, wybrałeś dla siebie najdoskonalszą formę życia apostołskiego, w wielkiej miłości, w zapale ducha i w ślubie ubóstwa». Uwydatnia on ten właśnie zasadniczy rys świadectwa Dominika: rozmawiał zawsze z Bogiem i o Bogu. W życiu świętych zawsze idą z sobą w parze miłość do Pana i do bliźniego, szukanie chwały Bożej i pragnienie zbawienia dusz.

Dominik urodził się w Hiszpanii, w Caleruedze, ok. 1170 r. Wywodził się ze szlacheckiej rodziny ze Starej Kastylii, a dzięki wsparciu wujka księdza zdobył wykształcenie w sławnej szkole w Palencii. Szybko wyróżnił się zamiłowaniem do studiów nad Pismem Świętym oraz tak wielką miłością do ubogich, że sprzedawał książki, które w jego czasach były dobrami o wielkiej wartości, by za uzyskane w ten sposób pieniądze pomagać ofiarom nieurodzaju.

Przyjął święcenia kapłańskie i został wybrany na kanonika kapituły katedralnej w Osmie — diecezji, z której pochodził. Chociaż nominacja ta mogła przysporzyć mu prestiżu w Kościele i społeczeństwie, nie traktował jej jako osobistego przywileju ani wstępu do błyskotliwej kariery kościelnej, lecz jako posługę, którą pełnił z oddaniem i pokorą. Czyż kariera i władza nie kuszą nawet tych, którzy kształtują życie Kościoła i nim zarządzają? Mówiłem o tym parę miesięcy temu, podczas święceń kilku biskupów: «nie dążymy do zdobycia władzy, prestiżu, uznania dla nas samych. (...) Wiemy, jak w społeczeństwie świeckim, a nierzadko również w Kościele sprawy mogą ucierpieć, gdy wielu z tych, którzy piastują odpowiedzialne stanowiska, zabiega o dobro własne, a nie wspólnoty, nie o wspólne dobro» (homilia podczas konsekracji pięciu biskupów, 12 września 2009 r., «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 11-12/2009, s. 34).

Biskup Osmy, który miał na imię Diego, prawdziwy i gorliwy pasterz, prędko dostrzegł duchowe zalety Dominika i zaprosił go do współpracy. Razem udali się do Europy Północnej z misją dyplomatyczną, którą powierzył im król Kastylii. Podczas podróży Dominik uświadomił sobie, że Kościół jego czasów stoi w obliczu dwóch ogromnych wyzwań, jakimi były nie ewangelizowane ludy na północnych krańcach konty-

nentu europejskiego oraz podziały religijne, osłabiające życie chrześcijańskie na południu Francji, gdzie działalność grup heretyckich wywoływała zamieszanie i oddalała od prawdy wiary. Dlatego Dominik postawił sobie jako cele apostołskie działalność misyjną wśród nie znających światła Ewangelii oraz powtórną ewangelizację wspólnot chrześcijańskich. Papież poprosił Dominika, który z biskupem Diego udał się do niego po radę, by poświęcił się przepowiadaniu wśród albigensów, heretyckiej grupy, głoszącej dualistyczną koncepcję rzeczywistości, opartą na dwóch jednakowo potężnych pierwiastkach stwórczych — dobru i złu. Ugrupowanie to gardziło zatem materią, bo wywodziła się ona z pierwiastka zła, odrzucało również małżeństwo, a także negowało wcielenie Chrystusa, sakramenty, przez które Pan «dotyka» nas za pośrednictwem materii, oraz zmartwychwstanie ciała. Albigensi cenili sobie ubogie i surowe życie — pod tym względem mogli stanowić wzór — i krytykowali bogactwo kleru swojej epoki. Dominik podjął się tej misji z entuzjazmem i wypełniał ją właśnie poprzez przykład swego ubogiego i surowego życia, głoszenie Ewangelii i publiczne rozprawy. Tej misji głoszenia Dobrej Nowiny poświęcił resztę swego życia. Jego synowie zrealizowali potem również inne marzenia św. Dominika: misję *ad gentes*, to znaczy wśród tych, którzy nie znali jeszcze Jezusa, oraz misję wśród mieszkańców miast, zwłaszcza uniwersyteckich, gdzie nowe prądy umysłowe wystawiały na próbę wiarę ludzi wykształconych.

Ten wielki święty przypomina nam, że w sercu Kościoła zawsze musi płonąć ogień misyjny. Nakazuje on wciąż głosić Ewangelię tym, którzy o niej słyszą po raz pierwszy, a kiedy trzeba — głosić ją również na nowo: Chrystus jest bowiem najcenniejszym dobrem, które ludzie wszystkich epok i zakątków świata mają prawo poznać i pokochać! Pociągający jest również w dzisiejszym Kościele widok tak wielu pasterzy i wiernych świeckich, członków starych zakonów i nowych ruchów kościelnych, którzy z radością poświęcają życie temu najwyższemu ideałowi: głoszeniu Ewangelii i dawananiu jej świadectwa!

Do Dominika Guzmána przyłączyli się potem inni ludzie, których pociągał ten sam cel. I tak stopniowo, z pierwszej fundacji w Tuluzie zaczął się rodzić Zakon Kaznodziejski. Dominik posłusznie stosując się do wskazań papieży swoich czasów, Innocentego III i Honoriusza III, przyjął starożytną Regułę św. Augustyna, przystosowując ją do wymogów życia apostołskiego, zgodnie z którymi on sam oraz jego towarzysze prowadzili działalność kaznodziejską przemieszczając się z miejsca na miejsce, a następnie powracali do swoich klasztorów, będących miejscami studiów, modlitwy i życia wspólnotowego. Dominik podkreślał w sposób szczególny dwie wartości, które uważał za niezbędne,

aby misja ewangelizacyjna się powiodła: życie wspólnotowe w ubóstwie oraz studium.

Przed wszystkim Dominik i Zakon Kaznodziejski prowadzili życie żebracze, nie mieli zatem wielkich posiadłości ziemskich, którymi trzeba zarządzać. Ta cecha sprawiła, że mogli łatwiej poświęcać się studiom oraz wędrownemu przepowiadaniu, co było dla ludzi konkretnym świadectwem. System rządów w ich dominikańskich klasztorach i prowincjach był oparty na kapitułach, które wybierały swoich przełożonych, zatwierdzanych następnie przez wyższych przełożonych. Tego typu organizacja pobudzała życie braterskie i odpowiedzialność wszystkich członków wspólnoty, wymagała bowiem głębokich przekonań osobistych. Wybór tego systemu podyktowany był faktem, że dominikanie przepowiadali prawdę Bożą, a więc musieli żyć zgodnie z tym, co głosili. Zgłębiania i dzielona w miłości z braćmi prawda stanowi najgłębszy fundament radości. Bł. Jordan z Saksonii mówi o św. Dominiku: «Przyjmował on każdego człowieka do wielkiego łona prawdy, a ponieważ kochał wszystkich, wszyscy go kochali. Miał zasadę, by radować się z osobami szczęśliwymi i płakać z płaczącymi» (*Libellus de principis Ordinis Praedicatorum autore Iordano de Saxonia*, wyd. H.C. Scheeben, [Monumenta Historica Sancti Patris Nostri Dominici, Romae 1935]).

Po drugie, Dominik zdecydował się na odważny gest; chcąc, by jego towarzysze zdobyli solidną formację teologiczną, nie zważał się posyłać ich na ówczesne uniwersytety, chociaż wielu ludzi Kościoła patrzyło na te ośrodki kultury z nieufnością. W Konstytucjach Zakonu Kaznodziejskiego studium ma wielkie znaczenie jako przygotowanie do apostołatu. Dominik chciał, żeby jego bracia oddawali się studiom zapamiętane, pilnie i pobożnie; podstawą tych studiów była dusza wszelkiej wiedzy teologicznej, czyli Pismo Święte, a cechował je szacunek dla wymogów rozumu. Rozwój



Św. Dominik ratuje topiących się rybaków (xv w.)

kultury powoduje, że pełniący posługę Słowa na różnych poziomach muszą być dobrze przygotowani. Zachęcam więc wszystkich, pasterzy i świeckich, do pogłębiania tego «wymiaru kulturalnego» wiary, aby piękno prawdy chrześcijańskiej mogło być lepiej pojmwane oraz by wiara mogła być rzeczywiście karmiona, umacniana, a także broniona. W tym Roku Kapłańskim zachęcam seminarzystów i kapłanów, by doceniali duchową wartość studium. Jakość posługi kapłańskiej zależy również od tego, czy ofiarnie oddajemy się studium prawd objawionych.

Dominik, który chciał, by założony przez niego zakon składał się z kaznodziejów-teologów, przypomina nam, że teologia ma wymiar duchowy i duszpasterski, ubogacający duszę i życie. Kapłani, osoby konsekrowane, a także wierni mogą odnaleźć głęboką «radość wewnętrzną» w kontemplowaniu piękna prawdy pochodzącej od Boga, prawdy zawsze aktualnej i żywej. Hasło braci kaznodziejów — *contemplata aliis tradere* — pomaga nam następnie odkryć w kontemplacyjnym studium owej prawdy cel duszpasterski, ponieważ owoce własnej kontemplacji muszą być przekazywane innym.

Kiedy Dominik umarł w 1221 r. w Bolonii, w mieście, które ogłosiło go swoim patronem, jego dzieło cieszyło się już wielkim powodzeniem. Przy poparciu Stolicy Apostolskiej Zakon Kaznodziejski rozpowszechnił się w wielu krajach Europy, służąc dobru całego Kościoła. Dominik został kanonizowany w 1234 r. i swoją świętością wskazuje nam jakie środki są nieodzowne, aby działalność apostołska była skuteczna. Po pierwsze pobożność maryjna, którą kultywował z miłością i pozostawił jako cenną spuściznę swoim synom duchowym, którzy w dziejach Kościoła położyli wielkie zasługi w popularyzowaniu modlitwy Różańca świętego, tak drogą ludowi chrześcijańskiemu i bogatej w wartości ewangeliczne, będącej prawdziwą szkołą wiary i pobożności. A po drugie, Dominik, który opiekował się kilkoma klasztorami żeńskimi we Francji i w Rzymie, wierzył głęboko, że modlitwa wstawiennicza jest ważna, aby praca apostołska była owocna. Dopiero w raju zrozumiemy, jak bardzo skutecznie modlitwa siostr klauzurowych towarzyszy działalności apostołskiej! O każdej z nich myślę z wdzięcznością i serdecznością.

Drodzy bracia i siostry, niech życie Dominika Guzmána zachęci nas wszystkich, byśmy byli gorliwi w modlitwie, odważnie żyli wiarą i byli głęboko zakochani w Jezusie Chrystusie. Za jego pośrednictwem prosimy Boga, by zawsze wzbogacał Kościół prawdziwymi głosicielami Ewangelii.

do Polaków:

Witam polskich pielgrzymów. Wczoraj obchodziliśmy święto Ofiarowania Pańskiego, z którym jest związany Dzień Życia Konsekrowanego. Wszystkim osobom konsekrowanym, zakonnikom, zakonnicom i świeckim, dziękujemy za duchowe, pasterskie i misyjne dzieło, jakie spełniają w Kościele zgodnie z ich charakterem. Polecam ich waszym codziennym modlitwom. Niech Bóg wam błogosławi!